

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cies. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy z kartą albumu: 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszp. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub, jego miejsce: nastron. białych 18 k. na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zarecz. 50 k., Nekrolog. 50, Doniesienia 50 k., Na desiane (w tekście) 75 k., Zawładowienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1072

Petersburg, 18 (31) stycznia 1903 r.

Rok XXII. № 3

HOTEL BRISTOL

WARSZAWA. (1284)

Począwszy od Grazu na południe

nie ma żadnego zakładu wodoleczniczego, w którymby surowy klimat nie utrudniał choremu leczenia w zimowym półroczu. Nie było go więc na żadnym wybrzeżu morza Południowego, a brak ten usuwa dopiero od roku otwarty

Zakład wodoleczniczy D-ra EBERSA,

„THERAPIA—PALACE”

w Cirkvenicy pod Fiume nad Adriatykiem, w miejscowości o klimacie prawie włoskim. Broszury na żądanie. Poczta i telegraf w miejscu. (5043)

LECZNICA DLA KOBIET

D-ra KORABIEWICZA.

Telefon 3548.

Petersburg, Czernyszew zauf. 12 (przy mości.) Stałe łóżka. Przyj. chor. 11—12 i 5—7 g. (5039)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. OLECHNOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy szp. św. Wincentego. (4512)

Pensjonat WALERJI WALEWSKIEJ Warszawa, Włodzimierska 1. Pokoje na dziś, miesiąc. Kuchnia doskonała. (1697)

Angielko z francuskim, niemieckim, muzyką, poleca Biuro nauczycielskie pierwszorzędne Hennel, Ber-ga 3, Warszawa. (5055)

„BOCIAN”

KALENDARZ KRAKOWSKI.

Cena kop. 50, pocztą 60. (1736)

WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa.

BOLESŁAW PRUS

(ALEKSANDER GŁOWACKI)

EMANCYPANTKI.

POWIEŚĆ. Wydanie 2-ie. 4 tomy rb. 3.60.

Tęgoz autora poprzednio wydane:

Faraon. Powieść. Wyd. drugie, 3 tomy 3 rb.

Grzechy dzieciństwa. Z ilustracjami A. Kęzierskiego, rb. 1, w opr. rb. 1 kop. 75.

Kroniki. 1875—1878, rb. 2.

Lalka. Powieść w 2-ach tomach. Z portretami autora. Wydanie jubileuszowe rb. 1 k. 25, w oprawie rb. 1 k. 60.

Pierwsze opowiadania. Wydanie drugie, rb. 1. (1733)

Placówka. Powieść. Wyd. 4-te, rb. 1.

Jan Bloch.

PRZYSZŁA WOJNA

POD WZGLĘDEM TECHNICZNYM, EKONOMICZNYM I POLITYCZNYM.

6 dużych tomów. (1732)

Cena każdego tomu rb. 2 kop. 50.

Szef główny w księgarni

Gebethnera i Wolffa.

MECHANICZNY WIRTUOZ

„ANGELUS”

daje następujące kombinacje dźwiękowe:

fortepian (lub pianino) solo, organki solo, duet fortepianu z głosami organkami.

Osoby zupełnie niemuzyczne są w stanie wykonywać na Angelusie najbardziej skomplikowane kompozycje ze wszelkimi wymaganiami ekspresji muz.

Ilustr. katalogi bezpłatnie.

Wyłączna reprezentacja

HERMAN & GROSSMAN.

PETERSBURG: W. Morska 33. MOSKWA: Kuznieckij Most. WARSZAWA: Mazowiecka 16.

WILNO I KOWNO: w mag. JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

SANATORJUM

dla chorych piersiowych

d-ra K. Dłuskiego w ZAKOPANEM

otwarte przez cały rok. Prospekty franco.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

LEOKADJI TURZAŃSKIEJ,

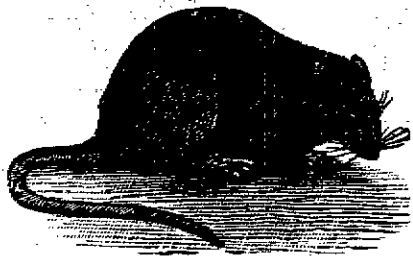
długoletniej współpracownicy biura firmy „Załęski”. Warszawa, Mazowiecka № 1. (1059)

BIURO TECHNICZNE OGRODNICZE

S. Karczewski i Spółka,

Warszawa, Jerozolimskie Aleje № 37.

Plany i Zakładanie Ogrodów. (1730)



Szczury i Myszy

tepią doszczętnie i szybko

„AUTOMATY ELEKTRA”

niszczą szkodników bez przerwy w olbrzymich naraz ilościach:

Aut. № 9 na myszy do pokoju..... Rb. 1.—

» № 9a » do śpiączki » » 2.—

» № 10 na szczury » 6.50

Dom handl. „PROGRESS”, Warszawa, Długa 32.

Aut. № 9 i 9a wysyłamy pocztą za zaliczeniem; automat № 10—drogą żelazną, po otrzymaniu należności. (1643)

R. CUNDALL & SONS

SHIPLEY—ANGLJA

poleca, jako wyłączną specjalność

Motory i Lokomobile Naftowe

odznaczone najwyższymi nagrodami

TANIE, OSZCZĘDNE I BEZPIECZNE.

Wyłączna reprezentacja

„ATLANTA” Biuro Techniczne

WARSZAWA, Erywańska 14. (1245)

SUPERFOSFATY

poleca

TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI

Nawozów Sztucznych

i innych przetworów chemicznych

W KIELCACH. (5003)

KRAJOWA WODA STOŁOWA

„URSUS”

ze źródła w „Obłęgórku”, majątku Henryka Sienkiewicza. Żądać wszędzie. Sprzedaż hurtowa: Warszawa, Włodzimierska 16 m. 2. (1639)

HANDEL WIN

A. Stepkowski

Warszawa, Plac Teatralny.

RESTAURACJA

pod zarządem znakomitego francuskiego kucharza

L. Cubat.

Ceny zwykłe. (1738)

3 Majątki sprzedaje

emeryt Jego Cesarskiej Mości, Antoni Walentyłowicz - Zagłoba. 1-e. Czerwiska - Litewskie blizna, st. Serebrnka II-Varn. 2-e. Plikiszki blizna, st. Elovka, Lubano - Dvinsk. 3-e. Ryli blizna, st. Hensela i Bologoe Siedleckoj. Adresy: st. Serebrnka, A. B. Walentyłowicz. (5049)

NOWE MODY

Pismo ilustrowane dla kobiet

wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Oprócz wzorów na ubiory i roboty ręczne ma rocznie 48 kolorowanych obrazów i 24 tablic kroju.

Pojedynczy zeszyt kosztuje 25 k. Przedpłata wynosi w Warszawie: kwartalnie rb. 1 k. 50. Z przesyłką pocztową: kwartalnie rb. 1 k. 60, półrocznie rb. 3 k. 60, rocznie rb. 7 kop. 20. (1735)

Wyszedł z druku i rozsyła się bezpłatnie na żądanie

Katalog instrukcyjny Składu nasion i narzędzi ogrodniczych.

„OGRODNIK POLSKI”

(1729)

WARSZAWA, MAZOWIECKA 11.

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dzienne od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4775) Skrzetuska.

WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa

T. T. JEŻ.

PAMIĘTNIKI

starającego się.

KOMYSZNIK.

Z ilustracjami Juliusza Kossaka.

Cena rb. 2 kop. 40.

Ktoredy do szczęścia? powieść.

Cena rb. 1. (1720)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wielki złoty medal

na tegorocznej wystawie i konkursie pługów w Wilnie.

Wielki srebrny medal

(najwyższa nagroda)

na tegorocznej wystawie i konkursie pługów w Poniewieżu (na Litwie).

Wielki srebrny medal państwowy

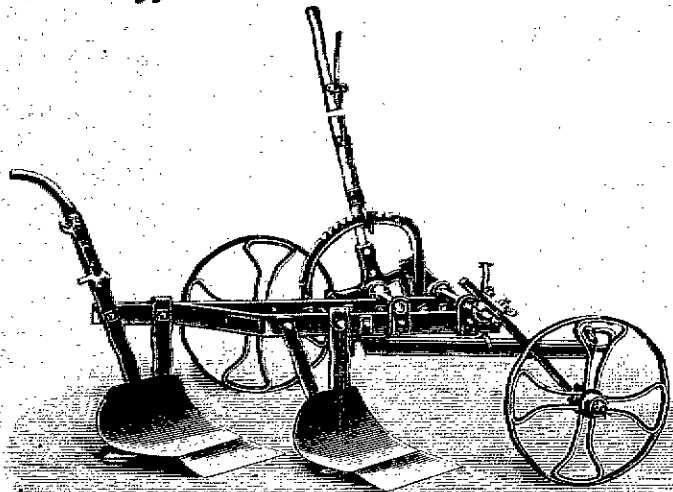
(najwyższa nagroda)

na tegorocznej wystawie Politechnicznego Towarzystwa we Lwowie.

Dyplom honorowy

na tegorocznej wystawie Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w Kołomyi—uzyskał nasz patentowany dwuskbrowiec stalowy

„RECORD“.



H. CEGIELSKI, Tow. Akc. w Poznaniu
Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych. (4936)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(1741)

PIERWSZA WARSZAWSKA PAROWA FABRYKA

KOPYT I PRAWIDŁ

Męskich, Damskich i Dziecinnych

Aleksandra Makowskiego.

Warszawa, ulica Długa № 42

Poleca fasony najmodniejsze, oraz wyrabia Kopyta na rozmaite nogi, cierpiące, niekształtne. Obstalunki dla osób prywatnych wykonują się podług miar, a dla Pp. Majstrów kunsztu szewskiego podług miar wykrajanych i fasonów. Wszelkie zamówienia wykonywane są szybko, dokładnie, po cenach przystępnych. (1583)

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.



TABLICE

ZAMIANY MIAR KRAJOWYCH NA METRYCZNE

z tablicami cyfrowymi do wykreślenia różnych podziałek dla użytku inżynierów, architektów, geometrów, techników i t. p., ułożył

Bronisław Jungier

Cena rb. 1. (1709)

Skład główny w księgarni

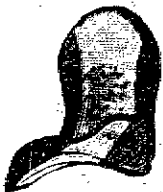
Gebethnera i Wolffa.

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, przeniesione zostały na Marszałkowską № 108.

Poleca: siodła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterię skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie, cenniki na żądanie. (1728)



SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksał 14. dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany, (1720)

Laboratorjum chemicznym, Aptekom i Składowi chemicznym, Cukrowniom, Dystylarniom, Gazowniom, wogóle wszystkim Fabrykom i Zakładom, produkującym łatwopalne materiały,

dla uniknięcia eksplozji i pożaru, polecamy nasze oryginalne amerykańskie latarki elektryczne „EVER READY“. Latarki te zawierają trwałą, suchą baterję, odznaczają się pięknym wykończeniem, są zawsze gotowe do użytku i na każde żądanie dają jasne białe światło elektryczne, jeszcze bardziej spotęgowane przez posrebrzany reflektor, znajdujący się u każdej latarki. Użycie naszych laterek elektrycznych wyłącza bezwarunkowo wszelkie niebezpieczeństwo wybuchu i pożaru, jakie tak często się zdarzają wskutek użycia każdego innego światła. Cena latarki 7 i 9 rb., zależnie od siły światła; cena baterji zapasowej 1 rb. 25 k. i 1 rb. 75 k. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się za zaliczeniem pocztowym bez zadatku.

Hurtowym odbiorcom rabat.

E. i J. MOSZKOWSCY,

Złota 23 w Warszawie.

Wystrzegać się lichych i tanich naśladownictw. (1737)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

W Warszawie, ulica Senatorska № 88.

(1740)

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA.

WYSZEDŁ Z DRUKU TOM PIERWSZY I TOMU DRUGIEGO ZESZYT PIERWSZY

(porządkowy Zeszyt 4-ty)

DZIEJÓW

LITERATURY POLSKIEJ

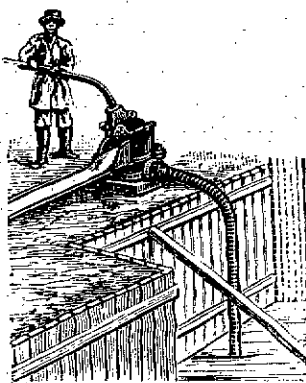
W ZARYSIE

prof. Aleksandra Brücknera.

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata za 6 zeszytów po 90 kop., przy pierwszym zeszycie opłaca się za ostatni.

Przedpłata za 6 zeszytów z przesyłką po rb. 1, które mogą być nadesłane w dwóch ratach, t. j. przy zamówieniu rb. 3 i przy odbiorze 3-go zeszytu drugie 3 ruble. Składający przedpłatę z góry za całość (2 duże tomy) płaci tylko 5 rb., z przesyłką 5 rb. 50 kop. (1731)



Pompy wszelkiego rodzaju nowych systemów. Maszyny do korkowania, mycia, napełniania i kapslowania butelek dla wina, piwa, spirytuali i t. p. Maszyny patentowe do napełniania, zarazem odmierzania: koniaku, słodkich wódek, spirytusu i t. p. Wszelkie browarne maszyny i urządzenia. Głotowniki do zielonego siodu dla gorzeln i beczki transportowe do spirytusu, gotowe. (1734)

FABRYKA MASZYN

K. A. POSEPNY,

Warszawa, Marszałkowska 17.

Upraszam WW. Panów o łaskawe dokładne wypisywanie firmy, t. j. nazwiska mojego, tak w listach, jak i na adresach, oraz w ogłoszeniach, a mianowicie:

KAROL A. POSEPNY, Fabryka Maszyn, Warszawa, Marszałkowska 17.

Przytępiiony słuch, głuchotę szum usuwa

MIKROFON EDISONA

rb. 2, mocniejsza od rb. 4 do 10 wraz ze sposobem użycia. Okulary binokle ze szklami wzrok wzmacniającymi po rb. 1 k. 20. Oczyszczacze dla ludzi, z ruchomą zrenicą, po rb. 10, zwyczajne od 2 rb. Barometry ulepszone: Zakonnik w kapliczce po rb. 1. Bandaże anatomiczne, usuwające rapturę pachwinową i pępkową. Cenniki środków ochronnych dla panów i pań (Preservatifs) gratis. Michał Plk, optyk m. Warszawy, ul. Miodowa № 1. (1742)

CYGARA

Krajowe i Zagraniczne i wszelkie wyroby
Tabaczne

polecają

G. CZERNICKI i S-ka,

Warszawa, Trębacka № 11.

(1703)

RUŚKIEWICZ i GODLEWSKI Inżynierowie

Warszawa, Szkolna 4.

Biuro elektro-techniczne. Urządzenia światła elektrycznego, przenoszenia siły elektrycznej na odległość. Elektro-chemiczne oczyszczanie soków cukrowych rzadkich i gęstych sposobem Lavollay'a i Bourgois'a; sposób roboty na dyfuzji Naude'a. Dostawa wszelkich artykułów technicznych. (1159)

KSIEGARNIA

Gebethnera i Wolffa

poleca UTWORZY

Tadeusza Konczyńskiego

OTCHŁAŃ-DYTYRAMB

(DRAMAT).

Cena rb. 1.

Tegoż autora poprzednio wydane:

Kajetan Orug—dramat, rb. 1.20.

Śladem tęsknoty—powieść, rb. 1. (1710)

Wanda Dembowska

Warszawa, Warecka 15.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca (1612)

Nauczycieli, Nauczycielki, Bony i t. p., sprowadza cudzoziemki z zagranicy.

Jonkler. Panie kasjer, ja proszę pana bardzo o łazienkę z wanną.

Kasjer. Oho, pan Jonkler znowu tutaj?

Jonkler. Co robisz?... U mnie to zawsze tak: ja sobie kąpie raz na rok, czy mi trzeba albo nie! (Bocian)

Atelier „MODERNE“

bajecznie
tanie
portrety

olejnymi

i innymi farbami z jakiegokolwiek
fotografji.

(5040)

Wszystkie roboty wykonywane są przez celniejszych ruskich i zagranicznych artystów w ciągu 2 tygodni. Cenniki bezpłatnie.

Petersburg, Newski prosp. № 40—42, m. 20.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki języków Obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementar) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80, kurs II-gi k. 1 k. 60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuzki kurs I-szy k. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko-Francuzka k. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75, kurs II-gi k. 1.20.

Polsko-Ruski Elementar po k. 5, 12; kurs I-szy k. 1.40, kurs II-gi k. 1.80.

Skład u autora, w Warszawie, ulica Złota № 6. (1715)

KSIEGARNIA

S. Bukowieckiego

Marszałkowska 100, w Warszawie

poleca wydane własnym nakładem:

W. Hugo. «Nędznicy». «Pracownicy morza». «Kościół P. Marji» — razem 18 tomów, w pięknej oprawie 4 rb. 80 kop., przesyłka 80 kop.

J. Korzeniowski. «Tadeusz Bezimienny». «Wdowiec». «Emeryt», 7 tomów. 1 rb. 40 k., w oprawie 1.85, przesyłka 40 kop.

A. Mickiewicz. «Pisma», 2 tomy 35 k., w opr. 55 kop., przesyłka 20 k.

M. Gorkij. «Pisma», przekład J. Stempowskiego, tom I, 1.20 kop., w oprawie 1.40 k., przesyłka 30 k.

L. Tolstoj. «Zmartwychwstanie», 2 tomy, przekł. J. Stempowskiego, 60 k., w opr. 80 k., przes. 30 k.

«Pięć ksiąg dla dzieci i młodzieży za rubla», seria I i II, cena zniżona na 50 kop. za każdą serię, przesyłka 30 k. za serię. (1624)

DOM UMEBLOWANY

M. Muchina,

Petersburg, Mojka 61,
Kirpiczny 8.

drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wanna, wszelkie wygody. (5037)

Kapłan błaga o ofiarę!!

Na miejscu starożytnej, upadłej parafjalnej świątyni budujemy od dwóch lat nowy kościół z muru. Srodków zabrakło, parafia uboga, dopomóżcież wierni chwałę Bożej — błogosławieństwo wam za to Nieba, a modlitwa od nas. (5025)

Mińska gubernia, poczta Dokszyce, wieś Parafjanowo, proboszcz ks. Boleśław Korn.

Ważne dla chlebobawców!

Polecam bezinteresownie bardzo godnego, wytrawnego administratora fabryki lub dóbr, ze znajomością robót technicznych. Zgłaszać się po informacje, adresując: Mińska gubernia, poczta Użlany, dominium Zamość. (5046)

Aleksander Jelski.

Szkół Kroju i Szycia

Emilij Ehrenkreutz

w Warszawie, Zgoda 3, Chmielna 24. Krój paryżki. Pensjonat. Patenty cechowe. (1513)

PRZODKÓW MACIE? X. (do synka swego przyjaciela, który niedawno został baronem): A czy macie też przodków?

— O tak, ale na nich jeszcze farba nie wyschła. (Megend. Bl.)

OD ROKU 1900 WYCHODZI W WARSZAWIE

tygodnik ekonomiczno-społeczny

„GONIEC HANDLOWY“

organ polskich pracowników handlowych, poświęcony umiejętnościom handlowym (buchalterja, arytmetyka handlowa, towaroznawstwo, ekonomja polityczna etc.), oraz sprawom handlu i przemysłu. „Goniec“ udziela bezpłatnie porad buchalteryjnych i prawno-handlowych, ogłasza konkursy etc. Prenumerata wynosi w Warszawie: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2; z przesyłką pocztową rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50. Adres: Warszawa, Jasna № 6. (5054)

Z POWODU STULECIA OD ZAŁOŻENIA MINISTERSTWA SKARBU,
WYSZEDŁ Z DRUKU

PRZEWODNIK FUNKCJONUJĄCYCH W PAŃSTWIE PRZEDSIĘBIORSTW AKCYJNYCH,

ulożony według danych, wyjętych z materiałów Oddziału Handlu, Oddzielnej Kancelarii Wydziału Kredytowego i Departamentu do spraw kolejowych

Ministerstwa skarbu,

pod ogólną redakcją W. A. DMITRJEWA-MAMONOWA.

Giełdowa ceny akcji i obligacji i informacje dotyczące obligacji, opracowane są przez Oddział Kancelarii Wydziału Kredytowego. Cena egz. w oprawie 12 rb., z przesyłką 14 rb.

Z zapotrzebowaniami zwracać się należy do Kantoru Wydawnictw A. I. Dmitrjewa-Mamonowa, Petersburg, Znamieńska ul. № 47. (5057)

№ 31 róg Sadowej i Grochowej № 34.

(5042)

OTWARTE

codziennie od 11 rano
do 11 wieczorem

najnowsze Panoptikum i największe

MUZEUM NAUKOWO-ANATOMICZNE

K. Stefan.

Go godzina przedstawienie Kinetografu.

Wielka feeria «KRASNAJA SZAPOCZKA», występy powszechnie znanego ruskiego ścieisty i podrażniacza ptaków i zwierząt M. A. Docenko.

Wejście do Muzeum i na przedstawienie 30 k., dzieci i żołnierze 15 k., za wejście do oddziału anatomicznego dopłaca się 20 k.; w piatki wyłącznie damy, z wyjątkiem świąt.

PODSTĘPNY. Posadza jedynaczkę Tatusiu, czemuś wszystkich, którzy chcą o moją rękę się oświadczyć, zaprosił na jedną godzinę?

— Chcę, aby zlicytowali in minus wysokość posagu. (Flieg. Bl.)

ФОТО-ЭМАЛЬ

«Photo Novelties».

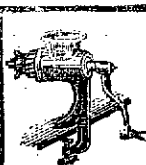
Изготавливаю съ любой карточки МИНИАТЮРЫ, отлич. особой прочностью, не ломающиеся и не портящиеся от сырости, въ виде изящных медальонов, брошекъ, брелковъ, булавокъ, запонокъ и т. д., въ различныхъ оправкахъ и безъ нихъ.

Иллюстр. катал. высыл. бесплатно.

Я. НЬЮМАНЪ, С.-Петербургъ, Невскій пр. № 40—42. (4879)



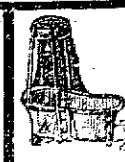
KOMPLETNE
WYPRawy
KUCHEENNE



NACZYNNIA KUCHEENNE; GOSPODARCZE

J. ZABOKRZECKI i S^{ka}

Marszałkowska № 124 (dom Rossja)



CENY
NIZKIE



CODZIENNE ŚWIEŻE

PACZKI

PAWORKI i

CIASTA

W KAWIARNI POLSKIEJ

Petersburg, Michajłowska ul. № 2. (5038)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju“.

Ważne dla właścicieli nieruchomości w Mińsku Litewskim!

Jest człowiek zamożności, zdolny, w pełni sił do administrowania domami w Mińsku, tylko za mieszkanie z opałem i światłem, za którego poręczam. Zgłaszać się po informacje: gubernia Mińska, poczta Użlany, dominium Zamość. (5014)

Aleksander Jelski.

Prośba do chlebobawców!

Jest do wzięcia młodzieniec moralny, zdrowy, lat 17, a chęcią wielką do pracy w biurze (pomimo braku ręki) lub jako aplikant w dobrem gospodarstwie, na razie tylko za mieszkanie i wygody życia. Zgłaszać się po informacje: Mińska gubernia, poczta Użlany, dominium Zamość. (5056)

Aleksander Jelski.

!Darmo niepodobna!

Lecz ja bezwarunkowo doskonale i tanio pracuję. Przysyłającym fotografie wykonuję w ciągu 10 dni portret w pasie-partout i wytwornej ramie o zewnętrznym wymiarze 53x44 cent. tylko za 3 ruble zamiast 4 z opakowaniem. Przysyłka na koszt klienta. Portret bez ramy z opak i przesyłka 2 ruble. Jestem w posiadaniu wielu podziękowań. Pracownia artystyczna Stepanowa, C.-Petersburg, Pazyżskaja 5 кв. 21. (5041)

Précepteur anglais,

élève en France, avec connaissance parfaite des deux langues, cherche emploi. Agence Internationale, M-me de Sikorska, Cracovie, St. Jean 3. (4851)

Prosięta

czystej krwi Angielskie, wielkiej białej rasy, są do sprzedania w majątku Bychawa, st. p. Bychawa, st. kolei Lublin. Wszelkie informacje na miejscu. (1722)

Dla przemysłowców i rolników.

Do sprzedania 120 morgów gruntu przennego I-szej klasy, z łakami przy samej stacji kolejowej «Szostaków», gub. Suwalskiej. Cena 20,000 rb. Wiadomości bliższe na miejscu, u naczelnika stacji Szostaków. (4937)

„KRAJU“ zupełny komplet od początku wydawnictwa, w części oprawny, do zbycia za przystępną cenę. Petersburg, Jekateryński pr. 81. (5050)

Ekzystujący od r. 1870 w Warszawie

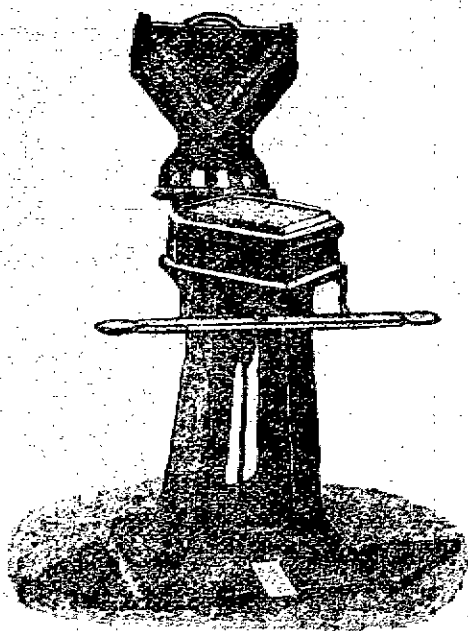
MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli największych fasonów. Dział dekoracyjno-gapierski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1818)



BIURO TECHNICZNE

A. Sikorski i K. Kurcewski

Warszawa, ul. Krucza № 2

Telefonu № 1631.

ODDZIAŁ MASZYN i FABRYKACJI.

MASZYNY do wyrobu wszelkiego rodzaju cegły, dachówek, płyt, rur i t. d., oraz całkowite urządzenia cegielni.

MASZYNY do wyrobu cementowych płyt na podłogi i chodniki, oraz patentowanych dachówek cementowych.

MASZYNY do rozdrabniania i mielenia kruszców, kamieni, kości, szkła i t. d.

MASZYNY parowe, lokomobile; motory naftowe, gazowe i spirytytowe.

FILTRY kamienne «Delphin», butelkowe, wodociągowe, studziennic i pompowe.

LINY transmissyjne.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. PIASECKIEJ

Z. ROSZKOWSKIEJ

poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony, sprowadza cudzoziemki.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Mi 39. (1509)

Pierwszorzędne Kaucjonowane Biuro nauczycielskie

ELEONORY BOGATKO

Warszawa, Żórawia 13.

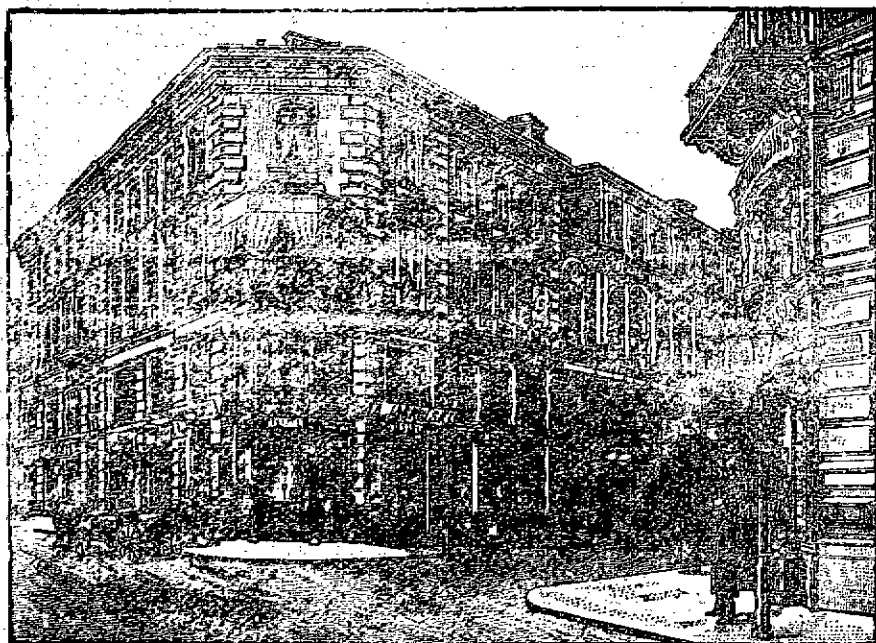
poleca nauczycieli, nauczycielki, bony cudzoziemki i t. d. (1706)

W RESTAURACJI. Maj (do swej połowicy): Temu kelnerowi nie dam ani centa na piwo: arogant!... ośmielił się zwrócić moją uwagę, że czytam «Times'a», trzymając go tytułem na dół. (Simplicissimus)

Sanatorium

wie, ul. Sądowa № 7, od 5-6 pop.

dla chorych nerwowych, b. ord. klin. chor. nerw. D-ra Daniela Goldberga w Pruszkowie. Sanatorium mieści się w pałacu wśród parku 8 morgowego, niedaleko stacji. Wodociąg, kanalizacja. Hydropatja, elektryczność oraz wszelkie inne metody lecznicze. Cena od 4-10 rb. dziennie. Porozumieć się można na miejscu lub w Warszawie. (1616)



A. JASKULSKI

WARSZAWA, Wierzbowa № 1, róg ul. hr. Kotzebue.

Skład fabryczny i wyłączna sprzedaż

wyrobów metalowych platerowanych

Tow. Akc. E. PLEWKIEWICZ i S-ka.

Poleca: Sztuce platerowane w fasonach gładkich i ozdobnych na białym twardym metalu, tak zwanym «Prima Nowe» srebro, nowym opatentowanym sposobem srebrzone. Sztuce co do trwałości nie mają współzawodnictwa.

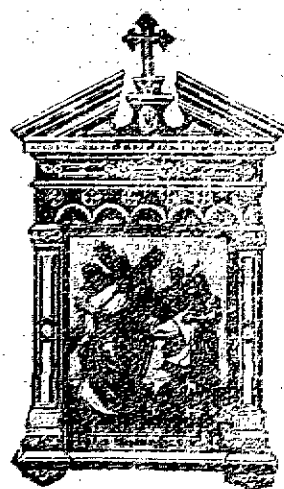
Wszelkie inne wyroby srebrzone i złoczone do stołowego i domowego użytku, jak również stosowane na okolicznościowe dary i prezenty, w bogatych kolekcjach, w stylu dawniejszym i nowoczesnym, wykonane z najwyższym artystycznym smakiem, po cenach bardzo przystępnych.

Dalsze działy zawierają: Naczynia kuchenne i stołowe z czystego niklu fabryki Berndorfskiej pod Wiedniem.

Towary niklowane, brązowe i galanteryjne.

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyła się bezpłatnie.

(1640)



ZAKŁADY ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNE J. SZPETKOWSKIEGO i Spółki

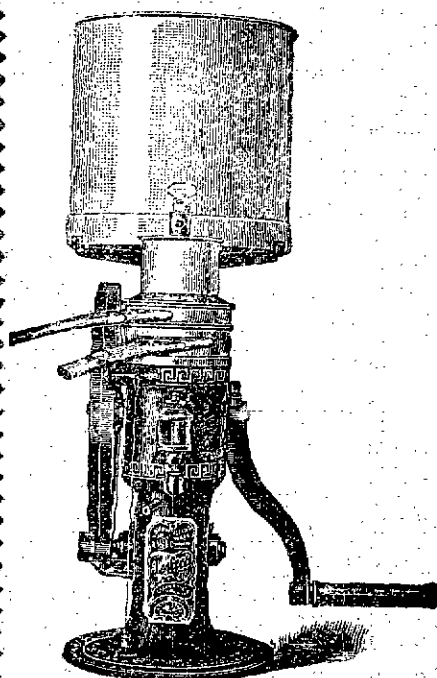
W WILNIE, Botaniczna № 2. W WARSZAWIE, Jerozolimka № 39. W POZNANIU, Berlińska № 16.

FABRYKI: w Warszawie—Smolna róg Wysokiej 2, w Poznaniu—przedmieście św. Łazarza.

POLECAJĄ SIĘ: Do budowy Ołtarzy i Ambon, oraz wszelkich sprzętów kościelnych.

Ma zawsze na składzie z własnej fabryki Stacje Męki Pańskiej w wypukłościach (haut relief) z masy mozaikowej, w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie polichromowanych w kolorach naturalnych; wielki wybór Figur i Grup Świętych Pańskich z masy mozaikowej, na wolnym powietrzu ze sztucznego kamienia, na zamówienie z marmuru kararyjskiego, brązu, kute w miedzi lub cynku. (1713)

HYPERBOLICZNIE. Porucznik A. Słyszaleś kolega? (Plumsdorf poeta! Czyta-
leś jego «Liryki potopu»?)
Porucznik B. Ależ naturalnie. Wspaniałe!... Plumsdorf, to formalny atleta
uczucia. (Flieg. Bl.)

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.

NOWA

Centryfuga „Perfect”

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfuga

nowego stulecia.

Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Kopenhaga, Danja.

Okolo 175 l-ych nagród.

Dostawcy Dworu Jego Cesar-
skiej Mości.Filja w Moskwie: Bur-
meister & Wain, Pokrow-
ka № 2.

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie (1727)

Alfred Grodzki w Warszawie.

Z MODNEGO ŚWIATA. — Ale to ci mówię stanowczo, Edwardzie: na roz-
wód bezwarunkowo się nie zgodzę, jeżeli mi nie kupisz nowego kapelusza...
(Sans-Gêne)



Na ostatnich wystawach maszyna do pisania

UNDERWOOD

otrzymała najwyższe nagrody. Rozpoznawanie jej dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmienna budowa. Widoczne pismo podczas pisania od pierwszej do ostatniej litery. Włóczyka szybkość w pisaniu. Proste, łatwe i szybko czyszczenie liter bez wala-
nia rak i krzywienia drążków. Bezpłatny tabu-
lator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Mo-
żność linjowania papieru w maszynie. Trwała kon-
strukcja, dokładny wyrób.

Chlubne świadectwa.

GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ

G. GERLACH

WARSZAWA
Czysta 4.PETERSBURG
Karawanna 11.

(1560)

A. GUIRARD.

Warszawa, Królewska 23.

Meble wszelkich stylów własnego wyrobu.

(1628)

Artykuły i korespondencje, prze-
znaczono dla „Kraju”, powinny
być pisane czytelnie i po jednej
stronie papieru. Rękopisy i fo-
tografie można przysyłać pod
opaską rekomendowaną. Drob-
nych rękopisów Redakcja nie
zwraca; większe po upływie roku
bywają niszczone. Rachunki ho-
noriarjów regulowane są przez
Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjąt-
kiem niedziel i świąt) od godz. 11
rano do 3 pop.; Biuro Informa-
cyjne od godz. 5 do 6 pop. Ad-
ministracja od g. 11 r. do 5 pop.
Wszystkie trzy biura mieszczą się
w Petersburgu, w domu № 82,
kanał Jekaterynski. Adres dla
telegramów: Petersburg, „Kraj”.
Warszawski Oddział „Kraju”,
Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1072

Petersburg, 18 (31) stycznia 1903 r.

Rok XXII. № 3

TREŚĆ N-ru 3 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Wszechpolskość, przez
Stanisława Hlasę.

Artykuły bieżące: Protest ks. Jażdżew-
skiego. Nowa recepta antypolska, p. B.
Forum publicum. (Czarne i białe o rusinach).
W kwestji żydowskiej. (U ludzi), p. Varso-
viensis. Sprawa macedońska, p. Bar. Po-
grzeb odwetu, p. J. Mzurę. Chamberlain i
Delarey, p. B. H. Rogate dusze, p. Prze-
lotnego. Szkoły handlowe.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa
zachodnie): Z Wiednia, p. G. Z Berlina,
p. Wid. Ze Szlązka Górnego, p. Szlązaka.
Ze Lwowa, p. Is. i t. d. (Z miast i wsi):
Z Wilna, p. A. R. Z. Z Kijowa, p. Same-
go i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z War-
szawy, p. L. Gr. i Albertusa i t. d.

Prasa rosyjska. Wiadomości bieżące: Dwor-
skie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Pra-
wo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch
kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport
Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, p. J. G. Wia-
domości ekonomiczne. Kronika giełdowa.
Rynki zbożowe. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Listy rzymskie, p. A. Darowskiego. Po-
znańska gospoda wstrzemięźliwości, p. Pere-
grinusa. Feljeton paryzki, p. Nemo. Stani-
sław Herburt-Heybowicz i jego praca o na-
rodowości, przez Wł. Spasowicza. Co ro-
bia nasi miljonowi fabrykanci dla swoich
robotników? p. N. D. Kraj i ludzie w Ve-
nezueli, p. K. P. Notatki. Kronika po-
śmiertna. Nowe książki. Bibliografja ty-
godniowa.

Ilustracje: Jedna ilustracja do artykułu
„Poznańska gospoda wstrzemięźliwości”.
Dwie ilustracje do artykułu „Co robią nasi
miljonowi fabrykanci dla swoich robotni-
ków?” Uroczystości w Indjach. Portrety:
król Jan - Kazimierz, ks. radca kons. Józ.
Kłos, I. K. Huysmans, Oktawjusz Mirbeau,
Pawel Margueritte, Rosny (starszy), L. Hen-
nique, G. Geffroy, Rosny (młodszy), generał
Matos, Adas Andrzejowski, kardynał Pa-
roechi. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: ks.
Wacław Nowakowski.

DODATEK POWIEŚCIOWY:

Rok 1809. Powieść historyczna, p. Wa-
clawa Gąsiorowskiego. (DN).

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych
egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i
na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta
albumowa, odtwarzająca obraz P. Haasma-
na: „Zerwane struny”.

WSZECHPOLSKOŚĆ.

Zmiany społeczne, jakie naród
polski przeszedł w zeszłym wieku,
przeistoczyły dawny układ jego
warstw i ich stosunek wzajemny.
Odbiła się ewolucja klasowa, na-
stąpiła niwelacja umysłowa i eko-
nomiczna różnych stanów, naród
upodobił się pod wielu względami
do szybko rozwijających się społe-
czeństw zachodnich. Koleje, telegra-
fy i telefony, rozwój przemysłu i
handlu wpłynęły na większą łącz-
ność tych warstw i na większe ujed-
nostajnie pojęć ogólnych. Prasa i
możność stowarzyszania się zbliży-
ły do siebie umysły, i bez przesady
rzec można, że nie znamy już daw-
nej różnicy nawet w stopniach wy-
kształcenia. Magnat, biskup, własci-
ciel ziemski, przemysłowiec, lekarz,
prawnik, artysta, dziennikarz, oświe-
cony żyd, inteligentny rzemieślnik
lub włościanin, wreszcie student—
interesują się dziś temi samemi kwe-
stjami społecznymi, mają te same
upodobania estetyczne, czytają te
same pisma i posługują się temi sa-
mymi pojęciami ogólnymi, każdy
w sposób, jaki wydaje się mu naj-
odpowiedniejszym.

To znaczy także, iż naród nasz
bardziej, niż przedtem, stał się uzdol-
nionym do przyjmowania idei poli-
tycznych i operowania niemi, czy
to na arenie parlamentarnej, jak
w Wiedniu i Berlinie, czy w pra-
sie, jak u nas, czy wreszcie w dy-
skusjach towarzyskich. To droga
wszystkich narodowości europej-
skich, które doszły do pewnego po-
ziomu kultury i do pewnej niwela-
cji. Ludzie, którzy już nie żyją
w wyłączności kastowej i nie pozo-
stają w odosobnieniu, na jakie ich
skazywało poddaństwo ekonomicz-
ne, albo gwałtowne różnice wyzna-
niowe i rasowe, stanowią dziś wspól-
ną gromadę, a ta gromada składa
się z osobników, uprawnionych do
zamieniania ze sobą opinii o rze-
czach ogólnych i do postępowania

w duchu swoich opinii, czy swoich
przekonań.

Wszędzie na zachodzie Europy
wielkie społeczeństwa doszły do
zrózniczkowania opinii i potworzyły
w swem łonie liczne grupy o odręb-
nych pojęciach, dążące do wspól-
nych celów, a wzajem się ubiegają-
ce o przewagę. W tych grupach czy
stronniectwach poczęści znalazły so-
bie ujście dawne idee wyłączności
stanowej, rasowej, wyznaniowej,
ekonomicznej. U nas zaszło ponie-
kad to samo. Może jeszcze nie do-
szliśmy do wytworzenia u siebie
stronniectw o trwałych i określonych
obliczach, jak na Zachodzie; ale u
nas zarysowują się już tak znacz-
ne różnice pojęć politycznych, że
przybierają w warunkach odpowied-
nich (w Galicji), nawet formę par-
tyj o odrębnych popędach do czy-
nu. Od prymitywnego podziału na
arystokratów i demokratów prze-
szliśmy do podziału na kilka
grup konserwatystów i progresistów,
a pomiędzy niemi wyrosły grupy
pośrednie z kilku różnemi odcienia-
mi tendencyj narodowych i społecz-
nych. Idee te znalazły swój wyraz
w licznych broszurach i pamfletach
politycznych, w wydawnictwach,
odezwach, programach, nawet w stu-
djach socjologicznych i ekonomicz-
nych. Te rozmaite tendencje spra-
wiają już wrażenie nie tylko różno-
rodności, lecz i obfitości. Wątpić nie
można, że podążamy za Europą i
za gorączkowem zrózniczkowaniem jej
pojęć politycznych i społecznych i
za ich skażeniami.

* *

W chwili dzisiejszej najpotężniej-
szą dźwignią w życiu politycznym jest
wciąż jeszcze narodowość. To rzecz
zrozumiała. Cały wiek zeszły narody
środkowo-europejskie zużyły na zjed-
noczenie swych części, rozłączonych
siłą wypadków w poprzedniej epoce
absolutnej przewagi państwa nad
społeczeństwami. Po zjednoczeniu
zaś nastąpiła konsolidacja wewnątrz-
na organizmów narodowych, które
uzyskały wpływ na swe rządy i una-
rodowiły je. Dziś więc rządy żyją
temi samymi pragnieniami, co ich

narody, kierują się temi samemi tendencjami, co one, nabierają tych samych wad, co one. Nawet anglicy, owa rasa oddawna najbardziej zrównowazona, nasiakają dzingoizmem. Nacjonalizm francuzki, niemiecki, włoski podnoszą głowę; nawet w Ameryce nacjonalizm coraz częściej szuka dla siebie ujścia; nie mówimy już o nacjonalizmach narodowości pomniejszych.

Czyż w tych warunkach w społeczeństwie naszym, odznaczającym się największą może w świecie wrażliwością na kwestję narodowości, nie miał objawić się nacjonalizm w formie równie ostrej, jak gdzieindziej? Objawił się i przybrał formę, a z formą miano. Obok dzingoistów W. Brytanji, obok *all-deutsch'ów* pruskich i austriackich, obok narodowców czeskich, rusińskich, obok sjonistów stanęli «wszechpolacy», którzy w szeregu nacjonalistów, uzbrojonych w potężne środki państwowe, i nacjonalistów, pozostających pod przewagą innych organizmów państwowych, zajęli miejsce pośrednie, bo w dwóch dzielnicach nie mają w ręku władzy, zato w trzeciej dzierży władzę ich własna narodowość. «Wszechpolacy» przeto mają możliwość jednoczesnego doświadczenia na sobie, czym jest nacjonalizm we wszelkiej postaci.

Konserwatyści, czyli raczej umiarkowani i trzeźwi politycy, liczyli się dotąd u nas głównie z działaczami demokratycznymi, pragnącymi wprowadzić do życia szersze warstwy ludu pod hasłem równouprawnienia i postępu. Z ludu robotniczego w Galicji powstało nawet stronnictwo socjalne pod wodzą Daszyńskiego. Stronnictwo konserwatywne we wszelkich swoich odmianach zasadę narodowości popierało i wytrwale jej broniło; demokratyzm postępowy również gorliwie czcił narodowość i wspierał; nawet demokratyzm socjalny narodowości polskiej należne stanowisko zapewniał. Gdy więc przyszli «wszechpolacy» i obwołali prawie i lewicę niemal za zdrajców polskości, a siebie za prawdziwych jej apostołów, musiało to wydać się monstrualnem.

* *

A jednak z tą wybujałością trzeba się liczyć. Trzecia część Niemców austriackich poszła za głosem wszechniemieckim Schoenerrera i Wolfa; połowa co najmniej prusaków uwierzyła w ewangelję hakatystyczną Tiedemanna. I z pew-

nością znaczna część naszego społeczeństwa gotowa uwierzyć w zbawienność wszechpolskiego krzykactwa bo naród słucha chętnie tego, kto wykrzykuje jego imię, albo stawia go na piedestale wyniosłej odrębności.

Nacjonaści nasi ogłosili, że dążą do «utrwalenia naszej odrębności i zupełnego zamanifestowania naszej indywidualności narodowej» i że wszystko czynią w imię interesu narodowego, który stawiają wyżej nad wszystkie inne względy.

Z takimi hasłami wystąpili na arenę ludzie, którzy przywłaszczyli sobie monopol prowadzenia społeczeństwa na pasku. Siebie ci nowi prorocy narodu dumnie mianują polakami, nieprzychylnych sobie zwa ulamkowo: pół-polakami i ćwierć-polakami. Wzięli na siebie misję budzenia ludu. Krzykiem swym najsmprzód obudzili, jak wiadomo, ministrów pruskich, którzy odczytywaniem w parlamencie ich górnotnych frazesów o oderwaniu od Prus dzielnic polskich, ułatwili wyznaczenie nowych milionów na zakupno ziemi polskiej. Polityka wszechpolska rozpoczęła się od szukania guzów we wszystkich dzielnicach, od posyłania zapalnych młodzieńców do sądów pruskich, od trwonienia energii społecznej, nakazywanego jakoby w imię narodu.

Wszechpolacy zdobyli się nawet na filozoficzne usprawiedliwienie swojej polityki, puszczając w świat studjum o egoizmie narodowym (Z. Balicki). Modlą się o polskiego Bismarka, zapominają, że trzebaby mu dać najprzód półtora miliona bagnetów. Nie zrażona zupełnym brakiem środków, wszechpolskość o mały włos nie propagowała akcji czynnej przeciwko całemu światu, a przynajmniej nie wahała się głosić konieczności walki społecznej, religijnej i nawet ekonomicznej przeciwko wiele silniejszym narodowościom sąsiednim; naśladuje ona świadomie podobne tendencje, powstające w łonie tamtych narodowości. Filozofja wszechpolska utworzyła sobie ideał «obywatela-żołnierza», mającego lada chwila leżeć na szan-ce, choćby nawet bez nadziei powodzenia. Łatwo zrozumieć, że taki bojowniczy nacjonalizm, nie mogąc wcielić się w czyn, rozdrobnił się na szereg małych utarczek prasowych, bojkotów i drobiazgowej nienawiści codziennej. Innego wyjścia nie było.

* *

Wszechpolskość zrodziła się z łona demokracji i nawet sama siebie nazywa *demokracją narodową*; chce ona objąć wszystkich naród i wszystkie jego warstwy. Chce wesprzeć się na całym ludzie i pozyskać go dla swojej filozofji politycznej. Demokratyzmem posługuje się, jako czynnikiem pomocniczym, podporządkowanym interesowi narodowemu. A jednak stała się rzecz ciekawa: demokraci poczęli wypierać się wszechpolskości, gdy pokazało się, że jej nie chodzi o postęp społeczny, ale o tryumf wąskiej idei narodowej. Ci, co zapatrzeni byli w Europę, wciąż idącą po drodze społecznego postępu i wiedzy, ci zrozumieli, że wszechpolskość rzuca pod nogi nacjonalizmowi i postęp, i wiedzę. Postępowcy wybuchnęli oburzeniem przeciwko akcji wszechpolskiej i przeciw osobistościom, które ją rozpoczęły. Zważyć jeszcze należy, że dzisiejsi prowodyrowie nacjonalizmu opuścili niezbyt dawno obóz postępowy, aby szukać taniej popularności u tłumu. Przewiska kameleonów i nieuków są jeszcze najślabszymi z tych, któremi postępowy obóz warszawski obrzucił usadowionych nad Pełtwią nacjonalistów wszechpolskich. Nacjonaści odpowiedzieli postępowcom niemal zarzutem zdrady narodowej.

Ta walka jest pouczająca. Dowodzi ona, jak dalece utkwily już w narodzie ziarna kultury ogólnoeuropejskiej, jeżeli chińskie odgradzanie się od innych narodów, propagowane przez wszechpolskość, napotyka u nas na taki opór. Jeden z pisarzy postępowych (Brzozowski) odgradzanie się to przyrównał do obaw osła, który, widząc, że woły jedzą trawę, przestaje ją jeść, bojąc się zostać wołem. Kultura bowiem jest jedna; narodowość — to tylko podkład dla kultury powszechnej i postępu, a tymczasem wszechpolskość chce zasadę narodowości postawić wyżej nad ideę kultury. Zasadniczą ideą postępowców, jak sami twierdzą (Niemojewski) jest to, żeby społeczność polska przedstawiała możliwie doskonały typ kulturalny, a nie dziką hordę: prawdziwa demokracja nie może przeto mieć nie wspólnego z orgjami nacjonalizmu.

Tak przywitał wszechpolaków obóz postępowy. Socjaliści poszli jeszcze dalej w potępieniu ich polityki. Język ich, o wiele brutalniejszy i ostrzejszy, nie przebierał w wyrazach. Beznarodowcy społeczni nie

mogli oczywiście żywić żadnego uznania dla nacjonalistów i dla ich teorii odgradzania się od całego świata. Wszechpolacy, lubiący się nazywać demokratami narodowymi, doznali zatem najgwałtowniejszej odprawy od postępowego demokratyzmu społecznego we wszelkich jego odłamach.

Wszechpolskość tak samo nie zyskała poparcia i w obozie zachowawczym. I nie dziw. Opinia konserwatywna i umiarkowana nawykła do liczenia się tylko z rzeczywistymi warunkami bytu, do unikania wszelkich radykalizmów, do uznania przez innych swojej powagi. Wszechpolskość na terenie galicyjskim uczyniła próbę wciągnięcia do swojego wiru żywiołów narodowych, dzierżących tam władzę. Był moment, kiedy miała złudzenie, że konserwatyści przechylają się na jej stronę, że sankcjonują jej akcję, że nawet dopuszczają ją do władzy. Postępowcy wysmiali to złudzenie paru lwowskich wszechpolaków, którzy się znaleźli przy stole namiestnikowskim, a samo zbliżenie się ich do tych sfer nazwali lokajstwem. Zaś organy konserwatywne bez ogródek oświadczyły, że działacze wszechpolscy nie budzą w nich zaufania i posunęły się nawet do twierdzenia, że wszechpolskość jest radykalizmem równie szkodliwym, jak radykalizm socjalny. Tak więc wszechpolacy, którzy odgradzili się murem od sąsiednich narodów, musieli jeszcze odgradzić się u siebie w domu od konserwatystów i postępowców. I z tem wszystkim nie przestali wołać, że «cały naród» jest z nimi.

* *

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że wszechpolacy operują ideami najbardziej rozpowszechnionymi w naszym narodzie i łatwymi dlań do zrozumienia, to istotnie mogą ulegać złudzeniu, że cały naród jest z nimi. Mają ciągle na ustach postulaty o jego nieprzedawnionych prawach, o konieczności bronienia jego stanowiska przed obcymi zapędami, o uświadamianiu szerokich mas, o nietykalności jego języka i wierzeń, jego kultury i obszarów terytorjalnych. Wystawiają przytem jedną najwyższą rację: co polskie, to najlepsze. Ani idea społecznego rozwoju, głoszona przez naszych postępowców, ani idea trzeźwego i lojalnego korzystania z faktów, pielegnowana przez konserwatystów, nie są w stanie porwać za sobą całych warstw. Ale idea nacjonalizmu mo-

że porwać masy. Wszechpolacy wiedzą dobrze, że ich hasła są zaczerpnięte ze skołataney duszy narodu, i, że muszą wywierać wrażenie na wszelkie umysły zapalniejsze i mało krytyczne, zwłaszcza na młodzież i kobiety. I dlatego mogą sobie pozwolić na iluzję przewodniczenia całemu narodowi, chociażby ten lub ów obóz występował przeciw nim wrogo. Mogą się nawet łudzić, że pomimo wszelkich wzdragań się narazie, całe społeczeństwo pójdzie za nimi, podobnie jak przed czterdziestu laty poszło za «czerwonymi». Mielśmy już przed rokiem takie same podrygi w postaci ulicznych manifestacyj lwowskich, albo wypraw na obce konsulatory. Dojrzałe społeczeństwo nie poszło teraz już tak łatwo na lep tych tanich, a jednak niebezpiecznych zabaw i zostało spokojne. Ale to nie wyklucza możliwości wznowienia tych eksperymentów przy innej sposobności. Gdy uczucie narodowe zostanie silniej podrażnione, a wszechpolskość będzie przemawiać jeszcze donioślejszym głosem i do liczniejszych tłumów, wtedy jej krzyk na placu będzie słuchany przez tłumy.

Jest rzeczą jasną, że skażeniom nacjonalizmu w naszym społeczeństwie nie można przyglądać się bezradnie. Należy je zwalczać. Przeszliśmy już krańcową fazę ubóstwiania swojej narodowości w okresie naszego mesjanizmu politycznego; nowe próby są zupełnie zbyteczne i nie odpowiadają już duchowi czasu. Wprawdzie wszechpolacy dzisiejsi zmodyfikowali kult narodowości na sposób nowoczesny, tworząc nacjonalizm egoistyczny na wzór bismarkowski, ale i ten przeobrażony nacjonalizm nie przestał być szkodliwym pomimo umodernizowania. Od poważnych mickiewiczowskich ksiąg pielgrzymstwa przeszliśmy do krzykliwej ewangelji Jastrzębów; od skarg jeremiaszowych na trzy fronty—do małodusznej rasowej nienawiści dla wszystkich swoich sąsiadów, rusinów, żmudzinów i żydów. To smutne dzieło nacjonalizmu, który się nazwał wszechpolskim.

Niema dziś inteligentnego polaka, któremoby tak lub owak nie wchodził w drogę ów nacjonalizm. Dziś każdemu wytaczają kwestję, czy jest konserwatystą, czy narodowcem, czy postępowcem. Musi wybierać pomiędzy trzema etykietami, na których napisano: stańczyk, wszechpolak, społecznik. I gdyby chciał

zostać zwykłym polakiem, byłby w oczach nacjonalistów zdrajcą. Bo wszechpolskość przychodzi do każdego z groźnem zapytaniem: czy wierzy całkowicie w to, że nacjonalizm jest treścią i osią bytu?

W takich warunkach łatwo o obawę, że zdziczejemy i sprawie nie pomożemy. Dopóki wszechpolskość była tylko teorią akademicką, można było spokojnie przyjmować jej postulaty. Ale z chwilą, gdy ona weszła w życie polityczne i usiłuje pochwycić ster wątlej nawy, musimy wezwać do umiarkowania i rozważi. Są rzeczy jasne, jak blask dnia, które nigdy zadość powtarzać. Nie megalomanja wyłączności narodowej, lecz wspólna praca ludów posuwa świat naprzód i w tym ogólnym pochodzie każdemu dzieje się lepiej. Kultura jest większym twórcą niż nienawiść. Jeżeli u naszych sąsiadów dokoła wyrastają hakatyzmy i inne nowotwory nacjonalistyczne, nie dziwny się, że i u nas nastąpił taki sam odruch nienawiści rasowej. Ale nie uważajmy tego zjawiska za wynik zdrowego i normalnego rozwoju narodowego. Wszechpolskość jest tak samo niepożądanym i wrogim postępowi objawem, jak wszelkie inne nacjonalizmy. Ona bowiem przejdzie, a zostanie to, co zawsze tworzyło i tworzy istotną duszę narodu: szczerą miłość jego dobra bez nienawiści dla innych narodowości, gorące umiłowanie języka bez prześladowania innych i głębokie przywiązanie do ziemi bez wydzierania jej innym. Umiarkowana, poważna i wytrwała praca około rozwoju swojej i powszechnej kultury — oto zasadnicza cecha prawdziwego obywatela kraju i jego polityki społecznej.

Stanisław Hłasko.

PROTEST KS. JAŹDZEWSKIEGO.

W sejmie pruskim zakończyły się t. zw. obrady etatowe. Podczas tych rozpraw nad przeznaczeniem funduszów państwowych zabierają zwykle głos posłowie stronnictw, aby wypowiedzieć swe zale. Ze strony polskiej przemówił 20 stycznia ks. Jażdżewski, jak zwykle, umiarkowanie i roztropnie, ale, jak zwykle, bezskutecznie. Zaczął od wskazania, że tegoroczna mowa od tronu zapowiedziała nowe wydatki rządu na cele antypolskie:

„Rozumiem, że rząd królewski chce wzmocnić narodewo usposobienie i materialne położenie niemieckiej ludności, którą zawsze przedstawia jako potrzebującą opieki, i że

żąda środków do podniesienia tej ludności. Robi to w całym świecie każdy rząd. Ale z drugiej strony myślę, że wszyscy uczestnicy państwa, jakiegokolwiek są narodowości, mogą mieć pretensje do równego popierania swych duchowych i materialnych interesów. Ze tego rząd nie uznaje, dowodem jest przedłożony przez niego etat.

„W etacie tym znajdziecie panowie, że tylko „na wzmocnienie niemieczyny“, a nie na coś innego, syją się niezliczone miliony; ani feniga zaś nie daje się na wzmocnienie uprawnionych potrzeb polskości, a więc na język, narodowość, które także przecie mają prawo w państwie kulturalnym do poparcia. Za tem przemawia zasada konstytucji o równości obywateli państwa przed prawem.

„Ministerstwo kultu między innymi żąda 1 milion marek na osobiste dodatki dla nauczycieli ludowych i dla nauczycielek w dawnej polskich okolicach. Na innym miejscu na tenże cel żąda się 200 tys. mar., na Akademję w Poznaniu, która wyrażnie tylko wzmocnieniu niemieczyny ma służyć, 85 tys. marek; 200 tys. marek na niemieckie pomoce naukowe; 500 tys. marek na zapomogi dla wyłącznie niemieckich, ewangelickich i katolickich gmin. Ministerstwo handlu i przemysłu żąda 400 tys. marek na cele niemieckiej szkoły dopełniającej. Fundusz kolonizacyjny otrzyma 450 milionów marek na wypieranie polskości z gleby ojczystej. Ministerstwo finansów żąda 1,350 tys. marek na dodatki dopensji urzędników w Poznaniu i Prusach zachodnich, jako i na pensjonowanie niższych i średnich urzędników, którzy w tych dzielnicach urzędowali i tamże pozostają. Nareszcie widzimy 150 tys. marek na zapomogi wychowawcze dla dzieci wyższych urzędników. Żąda ono też drugą ratę 3 milionów na zakupno i udogodnienie fortyfikacyjnego terenu naokoło Poznania — i to wyrażnie także w celach wzmocnienia niemieczyny, około 3 mil. na budowy garnizonowe we Wrześni i Śremie, 1 milion do dyspozycji dla naczelnego prezesa — znów dla wzmocnienia niemieczyny — i tak dalej a dalej. Są to tylko najgłośniejsze pozycje, które wymienięm“.

Ks. Jazdzewski następnie przedstawił, że na wszystkich urzędach niema już prawie ani jednego polaka; i nawet w dziedzinie prywatnych stowarzyszeń stawiają im trudności. Polacy zachowują się spokojnie i chyba tylko ich prasie można zarzucić ostry ton:

„Przyznaje, jak to już często robiłem, że nie godzę się na ostrzejsze uwagi prasy, jestem nawet przekonany, że tym sposobem prasa, szczególnie kół ludowych, polskości wielką wyrządza szkodę. Większą część tych nieprzychylnych zarządzeń władzy państwowej wprost zawdzięczamy zaczepkom prasy, skierowanym przeciwko ustawom państwa i poszczególnym członkom rządu. Z drugiej strony stanowisku prasy dziwić się nie można, jeżeli się zważy oznaki nieprzyjaźni, jakich doświadcza polska ludność w pruskim państwie tak od rządu, jak od jego obywateli. Przypominam przytem panom z centrum ostry ton jej prasy podczas walki kulturalnej, skierowany przeciwko rządowi i przeciwnym partjom tej Izby. Wtedy sposób wyrażania się prasy centrum był o wiele ostrzejszy, jak dzisiejszy ton naszej prasy, który powinien więc co najmniej wydać się godnym usprawiedliwienia. Jednak zwracam się tutaj z mównicy Izby z gorącą prośbą do naszej prasy, aby o ile możliwości wyrażała się o pojedynczych osobach i wewnętrznych stosunkach państwowych z większą ostrożnością i umiarkowaniem w interesie sprawy, za którą walczy i której uczciwie i z poświęceniem pragnie służyć. Skutki jej nieogrodzonego postępowania my najlepiej potrafimy ocenić“.

Dalej ks. Jazdzewski powiedział:

„Przed 10 laty wyraził się cesarz do jednego z posłów: „Dziękuję panu i jego ziomkom za wierność, okazaną mnie i mojemu domowi. Niechaj ona będzie przykładem dla wszystkich!“ To było powiedziane przed 10 laty! Pytam się: cóż polacy uczynili, coby uchybiło ich obowiązkom, jako poddanym państwa? Zawsze okazujemy posłuszeństwo wobec praw, nigdy nie wzbraliśmy się podtrzymywać porządku rzeczy, jaki Bóg ustanowił, broniliśmy go nawet mieniem i krwią naszą.

„Lecz skoro żądają od nas wierności i posłuszeństwa, wtedy i my żądamy wiernego wypełniania obowiązków wobec nas przez rząd i prosimy, by głowa państwa uszanowała uroczyste nam poręczone prawa. Skoro najjaśniejszy pan uroczyste oświadczył w Poznaniu, że najzupełniej przyznaje nam prawo do naszych właściwości plemiennych i naszych tradycji narodowych, z których, jak uznaje, możemy być dumni, prosimy go więc gorąco z tego tutaj miejsca, żeby, pomnażać na swe słowa i przyrzeczenia, wpłynął na bliski mu rząd państwowy, by ten rząd przez sprawiedliwe i słusne środki dał świadectwo prawdzie słów monarszych i by uszanował nasze właściwości i zaopiekował się nimi. Jeśli się to stanie, wtedy dopiero zapanuje prawdziwy spokój i ukojenie umysłów w naszych stronach rodzinnych“.

Ks. Jazdzewskiemu odpowiedziało aż dwóch ministrów. Rheinbaben, minister skarbu, przeczytał wyjątek z «Gazety Gdańskiej», która miała napisać, że polacy są «ludem wybranym, żyjącym między grzesznikami» — i z «Wiarusa Polskiego», który podał jakiś «Ojciec nasz» narodowy. Rheinbaben zakończył wyrażeniem nadziei, że urzędnicy pruscy na wschodzie godnie spełnią swe zadanie; cała Izba mu klaskała. Minister spraw wewnętrznych Hammerstein wziął potem w obronę hakatę i przytem twierdził, że ani hr. Bülow, ani żaden z ministrów nie są jej członkami. Ks. Jazdzewski odparł na to, że hakatę nie wedle słów, ale wedle czynów sędzić należy.

Rozprawy te raz jeszcze dowiodły, że ogromna większość sejmu pruskiego stoi po stronie rządu i hakaty. Jest nadzieja, że względniejszym będzie parlament Rzeszy, w którym w początku lutego odbyć się mają nowe rozprawy polskie. Ks. Jazdzewski i B. Chrzanowski wystąpią tam w charakterze mówców.

NOWA RECEPТА ANTYPOLSKA.

Znany z nieprzychylności dla nas dziennik wiedeński: «Die Zeit» zamieścił w jednym z ostatnich numerów charakterystyczną korespondencję z Berlina, omawiającą pruską politykę względem polaków. Ale krytyki dotychczasowego postępowania rządu pruskiego względem nas nie podyktowała autorowi tej korespondencji przychylność dla naszego narodu; przeciwnie, chodziło mu tylko o wykazanie, że do za-

mierzonych celów prowadzą inne, pewniejsze środki. Z rad autora wypływa, że skoro dotychczasowe środki nie potrafiły zgermanizować kraju, należy zwrócić się do innych. Gdy nie udaje się robota, zaczęta z góry, należy ją zacząć od dołu. Zdaniem autora, do pożądanego skutku mogą doprowadzić: wzmocnienie przemysłu w ziemiach polskich i idąca wślad za tem demokratyzacja społeczeństwa polskiego.

Ale posłuchajmy samego autora:

„Kto nie da się omamić wszechniemieckimi frazesami, lecz patrzy na sprawę z rozsądnego stanowiska użyteczności, musi przyznać, że polacy nie stanowią dla Prus niebezpieczeństwa, a jedynie niedogodność. Oczywiście istnieje wielu takich polaków, którzy marzą o samoistnem państwie polskiem. Oczywiście są i tacy, którzy płoną wprost nienawiścią ku Niemcom. Oczywiście są także brukowe pisemka, które zdobią swe szpalty marzeniami i obelgami, a dla pruskiego ministra jest to najwznioślejszym momentem, gdy przed zebraną reprezentacją kraju może wytrząsnąć swój worek, wypełniony cytatami z tych pisemek. Ale w rzeczywistości wszystko to niema większego znaczenia, jak np. socjalistyczne państwo przyszłości, w które także wierzy wielu socjalnych demokratów. Wreszcie nie trzeba zapominać, że w polityce to, czego ktoś pragnie i chce, odgrywa niesłychanie małą rolę. Wiele też zależy od tego, co można osiągnąć. Polacy rozmnażają się silniej od Niemców, wzmagają swój dobrobyt, kulturę, poczucie narodowe. To są fakty istniejące. Ale przeciwko nim pruska antypolska polityka jest bezsilna“.

Rząd rozumie to niebezpieczeństwo, grożące niemieczynie na kresach, i stara się gorliwie o zaradzenie złemu. Cóż, gdy cała akcja rządowa została skierowaną nie tam, gdzie ją skierować należało. Środki, dążące do wzmocnienia wielkiej własności niemieckiej, wzmacniają i polską własność.

„Środki, same w sobie zupełnie pochwały godne, które służą całemu wschodowi państwa, jak np. zapowiadany projekt kolei pobocznych za sumę 34 milionów marek, wychodzą oczywiście równie dobrze na korzyść polskiej ludności, jak niemieckiej. Natomiast środki, które wyrażnie zwracają się przeciw polakom, mają tylko ten skutek, że silniej jednoczą polaków i wzmagają ich poczucie narodowe. Z nich korzysta przede wszystkim rosnąca agitacja polska na Górnym Szląsku, która stara się tam stworzyć trzeci plac boju, obok Poznania i Prus wschodnich.

„Dotychczas wszystkie usiłowania rządu zwalczania polskości dały tylko wynik wprost przeciwny zamierzonemu. Rzucono ku wschodowi olbrzymie zasoby państwowe. Ale użyżniono niemi więcej niemal ziemi polskiej, jak niemieckiej. Poruszono wszystkie środki państwowe, nie wyłączając nawet najdrobniejszych szykan. Ale wynik był taki sam, jak zawsze przy środkach i prawach wyjątkowych: stworzono męczenników i wzmocniono tylko zaatakowanych. Mimo to wszystkie te niepowodzenia nie doprowadziły do tego, aby rząd zrozumiał, że kroczy po fałszywej drodze. Przeciwnie, rząd twierdzi, skoro sto milionów nie doprowadziło do niczego, spróbujmy z trzystu milionami; skoro surowość nie dała pożądaných wyników, zastosujmy ostrzejsze środki“.

Zdaniem autora, należałoby pomyśleć o czemś innem, albowiem

«szkoda tych wielu sił, tak bezcelowo użytych». Nowe środki antypolskie «będą również bezskuteczne, jak i dawne, ponieważ polegają one na nieznajomości psychologii szczepu polskiego i na zapoznawaniu konieczności ekonomicznych». W mo- wie hr. Bülowa są dwie rzeczy charakterystyczne: projekt budowy zamku królewskiego w Poznaniu i projekt wzmocnienia większej własności niemieckiej na wschodnich kresach państwa. I jedno i drugie nie prowadzi do celu.

„Nieproduktywny zamiar użycia funduszów państwowych na zbudowanie pałacu, oczywiście nader rzadko używanego, jako środka dla wzmocnienia niemieckości, ma pewien rys humorystyczny, co samo już jest smutne. Ale zamiar sztucznego wzmocnienia niemieckiej wielkiej własności rolnej jest wprost szkodliwy. Junkrowie pruscy, którzy przeważnie z wielką chęcią używają pracowitych i tanich polskich sił roboczych, są największą przeszkodą dla rozwoju kulturalnego, a ten jedynie mógłby zapobiedz tak zw. niebezpieczeństwu polskiemu“.

Jakież więc środki mogłyby zapewnić zwycięstwo «prześladowanej niemieczyźnie» we wschodnich prowincjach? — zapytuje autor i dochodzi do przekonania, że środki takie istnieją, chociaż tymczasem nie myśli o nich jeszcze rząd pruski.

„Dla polskich kresów wschodnich w państwie pruskim jest tylko jedna zbawcza zasada: parcelacja, uprzemysłowienie, demokratyzacja. Zamiast niemieckich dóbr rycerskich z polską ludnością roboczą, potrzeba niemieckiej ludności wieśniaczej. To będzie istotnem położeniem fundamentów niemieckości. Każda nowa fabryka przynosi nowożytnie idee i wstrząsa nieco potęgą polskiego duchowieństwa. Nadanie praw najszerszym warstwom ludności najpewniej złamie wpływ szlachty“.

Ale nie należy się łudzić. Prze- robić polaków na Niemców—to rzecz niemożliwa: «podobnych utopij należałoby zaniechać raz nazawsze».

„Ale jeżeli pójdzie to ręka w rękę z zaniechaniem przez państwo wszelkich środków wyjątkowych, doprowadzi do tego, że polacy ze sztucznie sprzężonej potęgi zmieni się w konglomerat grup i stronnictw, zwalczających się wzajemnie. Dzisiejsza polityka nie uwzględnia zupełnie przeciwności interesów między polakami. Należy stworzyć warunki, przy których ukryte przeciwieństwa mogłyby zacząć działać, a sprawa polska będzie rozwiązana, przynajmniej w Prusach“.

Znana to zasada: «*divide et impe- ra*», słuszną w teorii, ale nie dająca się przeprowadzić w praktyce, przynajmniej względem polaków. Ciężkie próby nauczyły nas solidarności narodowej, i w tej solidarności czerpiemy nasze siły do walki.

B.

FORUM PUBLICUM.

Czarne i białe o rusinach.

Kwestja rusińska, która w ostatnim roku nie schodziła ze szpalt dzienników polskich i częstokroć

także przez nas była poruszana, budzi żywe zajęcie w czytelnikach naszych. Otrzymujemy sporo listów w tej kwestji, a prawie zawsze są one pisane albo za rusinami, albo przeciw nim. Zależy to od poglądu na znaczenie narodowości w życiu i na sposób zapewnienia bytu swojej własnej narodowości. Oto co pisze bezwzględny obrońca rusinów i wszelkich ich żądań:

«Zaprawdę rozpacz ogarnia duszę na myśl, co się z nami dzieć zaczyna. Od wieku z górą rozwodzimy po świecie żalę nad swem nieszczęśliwym położeniem. Ostatnie hece hakatystów rozniosły się po kuli ziemskiej nie bez naszego w tem udziału i obudziły dla nas bądź co bądź współczucie przy równoczesnem poderwaniu w opinji świata wiary w cywilizację naszych ciemieńców. A dziś sami, prawie jednogłośnie, zamierzamy pod wpływem krasomówstwa nowonarodzonych polskich Bismarków urządzić podobne hece z bratniem plemieniem, wobec którego, żyjąc z niem kilka wieków razem, zawsześmy tylko grzeszyli.

«Dobrze wiadomo, że jest z górą 3 miliony narodu rusińskiego, zamieszkalego w Galicji, a zatem nie na powietrzu, ani wodzie, tylko na stałym jakimś terytorjum. Przeto mają najświętsze prawo, jak i każdy naród na świecie, na owem terytorjum posiadać swój własny rząd (?), wraz z własną stolicą, uniwersytetami, teatrami i t. d., czy też zrobić z sobą co im się podoba—i niepodobna brać za złe trzymiljonowemu z górą narodowi, że w mniej lub więcej tak- towny sposób dąży do zrzucenia z siebie, co prawda, łaskawych rządów nie- liczniejszego od siebie polskiego społeczeństwa. Tem więcej, że konstytucyjne państwo, w jakim żyją, najzupełniej ich do tego upoważnia».

Tak prosto rozwiązuje autor zawiłą sprawę rusińską. Twierdzi, że podobnie, jak Niemcy nigdy nie zniemczą polszczyzników, tak też i polacy nie spolszczą rusinów:

«Wschodnia Galicja, pomimo wszelkich ludzących pozorów, nigdy polską nie była i nie będzie, jak nie jest niemieckim od wieków niemieczony Szląsk, od lat stu Poznańskie.

«Nienawiść rodzi nienawiść, a walka obronę. Nie będziemy się przecie łudzić, że przemocą spolszczymy 3 milj. rusinów, czego przez tyle wieków nie mogliśmy zrobić, i że szmat ziemi, co się chce od nas oderwać, raz na zawsze do siebie przywiążemy. Tego nie dokażemy, lecz wytworzymy nienawiść między dwoma plemionami, które dla własnej lepszej przyszłości winny iść z sobą ręką w rękę. Rusini prędzej czy później, pomimo wszelkich stawianych im przez nasz szowinizm przeszkód, siłą rzeczy oderwą się od nas i ukształtują tak, jak im będzie najwygodniej (może pobiadzą, nie nasza w tem rzecz), a my stworzymy sobie nowego i potężnego, bo pod bokiem mieszkającego wroga».

Autor listu utrzymuje, że polacy winni wszystkie swe siły wyteżyc do obrony kresów zachodnich przed zalewem niemieckim i rzec się «raz na zawsze» wszelkich uroszczeń do rusinów. Inaczej sądzi inny

autor, który w swoim liście strofuje polaków za miękkość w stosunkach z rusinami i widzi w nich zajadłych hajdamaków, od których trzeba się bronić.

«Nic innego chyba nie pragną nasi nieprzyjaciele ani w Niemczech, ani gdzieś indziej, aby tylko polacy przestali posługiwać się w życiu codziennem mową ojczystą. Tymczasem dzienniki nasze piszą spokojnie o polakach, tonących w morzu hajdamackiem. Jeżeli półtora milj. polaków tonie w 3 milj. rusinów, pomimo że polacy, jak sami głosimy o sobie, są kulturalniejsi i w dodatku mają w swoim ręku władzę, to jakież los czeka polaków w Niemczech, gdzie ich tylko 3 milj. na 55 wypadają? Ma słusność prof. Kariejew, twierdząc, że polacy nie mają instynktu samozachowawczego. Wpuszcili do siebie żydów, wzięli na kark krzyżaków, a przy zetknięciu się z rusinami (narodem, który się jeszcze tworzy), tracą swoją mowę i wiarę. Osoby wrażliwe załamują ręce, a mniej wrażliwe żartują sobie z tego. Polacy mówią o zgodzie, ale duchowieństwo i inteligencja rusińska nigdy nie przestaną podsycać nienawiści do polaków. Tonących w morzu hajdamackiem trzeba ratować».

Autor oczywiście ma na myśli ratunek, proponowany przez prof. Głabińskiego i jego stronnictwo, t. j. popieranie polszczyzny wszelkimi sposobami, bez oglądania się na opór rusinów.

W KWESTJI ŻYDOWSKIEJ.

U LUDZI.

VII.

Odszukanie ortodoksa, któryby rozumiał, o co chodzi dziennikarzowi, robiącemu ankietę w kwestji żydowskiej, a zrozumiawszy, zechciał dziennikarzowi temu przyjść ze szczerą a bezinteresowną pomocą, nie należało wcale do zadań najłatwiejszych. Zwłaszcza, że chcąc mieć argumenty typowe, poszukiwałem i rozmówcy, o ile można, typowego. Skoro zaś takiego udało mi się odnaleźć, czytelnicy zechcą dla niego małe uczynić ustępstwo: przyjąć jego uwagi, za- barwione nieco właściwym mu stylem. Nie czułem się uprawnionym pisać wszystkiego, co mi mówił, wprost stenograficznie—jego językiem, jednak pewne zwroty i pewne właściwości składni zachować musiałem.

Ktoś mi może powie, iż byłoby i prościej i lepiej, zamiast wdawać się w mozolne poszukiwanie «typowego rozmówcy», zwrócić się wprost do jednego z konserwatywnych członków zarządu warszawskiej gminy żydowskiej, który i lepiej zrozumie, o co dziennikarzowi chodzi, od jakiegoś zwykłego chałaciarza i wypowie się jaśniej, bo czyściej po polsku. Odpowiem mu na to, że w ankiecie swoiste, charakterystyczne uwagi mają może więcej znaczenia, jako samorodne, od uwag, opracowanych mozolnie na specjalny użytek publiczny.

O ile zaś mój chałaciarz zrozumiał intencje moje, niech świadczą pierwsze zaraz jego słowa:

— Już ja wiem, czego pan chce. Ja odrazu wiedziałem, jak tylko pan zaczął mówić. Pan chce wiedzieć, czy oni są wrogi dla tego kraju, gdzie oni żyją? To niech pan napisze, że oni nie są wrogi. Ja panu zaraz to wytłumaczę. Jak kto jest złodziej, jak kto jest podpalacz, jak kto jest koniokrad, to on jest wróg tego kraju, gdzie żyje, wszystko jedno, czy on jest żyd, czy on jest katolik. Pośród żydów są źli ludzie, i dużo jest złych ludzi, to wiadomo każdemu. Ale pan myśli, że żydzi to są tylko źli dla obcych? Oni są i dla siebie źli, i może jeszcze gorzej. Oni są źli, bo oni są biedni, co im trudno o kawałek chleba, bo tam gdzie jest grosz do wzięcia, to sto rąk po niego się wyciąga. Więc co robić? U państwa przecież także są źli ludzie, i nie tylko dla nas, ale i dla siebie. Co tu gadać! Więc to nie o to chodzi, prawda? Ale o to, co stoi w księgach napisane, prawda? To grunt! W księgach stoi napisane, że oni nie powinni być nieżyczliwi dla tego kraju, gdzie są. U Jeremjasza stoi napisane bardzo wyraźnie, że oni powinni dbać o dobro kraju tego. Zresztą ja panu powiem krótkie słowo. Pan wie, co to znaczy «chasydzi»? Nie? To znaczy: *pobożni*. I to jest wszystko w tem jednym słowie. Żyd prawdziwy to tylko jednej rzeczy chce: żeby on mógł być pobożnym tam, gdzie jest.

(Mój rozmówca do końca o żydach mówił w trzeciej osobie. Ten zwrot gramatyczny dawał mu najwidoczniej większą swobodę stylu).

Nie było moim zamiarem, oczywiście, wchodzić z nim w dyskusję, która, przy znanej semickiej zdolności dyalektycznej, bardzo prędko utonąłaby w jałowych rozróżnieniach i subtelnościach. Stawiałem mu więc tylko pytania rozjaśniające i informacyjne.

— Więc z tego, co pan mi powiedział—rzekłem—należy wnosić, iż żydzi pobożni, chasydzi...

— Chasydzi i misznagdzi...

— I misznagdzi, zasadniczo nie są wrogami wewnętrznymi kraju naszego?

— Oni nie powinni być. W księgach to stoi. Jak pan weźmie jakiego biednego i głupiego żydka, albo jakiego łobuza, to on o tem nie wie; ale to nie znaczy. Jeszcze ten czas nie nadszedł, żeby wszyscy byli dobrze nauczeni. Jak pan weźmie chłopca prostego ze wsi, takiego Bartka, to on wszystko wie, jak co potrzeba? On nie wie. A inny znowu łobuz, to choć on wie, ale on sobie nic z tego nie robi. Czy u państwa wszyscy spełniają wiernie, co jest w księgach napisane? Ja panu powiem jedno słowo: żeby wszyscy ludzie spełniali wiernie to, co stoi napisane, toby nigdy żadnej kłótni nie było na świecie. A dlaczego oni tego nie spełniają? Bo są źli. Czemu oni są źli? Bo bieda ludzi gniecie, bo żyć jest ciężko. Żydzi są może gorsi... to mo-

że być... dlaczego? Bo oni słodkiego życia wcale nie mają. Pan to wie. Co oni mają robić?... Ja wiem, ja wiem, że jest «kwestja żydowska»—sam czytam gazety—i ciągle gadają i piszą, że kwestja to jest bardzo trudna do rozwiązania. Niechno pan pójdzie na Gęsią ulicę, albo na Pawią ulicę, albo na Franciszkańską ulicę, tam gdzie żydzi mieszkają, biedni żydzi (na Krochmalną też pan może zajrzeć), to pan będzie miał co pisać. Pan sobie ładny grosz zarobi. Niech pan napisze, jak oni mieszkają? co oni jedzą? z czego oni żyją? Ja panu powiem krótkie słowo: kwestji żydowskiej to się wcale nie rozwiąże, choćby o niej tyle zapisali papieru, żeby wszyscy papiernicy zrobili się tacy bogaci, jak Kronenberg; ale jak człowiek nosi—pod marynarką czy pod chałatem—prawdziwie ludzkie serce, to jak on w to serce zajrzy, to on od razu rozwiąże kwestję żydowską.

Milczeliśmy przez chwilę.

Potem zadałem mu parę pytań:

— A co pan myślisz o asymilatorach?

— Co, asymilatory!—machnął lekceważąco ręką—oni nie są ani żydzi, ani polacy, oni nie nie są.

— Czy pan ma więcej sympatji do sjonistów?

— Za co ja mam mieć do nich sympatję? Za to, że oni są głupi?!

— Dlaczegoż to pan ma ich za głupich?

— Żydzi są rozproszeni po całym świecie i jest ich dziesięć milionów przeszło. I to Herzl wszystkich ściągnie, i zjednoczy, i wprowadzi do Palestyny?! Gdzie tu rozum? Żeby on był taki mądry, jak wszyscy rabini razem, i jeszcze miał tyle w głowie, co mają wszyscy profesorowie wszystkich uniwersytetów, to onby także tego nie zrobił. I choćby mu wszyscy Rotszyldzi dali swój miliard rubli, to onby jeszcze tego nie zrobił. Tego człowiek nie robi własnymi siłami...

— Więc tu trzeba cudu? siły Boskiej? mesjasza?

Milczeniem potwierdził moje pytania.

— Widzi pan—rzekł po chwili—żydzi pobożni nie chcą sjonizmu dlatego, że oni obawiają się sekciarstwa. Zawsze to się zaczynało tak, jak dziś się z sjonizmem zaczyna. Niby to ma być to samo, niby coś nowego, jedni do tych, inni do tych, i czem to się kończy: że się rozpadają. Oni się tego boją. I jeszcze jedno. Ja panu powiem otwarcie: nasi żydzi są głupi, nie znają dobrze tego, co się wkoło nich dzieje, nie są wyrobieni. Dużoby o tem było gadać, czemu tak jest, ale to trudno—tak jest. Tymczasem ci ruscy żydzi, co do nas przybyli, «litwaki», oni co innego, oni mają coś w głowie, więc jak oni gdzie przyjdą, to ich słuchają i oni zaczynają rządzić. To oni do nas sjonizm zaciągają. I oni chcą się wszędzie dostać i naszych żydów wypchnąć. To ci się znowu nie dają.

— Więc pan sjonizmowi nie wróży u nas zwycięstwa?

— To głupstwo jest i już. Pan widział, że teraz panie noszą okrycia futrem na wierzch? Za rok, za dwa to każda pani będzie się wstydzila nosić takiego futra, choć dziś to taka dumna jest, że aj! aj! A wie pan, czemu ona będzie się wstydzila? Bo futro takie to jest zupełnie taka sama moda, jak i sjonizm.

Oto mniej więcej wszystko (oddane zapewne z niedosć wystarczającym talentem), czego się od konserwatywnego żyda dowiedziałem.

Varsoviensis.

SPRAWA MACEDOŃSKA.

Kiedy dzienniki europejskie rozniosły po świecie wiadomość o dreczeniu przez Turcję macedończyków, politycy europejscy zwrócili znowu oczy na Balkany w oczekiwaniu, czy nie wynikną z tego powodu jakie ważniejsze wypadki, mogące zakłócić spokój Europy. Przytaczamy przeto kilka ważniejszych ustępów z broszurki, niedawno wydanej w Sofji, zawierającej mowę prezesa komitetu macedońskiego, S. Michajłowskiego. W mowie swej zwraca się on do rodaków, aby podali zgodnie dłoń uciemiężonej przez Turcję braci i woła:

„Europa uznała słusność naszego żądania, lecz dla osobistych swych względów nie chce się w naszą sprawę wdać; zwróćmy się zatem do naszych braci słowian, a tymczasem nie zagrzebujmy sprawy, lecz z orężem w rękę śpieszmy z pomocą naszym uciemiężonym braciom. W Sofji znaleźli się tacy, którzy z nieufnością patrzają na zawczasie zaczęte powstanie, jako na przedsięwzięcie zbyt ryzykowne. Tym odpowiem, że nie pora obecnie krytykować, gdyż po za krytyką często ukrywa się apatja i nieświadomość rzeczy. Oczekiwać dalszych wypadków z założonemi rękoma—jest wprost grzechem wobec takiego uciemiężenia; śpieszmy więc bez namysłu z pomocą cierpiącym braciom, którzy walczą bezustannie z dawnym wrogiem. Miejmy nadzieję, że ofiara nasza w tej świętej sprawie uświęcona zostanie pomyślnym skutkiem, a gdybyśmy i teraz zawiedli się w naszych wyrachowaniach, to i tak zrobimy krok naprzód, gdyż zwrócimy uwagę dyplomacji europejskiej na sprawę naszą! Wiele, to wiemy, padnie ofiar, lecz z krwi ich wyrośnie piękny kwiat wolności dla naszych braci słowian. Gdy przestaniemy filozofować, a zaczniemy działać, wtedy potrafimy zbudować wspaniałą świątynię swej samoistności bez pomocy Europy. Wszelkie oczekiwanie nie doprowadzi nas daleko“.

Odwołując się w dalszym ciągu do solidarności słowian bałkańskich, mówi:

„Obowiązkiem naszym w obecnej chwili jest postępować tak, jak się wyraził wielki Wiktor Hugo w trzech słowach: *«Croire, agir et se taire»*. Starajmy się pokonać nasze wady i idźmy śmiało naprzód. Europa nazywa nasze oddziały powstańcze—bandami hajduków, lecz nie zapominajmy, że te bandy walczyły już 200 lat przeciw turkom i cała ludność słowiańska na Bałkanach im sprzyja. Więc mimo tej poniżającej nas nazwy, dojdziemy do celu. Jak się wyraził doświadczony generał rosyjski Dragomirow:

ta strona odniesie zwycięstwo, po której jest miejscowa ludność, tak więc i my spodziewać się możemy dobrego wyniku. Doświadczmy Europie, że my politycznie dojrzały, nie potrzebujemy już mentorów, żeśmy narodem mężnym i potrafimy uzyskać wolność dla naszych braci słowiańskich. Tam, gdzie niema ogólnego poczucia obowiązku, tam i duch dla sprawy społecznej upada. Przed 25 laty na kongresie berlińskim 2 deputatów z Armenji upominało się o prawa dla swego kraju. Wówczas Bismark i Wadlington odrzekli im: „wolność nie daje się jak jałmużnę—trzeba ją sobie samym wywalczyć, dajcie więc dowody swej ofiarności“. Tak więc, bracia, pamiętajcie te słowa, że nikt nie poda ręki tym, którzy słabną na duchu“.

P. Michajłowski odwołuje się do przykładów postępowania Turków w dążeniu do jaknajszerszego rozgałęzienia panislamizmu na Bałkanach. Turcja wytepia inteligencję słowiańską w Macedonji, bo wie i obawia się, że gdy równouprawnienie nastąpi, narody słowiańskie odniosą przewagę i zgniotą islamizm. Tylko jedność, silny charakter i wola dokonywają wielkich dzieł.

„Wielki Garibaldi nie patrzył na nic, tylko wołał: *«avanti!»* i dochodził do upragnionego celu. Patrzcie, jak inne narody walczą, jak cierpią, jak wciąż wytrwale pracują nad rozpoczęciem dzieła i, pomimo wielkich trudności i przeszkód, nie tracą nadziei! Prawda, że, walcząc, zapelnimy szanse naszymi trupami, lecz jeżeli nie my, to dzieci nasze i wnuki cieszyć się będą wolnością, wywalczoną przez przodków! Na początku XIX wieku kanclerz austriacki Metternich, kiedy powstał grecki, zawołał: „Co znaczy Hellada! Jest to jakiś nowy wymysł głupoty marzyciel! W rzeczywistości Hellada nie istnieje—jest ona geograficznym frazeosem w znaczeniu szkolnych podręczników!“ Jakże się omylił ten wielki mąż stanu, wypowiadając te okropne słowa! W kilka lat potem Grecja się wyzwoliła z pod jarzma tureckiego“.

W dalszym ciągu odwołuje się autor do swego rządu (bułgarskiego) z propozycją, aby wystosował notę do mocarstw europejskich z przypomnieniem im niezalatwionej jeszcze sprawy macedońskiej i ządaniem najściślejszego wykonywania umowy międzynarodowej, t. j. § 23 traktatu berlińskiego, przyznającego rodzaj *«droits acquis»* dla macedończyków.

Po wysłuchaniu tej mowy, zebrani na wiecu obywatele Sofji postanowili:

„Nakłonić rząd księstwa bułgarskiego, aby się wstawił najenergiczniej przed mocarstwami o polepszenie doli mieszkańców Macedonji przez wprowadzenie w czyn § 23 traktatu berlińskiego, oraz aby zwrócił uwagę mocarstw, że nie rozruchy macedońskie wywołują zastosowanie ze strony Turcji tak okrutnego postępowania z macedończykami, lecz że te właśnie okrucieństwa wywołują rozruchy.“

„Dyplomacja bułgarska winna przedstawić sprawę macedońską do rozstrzygnięcia trybunałowi rozjemczemu w Haadze“.

Jak widzimy z mowy p. Michajłowskiego oraz rezolucji uczestników wiecu, bułgarzy energicznie i konsekwentnie dążą ku wyzwoleniu swych braci macedońskich z pod jarzma tureckiego. Fakty potwierdzają, że ich energja wy daje skutki.

Europa, a zwłaszcza społeczeństwo rosyjskie, zajmuje się gorliwie losem macedończyków.

Bar.

POGRZEB ODWETU.

Wszystko przeżywa się na świecie; istnieje—jak mówił stary Heraklites — ciągła przemiana, a nie byt. Przeżyła się także we Francji idea odwetu za porażkę 1870—71 roku. A była to idea ognista, szła po kraju, jak podmuch gorący, ożywiała serca, karmiła mózgi. Na dźwięk wyrazu *la revanche* błyszczały oczy, zaciskały się pięści, a w duszach francuzkich grać zaczynały marsze wojenne. Tak było przed laty dwudziestu jeszcze. Potem na widownię życia publicznego wystąpiło pokolenie, które nie tak bezpośrednio odczuwało klęskę, potem głosiciele odwetu zaczęli wydawać się większości śmiesznymi, ale nikt nie mówił tego głośno z obawy, ażeby nie posądzono go o brak patriotyzmu. Potem obawa ta z wolna znikać zaczęła. Odwetowcy poczęli szukać sprzymierzeńców wśród reakcyjnych stronnictw politycznych, łączyli się z bulanizmem i razem z nim upadli; dziś zaś łączą się z katolicyzmem prześladowanym, zakazając opozycję technieniem szowinizmu krzykliwego, oczywiście nie mającego żadnej wspólności z zasadami wolności sumienia i wolności nauczania.

Większość postanowiła wreszcie rozprawić się z odwetowcami ostatecznie. Już sam wybór przywódcy stronnictwa socjalistycznego w Izbie, p. Jaurès, na jej wice-prezydenta, wywarł na opozycję wrażenie przygnębiające. W imieniu jej wystąpił niegdyś prezydent Izby, a dziś wzdychający do dawnej swej wielkości p. Deschanel z dłuższą mową, w której grał na nucie patriotyzmu jaskrawego, zarzucając rządowcom, że uczuć patriotycznych nie mają. Ale mowa p. Deschanela minęła bez wrażenia. Wówczas opozycja wysunęła naprzód p. Lasies, który wprost zapytał p. Jaurès, czy prawdą jest, że nazywał trójprzymierze konieczną przeciwwagą szowinizmu francuzkiego?

P. Jaurès nie przeraził się zapytania, ani nazwy międzynarodowca, którą ochrzcił go zaperzony nacjonalista. Nowy wice-prezydent Izby zaczął od uwagi, że gdy opozycji nie udało się rozbić większości nazywaniem rządu wrogiem własności—próbuję ona zrobić zeń nieprzyjaciela własnej ojczyzny. Ale te strachy, przez p. Deschanela wywoływane, nikogo nie przerażają, i sam on czuje zapewne, że nie posiada wpływu i powagi, które zdobyć można tylko otwartem postępowaniem w chwilach niebezpieczeństwa. Europa — mówił dalej p. Jaurès — ma dziś przeświadczenie, że ustalenie ery pokojowej jest możliwe. Przeciwnicy nasi twierdzą, że mówić do narodu o tej możliwości, jest to usypiać

jego dzielność. P. Jaurès sądzi, że dzielność i mężstwo narodu słabną, jeżeli nawołuje się go wciąż do walki z niebezpieczeństwem, które coraz dalej przed nim się usuwa. Uczymy przez to naród bohaterstwa w słowach, a nie w czynie. Dzielność narodu upada tylko przez kłamstwo, lenistwo i rozpustę.

Trójprzymierze nie miało nigdy charakteru zaczepnego. Utworzono je tylko dla obrony tego stanu rzeczy, jaki wytworzyła bolesna wojna franko-niemiecka. Dziś Niemcy wyrzekły się arogancji postawy względem Francji i zachowują się wobec niej niemal przyjaźnie, Włochy zaś zbliżyły się do niej wyraźnie. Jest to wynik po części współzawodnictw ekonomicznych, po części zaś upadku we Francji ducha cezaryzmu i szowinizmu. P. Jaurès jest przekonany, że Niemcy do tego stopnia nie zagrażają Francji, iż mogłaby uważać się za bezpieczną od Wschodu bez żadnego nawet przymierza. Zdobyliśmy — powiada — przed rokiem 1891 wielkie państwo kolegjalne, wzmocniliśmy się wewnątrz i utworzyliśmy nową potężną organizację wojenną, i Niemcy nie przeszkadzały nam, choć byliśmy osamotnieni. Sprawę Alzacji i Lotaryngji—kończył p. Jaurès—rozstrzygnie pokojowo postęp idei demokratycznych, a nie krwawa wojna. „Gdybyśmy przed laty trzydziestu dwoma nie wykazali bohaterskiego mężstwa i dzielności, może trzebaby było toczyć wojnę dla oczyszczenia splamionego honoru. Byliśmy wszakże zwyciężeni tylko, a nie poniżeni. Pragniemy, ażeby wojna 1870 roku była ostatnią wojną pomiędzy Francją a Niemcami“.

Olbrzymia większość Izby powitała te wyrazy salwą oklasków. Tylko na prawicy skrajnej niedobitki bulanizmu protestowały przeciwko pogrzebaniu idei odwetowej. Może im lub ich dzieciom uda się wskrzesić ją lub sztucznie naelektryzować. Egoizmy państwowe trwają i rosną nawet, i trudno przypuszczać, ażeby nie miały już spotkać się ze sobą na polu walk zbrojnych. A gdy przed ludami ukaże się zbliżka widmo wojny, z grobów powstają choćby najgłębiej pogrzebane szowinizmy, z ognistymi piorunami u szyszaków.

J. Meura.

CHAMBERLAIN I DELAREY.

Przed kilku dniami zawitał angielski minister kolonij do miasta Ventersdorp w Afryce południowej, gdzie go oczekiwał bohater wojny transwaalskiej, mężny wódz boerów, generał Delarey. Ludność holenderska urządziła Chamberlainowi uroczyste przyjęcie. Wspaniały powóz *à la* Daumont, zaprzęgnięty sześcioma rosłemi mułami, zawiózł twórcę angielskiego imperjalizmu przed dom, w którym miało nastąpić spotkanie się dwóch bohaterów

ostatniej wojny. Tu przedstawiła się Chamberlainowi deputacja burgherów, która wręczyła mu powitalny adres w imieniu ludności miejscowej.

Dziękując za przyjęcie, wypowiedział Chamberlain dłuższą mowę, a gdy nadjechał generał Delarey, dawni wrogowie uściskali się serdecznie, poczem Chamberlain zwrócił się do obecnych z następującymi słowami:

«Rad jestem, widząc tu pomiędzy wami mężnego generała Delarey'a, pod którego rozkazami wielu z was służyło. Winszuję wam, że byliście towarzyszami broni tak dzielnego męża, który, mam nadzieję, pozwoli nazywać go moim przyjacielem. Ale spodziewam się, że wy wszyscy będziecie również moimi przyjaciółmi. Wszyscy walczyliśmy za dobrą sprawę, i żadna strona nie powinna się tego wstydzić, więc gdy dziś już po wojnie, bądźmy dobrymi i szczerymi przyjaciółmi. Obiecuję wam, że pod nowymi rządami będziecie również wolnymi, jak i przedtem, a nawet warunki zmieniają się na lepsze».

Po Chamberlainie zabrał głos Delarey i w wypowiedzianej w języku holenderskim mowie oświadczył, że z przyjemnością wita na ziemi boerów angielskiego ministra kolonij, którego zacność i siła charakteru jest mu znana z czasów pobytu w Londynie. Kraj dużo uciepiał od wojny, trzeba się jednak spodziewać, że można gość zrobi wszystko co od niego będzie zależało, aby zapewnić mu na przyszłość najlepsze warunki rozwoju. W końcu wezwał mówca obecnych, aby swą wypróbowaną wierność dla dawnego rządu przeleli na nowe rządy pod protektorem flagi brytańskiej. Grzmiące oklaski stwierdziły, że mowa Delarey'a jest rzeczywistym wyrazem dzisiejszej opinii publicznej w Afryce południowej.

Wszystkie te wiadomości, płynące z pola świeżych walk krwawych, muszą wywoływać w przeciętnych Europejczykach z kontynentu dziwne uczucia. Przyzwyczajeni do tego, że pomiędzy zwycięzcami i zwyciężonymi pozostaje zwykle nienawiść, z podziwem patrzą na tę manifestację anglo-boerskiego braterswa. Jakiż Chamberlain, ów bezlitośny niszczyciel Transwaalu, który tyle krwi z niego wytoczył, ściska rękę Delarey'a i nazywa go przyjacielem, zamiast go trzymać gdzieś w bezpiecznej fortecy? Mimowoli przypomina się nam niedawna przepowiednia Sienkiewicza, wygłoszona w liście do baronowej Suttner, że Anglicy będą o wiele wyrozumialszy dla swoich wrogów transwaalskich, niż Prusacy dla dzieci wrzesińskich. Różnica cywilizacji!

B. H.

ROGATE DUSZE.

(Rzecz się dzieje w Poznaniu, w jednej z kawiarni. Rozmowa z nieznajomym, który zresztą jest dobrym znajomym).

— Dobrze, ja panu opowiem niejedno, ale stawiam warunek: zachowanie mojego... *incognito*. W tem wszystkim, co powiem, nie będzie wprawdzie nic nadzwyczajnego, ale zawsze... wolę być nieznajomym... Prusacy...

— Zgoda.

— Pan wiesz, że jestem poznańczykiem i że to miasto kocham. Otóż powiem panu, że mi Poznań w ostatnich czasach przypomina Strasburg, przerażająco smutny Strasburg! Bo Poznań nie ma powodu być wesołym.

— Rozumiem pana. Pomówmy więc o przyszłości. Co pan sądzi o zbliżających się nowych wyborach do parlamentu? Czy polacy zdobędą więcej mandatów, niż w ubiegłej kadencji?

— W Koło polskiem mieliśmy swego czasu 21 posłów, teraz jest ich 13. Otóż bardzo się obawiam, że może być jeszcze mniej.

— Więc pan patrzy czarno. Czy poczucie polskości osłabło, czy lęka się pan braku karności w agitacji wyborczej, braku solidarności?

— Nie. Z tem na szczęście nie jest jeszcze najgorzej, a może nawet jest lepiej, niż było, ale obawiam się strasznej presji ze strony niemieckiej i najrozmaitszych sztuczek wyborczych.

— A jakich?

— Czy pan wie, że w okręgach „zagrożonych polskością“, władze *obniżają* polakom *podatek*, aby liczba uprawnionych do głosowania malała...

— Rachuba na słabe charaktery! — wtrąciłem.

— Ale my nie wszyscy mamy słabe charaktery. W Gnieźnie polacy, spostrzegłszy się na tym manewrze, z własnej inicjatywy, choć przeciw własnym ekonomicznym interesom, wniesli podanie do władz, aby im podatki, z niewiadomego powodu zniesione znów, *podwyższono*. A słyszał pan co o „geografii wyborczej“? W okręgach wyborczych, zamieszkałych przez Polaków i Niemców, oznacza władza jako miejsce wyboru punkt, położony blisko osad niemieckich, a możliwie najdalej od osad polskich. Potem niespodzianie oznacza się godzinę wyboru. Niemcy naturalnie wszyscy oddają swe głosy, a z Polaków niejedni nie zdąży, o co właśnie chodziło, i co może wynik wyboru rozstrzygnąć.

— Czy jest na ten sposób niemiecki jaka rada?

— Tylko czujność, bardzo wielka czujność! Bo Niemcy są bardzo wytrwali i uparci. Nadto są hojni. Co pan powie na rzucenie nowych milionów komisji kolonizacyjnej i na prawdziwie zdumiewającą rozrzutność etatu niemieckiego na wzmocnienie niemieczyny na wschodnich kresach? Budżet pruski chory jest na deficyt, ale Niemcy wciąż pamiętają o Wielkopolsce!

— Czy im się powiedzie?

— Jeśli jest prawdą to, co mówi p. Witting, że wszelkie ofiary i próby stłumienia polskości na kresach były nadaremne, to możemy drwić z niemieckich zakusów. Ale jeśli opinia b. „naszego“ burmistrza — to tylko straszak dla Niemców, aby nie skapili grosza, to musimy być smutni... Powiedziałem panu, że Poznań podobny jest do Strasburga.

Zamknięty obaj. Ale nagle mój „nieznajomy“ uśmiechnął się, spojrzawszy przez okno na ulicę i powiedział:

— Widział pan na ulicach Strasburga dziewczęta w rogatywkach, idące do kościołów? To mała rzecz, ale jest ważniejsza: mamy może słabe charaktery, ale *rogate dusze*!

Przełotny.

SZKOŁY HANDLOWE.

W 1896 r. wyszła, jak wiadomo, nowa ustawa normalna dla szkół handlowych, których brak tak dotkliwie dawał się we znaki naszemu społeczeństwu, i w przeciągu sześciu lat powstało w Król. Polskim 12 siedmioklasowych szkół „komercyjnych“, 10 szkół handlowych, 4 t. zw. klasy handlowe i 5 kursów handlowych. Ale dziś już zaczynają się w prasie polskiej rozlegać głosy: czy nie za dużo mamy już takich szkół, i co poczną ze sobą wychowawcy tych szkół handlowych po ukończeniu studiów? Kwestję tę podniósł w „Gazecie Polskiej“ p. Wacław Kloss, zaznaczając słusznie, że:

„Zapoczątkowane tak pomyślnie szkolnictwo handlowe, jeśli ma służyć istotnym potrzebom handlu, nie powinno się ograniczać na typach i programach szkół przewidzianych w „Postanowieniu“, które, jak każde prawo, z konieczności musiało się zamknąć w formach ogólnych, bez różnic i różniczek miejsc, czasu i t. p. Szkoły te powinny być ściśle związane z naszym przemysłem i całokształtem warunków ekonomicznych kraju. Jakże wydziały specjalne byłyby pożądane dla naszych szkół „komercyjnych“ — o tem najlepiej poinformować by nas mogli specjaliści kupcy i przemysłowcy. Otwiera się tu właściwe, a nader pożyteczne pole do owocnej działalności rad opiekuńczych szkolnych. Na szkoły „komercyjne“ prywatne spychać inicjatywy w tym kierunku nie sposób. Pozbawione szerszej pomocy ze strony ogółu, utrzymując się wyłącznie z opłat wpisowych, niema nadziei, aby się decydowały ponosić ciężary, z otwieraniem wydziałów specjalnych połączone. Ale zdobyć się na to mogą i powinny względnie zamożne szkoły „komercyjne“ publiczne, utrzymywane przez miasta, zgromadzenia kupieckie i t. p. Istniejące przy nich rady opiekuńcze, jako pośredniczące pomiędzy szkołą a ogółem, do troskliwego wyczuwania potrzeb i pragnień tego ogółu są niejako obowiązane. Mamy więc prawo poniekąd oczekiwać od nich zajęcia się tą ważną sprawą i rozwiązywania jej, w każdym poszczególnym wypadku, zgodnie z warunkami i wymaganiami terenu handlowego, którego interesom dana szkoła ma służyć“.

Uwagi to najzupełniej słuszne i na czasie. Dziś, więcej niż kiedykolwiek, daje się odczuwać konieczność specjalizacji na każdym polu działalności praktycznej, a więc i w handlu, my zaś, dzięki wrodzonemu nam brakowi inicjatywy, garniemy się ślepo do szablonu.

ECHA ZACHODNIE.

WIENIEN, 24 stycznia.

[Polacy w Wiedniu. Biblioteka polska. Koncert i bal. Z życia towarzyskiego polskiego].

△ Kolonja polska w Wiedniu mniej jest liczną, niż w Berlinie. Lecz gdy w stolicy państwa niemieckiego polacy należą niemal wyłącznie do warstw rzemieślniczych i robotniczych, w Wiedniu znajdujemy spory zasób inteligencji polskiej. Składają się na nią przeważnie urzędnicy. Jest ich jeszcze zamożność w stosunku, w jakim powinna być reprezentowana narodowość polska w biurach ministerjalnych monarchji austriackiej. Jest ich też nie mniej spora liczba.

Sfera urzędników - polaków, pracujących u samego ołtarza władz centralnych, jest ze wszech miar interesująca i zasługuje, by się nią zająć obszerniej. Uczynię to niebawem. Dziś powiem tylko, że ci urzędnicy - polacy cieszą się w Wiedniu zasłużonym poważaniem, że, nie mówiąc już o tych, którzy zdolnościami i pracowitością doszli do wysokich stanowisk, w ostatnich czasach przybywa wciąż kontyngens ludzi młodych, bardzo dzielnych, którzy przedstawiają się jako niezmiernie obiecujący materiał na przyszłość. Biurokracja polska w Wiedniu ma swe rysy charakterystyczne, które nieraz nadają się do satyry, ogółem jednak biorąc, stanowi siłę pokątną i żywotną. Nietylko nie potrzebujemy się jej wstydzić, lecz często możemy być z niej dumni.

Ponieważ są to zawsze ludzie z wyższym wykształceniem i mniej lub więcej wykwiśniętym wychowaniem, przeto zrzeszyć ich pod względem towarzyskim byłoby zadaniem bardzo trudnym, prawdopodobnie niemożliwym. Im bardziej warstwa społeczna jest kulturalną, tem silniej objawia się różniczkowanie towarzyskie. Tworzą się kółka i kółeczka. Na gruncie galicyjskim, który tak podatnym jest do hodowania ambicji arystokratycznych, tworzą się one jeszcze łatwiej. Zespala je w Wiedniu solidarność koleżeńsko-narodowa. Akcję pomocniczą w tym kierunku stanowią różne stowarzyszenia.

Najpoważniejszym z nich jest niewątpliwie «Biblioteka Polska», na której czele stoi dawny minister, a obecny gubernator Banku austriacko-węgierskiego, Leon Biliński, a którego sekretarzem jest radca ministerjalny i *anima movens* kolonji polskiej, p. Ignacy Rozner. Kółko Biblioteki skupiają się wyższe sfery towarzyskie naszej kolonji. Utrzymuje ona własnym kosztem szkołę polską, w której kształcą się stale sto kilkadziesiąt dzieci polskich w mowie ojczystej. Praktycznie sądząc, ta szkoła polska przy Bibliotece jest jedną z najużyteczniejszych instytucji polskich w Wiedniu. Zadaniem jej jest obrona działy polskiej, zwłaszcza pochodzącej z małżeństw mieszanych, od wynarodowienia, które w cudzoziemskim środowisku przychodzi tak łatwo, zwłaszcza w klasie uboższej.

Biblioteka posiada również pokaźny księgozbiór, którym zawiaduje radca sekcyjny, p. Nentwig, z właściwą mu skrupulatnością i z poświęceniem czasu. Prócz tych wszakże głównych celów, które wytknęła sobie Biblioteka, kie-

rownicy jej starają się uczynić z tego stowarzyszenia łącznik dla całej kolonji polskiej, a przynajmniej dla pewnych jej odłamów. Organizują tedy przedstawienia amatorskie i koncerty i urządzają t. zw. «wieczorki mazurkowe», które zastępują choć w części świetne dawniejsze, a dziś zaniechane «bale polskie».

W ostatnich dniach miało miejsce takie przedstawienie, zaś w ubiegłą środę doroczny «wieczorek mazurkowy». Przedstawienie składało się z jednoaktowej komedijki Meilhac'a i Halevy'ego p. t.: «Pałac» i z części koncertowej. Amatorzy wywiązali się tak świetnie z zadania, że nie jeden dyrektor trupy zawodowej pozazdrościłby podobnych artystów. Bohaterką wieczoru była pani H.; obudziła istny entuzjazm swym wirtuosowym humorem i temperamentem scenicznym. W części koncertowej zbierali huczne oklaski: p. Edmund Namysłowski, młody skrzypek, p. Juliusz Gawroński, obiecujący pianista, oraz panna D., śpiewaczka, obdarzona pięknym głosem mezzo-sopranowym.

«Wieczorek mazurkowy» znów, to punkt kulminacyjny życia towarzyskiego naszej kolonji wiedeńskiej. Już od dłuższego czasu musiano zrezygnować z wielkich i kosztownych «bałów polskich», które były dostępne tylko dla rodzin bogatych. Charakter arystokratyczno-dworski został odjęty, zabawa sprowadzoną została do znacznie skromniejszych rozmiarów. Zyskała na niewymuszonej obojętności.

I tym razem wszystkie wyższe sfery towarzyskie wiedeńskiej kolonji polskiej stawily się do apelu. Liczny zastęp ekscelencji i ozdób parlamentarnych przypatrywał się dziarskim pląsom, które trwały do rana.

Skoro mówię o życiu towarzyskiem, wspomnieć muszę o związku austriackim przyjaciół sztuki, który, aczkolwiek nie jest polskim, polaków nader chętnie do swego grona zaprasza i polakowi właściwie byt swój zawdzięcza. Hr. Karol Lanckoroński jest głównym inicjatorem tego Towarzystwa i niezmordowanym organizatorem miesięcznych zebrań, które urozmaicają zawsze interesujące wykłady z dziedziny sztuki. Do stałych bywalców należą dygnitarze dworscy, jak ks. Windischgrätz, hr. Schoenborn, hr. Thun, hr. Wilczek etc., oraz wielu znakomitych uczonych i artystów. Z pomiędzy polaków, których spotyka się na tych wieczorach, wymienić trzeba, prócz hr. Lanckorońskiego — hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, szefa sekcji w ministerstwie oświaty, p. Cwiklińskiego, ks. Pawła Sapiechę, pp. Książkuckiego, Zdzisława Morawskiego etc.

Z prywatnych salonów, w których ogniskuje się towarzyskie życie polskie w Wiedniu, na pierwszym miejscu postawić należy sobotnie przyjęcia u księżny Lubomirskiej, która z rzadką uprzejmością i gościnnością podejmuje co tydzień rodaków.

G.

△ Wiedeń. Ponieważ nadgraniczni urzędnicy austriaccy dotąd jeszcze nie wiedzieli o zniesieniu wizy pasportowej dla poddanych rosyjskich, przeto w parlamencie odczytano interpelację posłów Danielaka i Petelenza, w której opierając się na artykułach pism warszawskich, twierdzili oni, że austriacki konsulat w Warszawie, mimo rozporzą-

dzenia ministerstwa handlu, wizy tej nadal wymaga, a władze austriackie odsyłają podróżnych, nie mających wizy, napowrót do Warszawy. Interpelanci więc zapytywali ministerstwo handlu, co czynić zamierza, aby rozporządzenie swe wprowadzić w życie? Jak wiadomo, zostało już wykonane.

BERLIN, 25 stycznia.

[Pogwałcenie praw parlamentu. Rezygnacja hr. Ballestrema. Kto będzie prezydentem?]

△ Burzliwe było wtorkowe posiedzenie parlamentu niemieckiego, a przyczyna burzy bardzo charakterystyczna. Prezydent Ballestrem *im loyalen Uebereifer* nałożył kaganiec dozwolonej krytyce, skrepił wolne słowo, gwałcąc tem zasadnicze prawo parlamentu, które, jak każde prawo, każdy szanować winien, jeśli ustawodawstwo nie ma się stać far-są. Że tym, którego prezydent do słowa nie dopuścił, był przypadkowo socjalista Vollmar i że chciał on poddać krytyce mowę cesarza, wygłoszoną na pogrzebie Kruppa przeciw socjalistom — to nie jest zasadniczem; zasadniczym jedynie jest sam fakt pogwałcenia praw parlamentu, które mogło być dotknięte tak samo konserwatystą lub feudałem, i dlatego sprawa ta wywołała takie wzburzenie i jednomyślny protest wszystkich stronnictw i wszystkich dzienników wszelakich od-cieni.

Ostatecznie ci, którzy nie życzyli sobie, aby antysocjalistyczna mowa cesarza była omawiana w parlamencie, dostali się... z deszczu pod rynnę, bo p. hr. Ballestrem musiał ustąpić przed opinią wszystkich frakcji i musiał pozwolić na to, że sprawę tę omawiał wprowadzie nie Vollmar, ale sam Bebel, na czem ostrość krytyki zyskała.

Jednym z najgwałtowniejszych ustępów jego mowy, który zwłaszcza dlatego zasługuje na zacytowanie, że nie tyczy się wyłącznie socjalnej demokracji, lecz ma być charakterystyką dzisiejszych Niemiec — jest następujący: «...Żyjemy teraz wśród stosunków, które dadzą się porównać chyba tylko z Rzymem za czasu Cezarów, lub z Bizancjum. Bizantyzm po jednej stronie, cezaryzm po drugiej. Karjerowiczostwo i serwilizm nigdzie obecnie silniej się nie objawia, jak wśród wyższych sfer Niemiec. Tylko trochę się przyjrzyć, a widzi się wszędzie tchórzostwo, wszędzie brak charakteru i odwagi. Wszystko tylko się czołga i szuka pieniędzy, korzyści. Gdy kogo ominie zysk, ściska się pięść, ale w... kieszeni. To rak, który toczy Niemcy; byłoby powodów aż za dużo usunąć rychło tę chorobę dobrymi przykładami».

Sprawa niedopuszczenia do głosu posła Vollmara ma zresztą jeszcze swój epilog, do tej chwili nie zakończony. P. hr. Ballestrem, po wysłuchaniu pi-gulek beblowskich, złożył urząd prezydenta parlamentu, motywując swą rezygnację tem, że «Kreuz-Zeitung», organ centrum, więc stronnictwa, do którego on należy, wyraziła się o jego działalności w taki sposób, iż on to musi uważać za *votum* nieufności. Mówią, że ta rezygnacja jest tylko ambitnym manewrem, mającym spowodować ponowny zaszczytny wybór, że p. Bülow, pamiętając o zasługach, jakie Ballestrem zdobył sobie przy debatach słownych, podobno pragnie, aby mu parlament porucił ponownie kierownictwo swemi spra-

wami. W dzisiejszym składzie parlamentu jakiegokolwiek bądź życzenie premjera dużo znaczy...

Z posłów Koła polskiego przemawiał przy etacie tylko ks. Jazdzewski.

Wid.

△ Berlin. Berlińskie władze szkolne zabroniły zupełnie „kursów nauki języka polskiego dla dorosłych” w Berlinie, grożąc karą 100 mar. lub 10-dniowym więzieniem urządzającym wykłady.

△ Berlin. Znany historyk Hans Delbrück, redaktor „Preussische Jahrbücher” został skazany za obrazę członków zarządu Towarzystwa hakatystów na 300 marek kary. W artykule wrześnie o sprawie Loehninga wyraził się autor: „Hakatyzm wniósł moralne zepsucie między naród niemiecki. Lecz najgorszym złem jest szpiegowstwo i system donosicielski, wyhodowany przez hakatystów”. Prof. Delbrück w sądzie przyznał się do autorstwa tego artykułu, twierdził jednak, że nie miał na myśli osób, tylko system. Ale pp. Tiedemann i Kennemann uparli się przy swej skardze i sąd wymierzył Delbrückowi karę.

△ Poznań. Podług doniesienia „Dzienn. Kujawskiego” objawiła się nowa Września. Z rozpoczęciem tego roku zaczęto w Mamilczu udzielać w szkole religji w języku niemieckim. Nauczyciel wszystkim dzieciom porozdawał katechizmy i historję biblijną w niemieckim języku. Gdy dzieci za wolą rodziców katechizmów do domu zabierać nie chciały, otrzymały kary cielesne i musiały za karę po za lekami pozostać w szkole; zarazem zagrożono, że gmina ponosić będzie większe opłaty szkolne. Dzieci wskutek tego i pod grozą trzciny katechizmy niemieckie przynoszą teraz do domu i zniewolone są uczyć się religji po niemiecku. Ażeby zachęcić dzieci do niemieckiego katechizmu, miał się nauczyciel powoływać na to, że na katechizmach niemieckich jest pieczęć i podpis ks. arcybiskupa. Jak wiadomo, katechizmy te przeznaczone są jedynie dla Niemców katolików.

△ Poznań. „Posener Ztg” oświadcza, że ówczesny miljar, przeznaczony na wzmocnienie niemieczyny na wschodnich kresach „wpadnie w wodę”, jeżeli nie postawi się właściwych granic egoizmowi „niektórych Niemców”. Wzmiankowany dziennik ma na myśli niemieckich właścicieli ziemskich, którzy w oczekiwaniu złotego deszczu wyznaczają kolosalne ceny za swoje majątki w Poznańskiem, o które ubiega się komisja kolonizacyjna. Tym sposobem komisja zmuszona jest wprost rujnować się na opłacenie ich apetytu. Jeżeli ci właściciele nie opamiętają się rychło i w imię niemieckiego patriotyzmu nie zmniejszą cen, to komisja znajdzie się w trudnym położeniu.

SZŁĄZK GÓRNY, w styczniu.

[Wiec katolicki w Bytomiu i burdy polskich „nacionalistów”].

△ Coraz bardziej narażana jest sprawa nasza przez agitację skrajnych narodowców, która dąży do rozbicia solidarności społeczeństwa naszego i ułatwia zwycięstwo socjalistom. Przywódcom z partji «Górnoszlązaka» laury socjalistów i wszechniemców austriackich tak zaimponowały, że i do naszych zebrań, które odznaczały się dotąd przyzwoitością i godnością, pospolite burdy i wrzaski wprowadzać zaczynają.

Dowodzi tego wiec, który się odbył w Bytomiu pod egidą związku ludowego dla katolików w Niemczech. Przedstawiciele związku udali się do redaktora «Katolika», p. Napieralskiego, z prośbą, aby wygłosił mowę polską. P. N. oświadczył, że uważa za rzecz niewłaściwą i niepraktyczną, aby na jednym i

tem samem zebraniu w obu językach równocześnie obradowano, i radził, żeby osobny wiec dla Niemców, osobny dla Polaków urządzić. Każdy, znający nasze stosunki, przyzna, że rozsądna to była rada, bo na zebraniach, na których w dwóch językach toczą się rozprawy, obydwie narodowości bywają niezadowolone, gdyż zdaje się obydwom, że je pokrzywdzono, że zamało w ich języku ojczystym im powiedziano, i jedna część zawsze się niecierpliwi, gdyż nie rozumie tego, nad czem druga część zebranych w swoim ojczystym języku obraduje. Dlatego związek katolicki rozsądnie uczynił, że zebranie wyłącznie dla katolików niemieckich urządził, wyraźnie zastrzegając, że polski wiec za kilka dni będzie zwołany. Wiedziała o tem redakcja «Górnoszlązaka» z publicznych ogłoszeń, mimo to zawezwała swoich czytelników, by się na zebranie to stawili, przez co doszło, jak łatwo było przewidzieć, do gorszącej burdy. Zaledwo ks. wikariusz Barabasz z Bytomia zagaił wiec słowami po niemiecku: «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus», odpowiedziano po polsku: «na wieki» i burzliwe głosy ozwały się: «po polsku!» Przewodniczący starał się opanować zgilek i obiecał zwołać zebranie wyłącznie polskie, poczem wrzawa na chwilę ustała, ale skoro poseł, dr. Stephan, zabrał głos, powstał iście piekielny hałas; tupano, szurano nogami, krzyczano: «precz z centrum! złodzieje! po polsku! dość tego gadania!» Grano na harmonice, gwizdano, tak że mówcy nikt zrozumieć nie mógł. Gdy w końcu mowy dr. Stephan zwracał uwagę na to, że centrum zawsze broniło Polaków, zakrzyczano go złowrogimi krzykami. Pożalowania godną jest rzeczą, że afront ten ze strony Polaków spotkał człowieka, który (tego największy nawet przeciwnicy centrum nie zaprzeczają) od lat kilkunastu stale z największą energją przy każdej sposobności w sejmie potępia politykę, przeciw Polakom praktykowaną, i stałym jest naszym obrońcą. «Górnoszlązaka» do referatu o wiecu następne dodaje uwagi: «Śmiał p. Stephan przed ludem twierdzić, że centrowcy bronią Polaków. To jest nieprawdą, bo ta ich obrona jest bardzo słaba i licha. Gdy postanowią w sejmie pruskim nowe ustawy, skierowane przeciw Polakom, wtenczas tych naszych serdecznych przyjaciół niema na sali obrad. Jeżeli pp. centrowcom wczorajsza nauka nie otworzyła oczu i jeżeli będą mieli śmiałość zwołać wiec polsko-centrowy, wtedy, rodacy, dajmy im taką nauczkę, iż na wieczne czasy im się odechce panoszyć na ziemiach polskich. Dosyć mamy tej opieki niemieckiej i pańskiej! My wybierzemy posłów polskich i ludowych!»

Ze ze strony niemieckiej padały na zebraniu głosy oburzenia, łączące Polaków, nie potrzeba zapewne dodawać. Taki był przebieg zebrania, na które Polacy bardzo licznie się zbrali i które, przyznać trzeba, jest ważnym etapem w sprawie zerwania ze stronnictwem centrum. Dzieje się to w chwili, gdy toczą się poważne rozprawy między partją «Katolika» a komitetem centrowym, który zupełnie skłonny jest do ustępstw dla nas. Zgodził się na takich kandydatów polskich zarówno do sejmu pruskiego, jak do parlamentu niemieckiego (w powia-

tach z większością polską), na których i my najzupełniej godzić się możemy. Chodzi tu głównie o powiaty: Bytom, Tarnawskie Góry i Katowice-Zabrze, w których Polacy z krwi i z kości wybrani będą, jeżeli partja «Górnoszlązaka» w zaślepionej nienawiści przeciw centrum i tych wyborów nie zakwestjonuje.

Wobec broszur posła Roerena, wobec szczerzego wystąpienia posła Fritzena na jednym z ostatnich posiedzeń sejmu, wobec stałej obrony nas przez d-ra Stephaną, zrywać z jedyną partją, która nam nie jest przeciwna i która, cokolwiek bądź, rządzi się zasadami sprawiedliwości i uczciwości wobec słabszych, jest błędem politycznym nie do darowania. Przypuśćmy, że zerwanie stanie się faktem dokonany, że rzeczywiście dwóch posłów obranych będzie, którzy wstąpią do Koła polskiego, (liczba dwóch jest najwyższa, o której najwięksi nawet optymiści marzyć mogą). Jaki z tego będzie rezultat? Z jednej strony powiększenie naszego Koła o dwa głosy, z drugiej strony zerwanie solidarności pomiędzy naszym polskim ludem, odepchnięcie od nas tej części duchowieństwa, która szczerze i uczciwie popiera nasze dążności, odwrócenie się od nas tej partji, która przynajmniej nigdy przeciw nam nie występowała. Nie łatwiejszego, jak patriotycznymi hasłami zyskać sobie popularność. Nie ulega wątpliwości, że popularność «Górnoszlązaka» rośnie pomiędzy ludem naszym, ale czy sprawa nasza na tem zyska, to inna kwestja. Trzeba na to pewnej odwagi cywilnej, żeby wypowiadać niepopularne zdania. Na cześć Czackiego wybijano kiedyś medale z napisem: *sapere aude* — «temu, który miał odwagę mieć rozum». Otóż za wielką zasługę poczytujemy obecnie redaktorowi «Katolika», że ma odwagę iść przeciwko popularnemu prądowi i nawoływać ze spokojem i godnością do opamiętania. Gdy Polak znowu będzie mądry po szkodziu, uznają, że miał słusność, i przyznają mu wielką zasługę, jaką sobie zyskał w spokojnej, przecznej pracy nad naszą dzielnicą.

Szlązak.

△ Szlązak górny. Jeden z niemieckich dzienników szlązkich skarży się na wzrost żywiołu polskiego i na Dolnym Szlązku, a w szczególności w powiatach: zielonogórskim (Grünberg) i frysztańskim (Freystadt). W mieście więc Szławie (Schlawe), zamieszkanem dawniej wyłącznie przez Niemców, obecnie znaczny procent ludności zalicza się do narodowości polskiej, a w kilku miejscowościach sąsiednich, które jeszcze przed 15 laty były czysto niemieckie, dzisiaj liczba polskich mieszkańców jest większa, niż niemieckich. Wkrótce ma zacząć wychodzić w Gliwicach nowe pismo p. t.: «Głos Szlązki». Pismo to zakłada p. Siemianowski, byłym współredaktorem «Katolika». «Głos Szlązki» ma popierać hasło zerwania z centrum i wybierania własnych posłów polskich.

△ Katowice. Staraniem polskiego Tow. wyborczego na Szlązak, zwołany został do Katowic wiec polski; stawilo się około 4,500 ludzi w Reichshalli. Rozprawy zagaił przewodniczący p. Stęślicki. Przemawiali pp.: Korfanty, Tucholski, Rzepka, Grycz i Gettner. Żądano obierania posłów narodowych, którzyby raz na zawsze wszelkiej wspólności z partjami niemieckimi się wyrzekli. Socjaliści, który chciał przemówić, odmówiono głosu.

LWÓW, 25 stycznia.

[Ziowróbnie przepowiednie. Zapowiedź ustąpienia d-ra Korytowskiego. Choroba metropolity Szeptyckiego. Ks. A. Sapieha. Dyr. Słęk. Opróżnienie Wawelu. Z ruchu rusińskiego.]

△ Zapowiadają domorośli wieszczowie, że tym razem już napewno zbliża się koniec świata. Mielśmy podczas świąt Bożego Narodzenia, w przerwie pomiędzy dwoma nawrotami syberyjskich mrozów, burze z piorunami, które zabijały ludzi w kościołach, a teraz jakiś wulkan podskórny wywołał w okolicy Zaleszczyk trzęsienie ziemi. Było to w nocy z d. 19 na 20 b. m. Trzęsieniu towarzyszył przeciągły huk podziemny, zegary stanęły, naczynia w kredensach brzęczały, przerażeni mieszkańcy wybiegali z mieszkań. Rzecz jasna, że zjawiska podobne mogą zaniepokoić nawet najodważniejszych, nawet najmocniej przekonanych o czujnej opiece c.-k. władzy, która żadnym zakusom przyrody nie pozwoliłaby wykroczyć przeciw bezpieczeństwu publicznemu.

Jakoż skutki zachwiania ufności nie dały długo czekać na siebie. Zaledwie uspokoił się obywatel Zaleszczyk i okolicy, a już jedno z pism tutejszych podało wiadomość, że szef skarbowości galicyjskiej, dr. Mora-Korytowski, już nie powróci z urlopu, na który wybrał się przed paru tygodniami. Podawano nawet, że to przedłużenie urlopu w nieskończoność nastąpi z woli władz wyższych. Miał mianowicie dr. Korytowski, uchodzący dotąd za wzorowego syna Kościoła, narazić się władzom kościelnym, w sprawie określania dochodów kościelnych. Brzmiało to wszystko razem dość nieprawdopodobnie, ale cóż może być niemożliwe w czasach, gdy Boże Narodzenie obchodzi się przy huku piorunów, a śnieżny stęp podolski zamienia się w Martynikę? Ze sfer urzędowych zaraz zaprzeczono sensacyjnej wiadomości. Dr. Korytowski wrócić ma niebawem, a z d. 15 lutego nanowo obejmie urządowanie. Niemniej jednak obzajomieni ze stosunkami przypuszczają, iż—mimo najlepszej zresztą zgody z dostojnikami Kościoła—długo już zasiadać on nie będzie na fotelu prezydenta krajowej dyrekcji skarbu. Powodem tych przepowiedni ma być stan zdrowia d-ra Korytowskiego, wymagający dłuższego usunięcia się od wyczerpujących zajęć.

Metropolita Szeptycki ciągle jeszcze znajduje się w niebezpieczeństwie. Gorączka utrzymuje się dotąd, zapalenie opłucnej i zapalenie żył nie ustąpiło. Jedynie zapalenie nerek weszło w stadium łagodniejsze. Lekarzy niepokoi przede wszystkim ogólne wycieńczenie dostojnego pacjenta. Przy chorym czuwają bracia: kapitan sztabu hr. Stanisław i poseł hr. Kazimierz. Ojciec ks. metropolity pozostaje w Przyłbicach przy łóżu ciężko chorej małżonki.

Ks. Adam Sapieha, pasujący się niemal od dwóch lat z ciężką niemocą, złożył godność marszałka ziemi przemyskiej. Tym sposobem zerwana została ostatnia nić, wiążąca księcia z życiem publicznym. Ustępuje on w zacisze, prawie zupełnie już zapomniany—jeden dowód więcej, jak szybko u nas pada na ludzi najgłośniejszych nawet cień niepamięci. Nie upłynęło jeszcze lat dzieścię od czasu, gdy ks. Sapieha należał do najpopularniejszych w kraju postaci, choćby jako jeden z twórców wystawy

krajowej. Wśród katastrof finansowych, które potem spadły na Galicję, zgasała także gwiazda ks. Sapiehy. Niepowodzenia moralne i olbrzymie straty złamały jego energję, reszty dokonała choroba.

Szereg «ustępujących» pomnożył dyrektor krakowskiej kasy oszczędności, Franc. Słęk. Oddał on miastu wielkie zasługi, wspierając rękodzielnictwo i przemysł życzliwą a roztropną opieką, bez narażania instytucji na straty, o które przyparowała np. lwowską jej siostrzycę hazardowna gospodarka ś. p. Zimy. Powierzony opiece Słęka zakład przetrwał bez szwanku wielkie wstrząśnienie ekonomiczne, wywołane znanymi bankructwami — nie uronił ani grosza z kapitału, nie utracił zaufania. Powodem rezygnacji dyrektora Słęka jest jedynie wiek podeszły i żądza wypoczynku po 38 latach tak ciężkiej i odpowiedzialnej pracy.

Ważna wiadomość dochodzi z Krakowa. Sprawa opróżnienia Wawelu weszła na koniec w fazę taką, że przecież spodziewać się można, iż kiedyś zostanie załatwiona po myśli ogółu. Przyparta do muru, wojskowość zdecydowała się wreszcie podać przypuszczalny termin swoich przenosin. Wedle zapewnień, złożonych przez ministerstwo wojny Kołu polskiemu, opuszczenie Wawelu nastąpi najpóźniej w r. 1909. Sam zamek wawelski ma być opróżniony mniej więcej w przeciągu 2 lat, przeniesienie jednak szpitala, z powodu licznych trudności, wymaga dłuższego czasu.

Organizacja mniejszości polskiej w Galicji wschodniej, ułożona przez polski komitet centralny, do tego stopnia podobala się rusinom, że zamyślają naśladować tę akcję. Początek już uczyniono. W dzień Nowego Roku (st. st.) odbył się pierwszy taki wiec w Kopyczyńcach, przy udziale około 400 osób. Uchwalono organizować się w ten sposób, że na czele powiatu stanie komitet z pięciu, który powoła delegatów, a to po jednym z każdego siola i każdego miasteczka. Taki obszerniejszy komitet ma liczyć 50 członków. Nadto każdy delegat ma obowiązek zawiązać w miejscu swego zamieszkania komitet lokalny, złożony z 5 członków. Wszyscy członkowie komitetów lokalnych tworzą razem komitet wielki, czyli radę ogólną.

Z mniejszem powodzeniem urządziła w Rawie ruskiej zebranie organizacyjne partja starorusińska, tracąca wogóle coraz bardziej grunt pod nogami.

Is.

△ Kraków. W nader sarkastyczny sposób opisał „Naprzód“ publiczny występ d. 22 stycznia byłego profesora wszechnicy Jagiellońskiej, p. Lutosławskiego. „O oznaczonej godzinie—pisze „Naprzód“—zebrało się w sali teatru ludowego trochę publiczności—przeważnie studentów i kobiet. Czekano pół godziny bez skutku. Poczęto klaskać i tupać nogami. W końcu, gdy przejmujące zimno zmroziło wszelkie objawy niezadowolenia, podniosła się kurtyna i ujrzało: po lewej ręce kilkunastu starców z Przytuliska weteranów, po prawej kilkunastu młodzieńców i dziewcz, w środku zaś sceny mównicę, przystojoną czerwonym sukniem. I była chwila ciszy, a potem wszedł p. Wincenty Lutosławski, odziany we frak ostatniej mody, i począł mówić. Na wstępie oświadczył, że ażeby uniknąć na przyszłość niepowodzeń, potrzeba wzmacniać uczucia

religijne. Po tym wstępie począł dowodzić, że religja nie jest to samo, co kościół. W obrębie jednego, nieomylnego kościoła katolickiego mogą powstawać różne religje. Każdy święty tworzył nową religję; dziś zamierza to zrobić... Wincenty Lutosławski, sekretarz wszechnicy narodowej (Batorego 1). W jaki sposób? Przez założenie nowego Towarzystwa „Eleuzys“, którego celem jest szerzenie poczwórnej wstrzemięźliwości: od alkoholu, tytoniu, kart i rozpusty. Nową religję zatwierdziło namiestnictwo lwowskie reskryptem d. 9 grudnia 1902 r. l. 142602. „Eleuzys“ będzie nową erą w rozwoju naszego narodu—mówił prorok, zatwierdzony przez c.-k. namiestnictwo. Sama abstynencja od alkoholu nie wystarczy, aby przyszłe powstanie się powiodło; oprócz tego potrzebną jest abstynencja od tytoniu, dalej od kart i rozpusty. Członkowie będą się nazywali „elsami“. Każdy nowoprzystępujący musi złożyć przysięgę i dać słowo honoru, że stanie się aż do śmierci poczwórnym abstynentem. Po mowie Lutosławskiego odbyła się ceremonia przysięgi. Poszczególni „elsowie“ i „elsowne“ przystępowali do mistrza i składali przysięgę na poczwórną wstrzemięźliwość. Publiczność na sali przypatrywała się ceremonii zimno. I nie w tem dziwnego. Nie może usposobić korzystnie teatralna poza i nadmiar szumnych zapewnień, będących w rażącym kontraście z rzeczywistością... Pan Lutosławski tylko dyskredytuje swojemi wystąpieniami propagandę „wstrzemięźliwości“ — kończy „Naprzód“.

△ Cieszyn. Dzięki staraniom Koła polskiego, gimnazjum polskie w Cieszynie będzie upaństwowione (jeżeli rząd przyrzeczenia dotrzyma) od września 1903 r. Subwencja rządowa wynosi tymczasem zaledwie 16 tys. koron, ale nieznający sprawy mylnie mniemają, jakoby zakład był już na rządowym koszcie. Z obliczeń, okazanych walnemu zgromadzeniu „Macierzy“, które się odbyło w Cieszynie d. 21 grudnia r. z., wynika, że potrzeba jeszcze 61 tys. koron, ażeby przetrzymać czas do września. Gdyby z końcem roku szkolnego, a więc w połowie lipca r. b. nie udało się wykazać pełnych ośmiu klas, należycie funkcjonujących, można być pewnym, że Niemcy użyją tego za pozór do dalszej zwłoki. „Macierz“, oprócz gimnazjum z 274 uczniami, utrzymuje też polską szkołę ludową, do której uczęszcza 320 dzieci, a nadto pamiętać musi o koniecznej potrzebie założenia polskiego seminarjum nauczycielskiego. Trzeba sobie zdać więc jasno sprawę z tego—pisze „Czas“—że od szybkiego zebrania owych 61 tys. koron zawisa cała przyszłość tego gimnazjum.

△ Ruś halicka. Krakowski „Głos Narodu“, niechętnie zapatrujący się na wzrost liczby średnich zakładów naukowych rusińskich, twierdzi, że w nich panuje „duch hajdamacki“, a na dowód przytacza kazanie, które wypowiedział w cerkwi unickiej w trzeci dzień Bożego Narodzenia proboszcz kołomyjski, gromiąc młodzież ruską i profesorów ruskich; ostatnim zarzutem brak wiary, niechodzenie do cerkwi, usposobienie socjalistyczne i t. d. Wprawdzie ksiądz ten należy, jak utrzymują rusini, do stronnictwa „moskalofilskiego“, ale „Głos Narodu“ nie przypuszcza, aby ksiądz z ambony odważył się głosić tylko same oszczerstwa. Ze zgrozą podnosi „Głos Narodu“ artykuł „Difa“, wzywający gimnazjalistów kołomyjskich do jaknajgwałtowniejszej „agitacji“. Powinni oni, zdaniem „Difa“, pracować nad nawróceniem mieszczaństwa kołomyjskiego na wiarę i nakłaniać ludność łacińskiego obrządku do używania jedynie tylko języka rusińskiego i do chodzenia do cerkwi zamiast do kościoła. „Głos Narodu“ przypuszcza, że gimnazjaliści rusińscy w Kołomyi będą odąd zapewne zaniedbywać naukę i kształcić się na agitatorów politycznych, a nie na pożytecznych obywateli kraju i społeczeństwa ru-

sińskiego. Władze szkolne nie powinny się przypatrywać obojętnie tej „hajdamackiej“ robocie, lecz użyć wszelkich środków do powstrzymania złego, póki czas. „Głos Narodu“ kończy uwagę, że jeżeli te zakłady mają być rozsądnymi hajdamacczyni i służyć za ogniska agitacji politycznej, to lepiej będzie nowych wcale nie zakładać, zwłaszcza, że na ich utrzymanie idą pieniądze „głównie z polskich kieszeni“.

△ Kurytyba (w Brazylii). W d. 21 listopada r. z. zostało ogłoszone nowe prawo o naturalizacji obcokrajowców w Brazylii, które posiada pewne znaczenie i dla naszych licznych wychodźców polskich. Prawo to, zamiast określić, kto z obcokrajowców i w jaki sposób może uzyskać prawo obywatelstwa, wylicza tych, którzy są obywatelami tamtejszymi, mianowicie: 1) kto się w Brazylii urodził, jeżeli nawet ojciec jest obcokrajowcem, wyjąwszy, gdy się znajduje w służbie obcego państwa; 2) dzieci brazylijanina lub nawet nieprawe dzieci brazylijanki, urodzone zagranicą, jeżeli tu zamieszkają; 3) dzieci brazylijanina, jeżeli ich ojciec mieszka zagranicą, w służbie rzeczywospolitej brazylijskiej; 4) obcokrajowcy, którzy d. 15 listopada r. 1889 tu już byli, a którzy do d. 24 sierpnia r. 1891 nie oznajmili, że chcą zatrzymać dawne obywatelstwo; 5) obcokrajowcy, którzy w Brazylii mają posiadłość nieruchomą i są żonaci z brazyliankami, jeżeli tu mieszkają i nie oznajmują, że chcą zachować swoje dawne obywatelstwo; 6) obcokrajowcy, którzy na mocy tego prawa upomną się o przyznanie im obywatelstwa tamtejszego. Słuszną uwagę robi miejscowa „Gazeta Polska“, że wobec niedokładności nowego prawa, należałoby dopominać się o jego uzupełnienie. Należy dodać, że prawo to zostało uchwalone jeszcze w 1890 r., ale rząd brazylijski w swoim czasie zapomniał je ogłosić.

Z MIAST I WSI.

WILNO. 12 stycznia.

[Zbieranie odpadków chleba. Przytulki. Szpital dla dzieci. Ś. p. dr. Nowicki. Koncerty Sarassatego. Uczenie pamięci Antokolskiego. Mejer Gordon].

□ Na skutek wezwania centralnego kuratorjum domów pracy, wileńskie Towarzystwo «Dobrochotnej Kopiejki» rozpatrywało myśl stworzenia dla domów pracy nowego źródła dochodu za pomocą zorganizowania zbioru kawałków i odpadków chleba. W Moskwie przemysł ten ujęła w swe ręce pewna filantropijna instytucja i ciągnie z niej około 40 tys. rubli rocznie. Analiza odpadków, branych ze śmietników kamienic moskiewskich, wykazuje, że w tej masie znajduje się jarzyn i chleba 25 proc. (podczas gdy w innych większych miastach zach. Europy procent chleba w odpadkach śmieciowych nie przenosi 4—5 proc.). Pud takiego chleba, sprzedawanego na karm dla bydła, kosztuje 50 kop. Kuratorjum wileńskich zakładów wsparcia dla robotników—«Domu pracy» i «Olgińskiego przytulku pracy dla dzieci», uchwaliło porozysłać do domów prywatnych, koszar, internatów zakładów naukowych, restauracji i tym podobnych zakładów—kosze, przeznaczone do ustawiania w kuchniach na zrzucanie kawałków i okruszyn chleba, po który w odstępach kilkudniowych ma zajeżdżać furgon z «Domu pracy». Przy zupełnym braku dochodów stałych dla utrzymania obu pomienionych zakładów, kilka tysięcy rubli, przewidywanych z odpadków chleba—rzecz to nie do pogardzenia. W przytulku «Olgińskim» etat

przeznacza miejsce dla 28 dzieci nie mających rodzin; oprócz tego lokuje się tam kilkanaście dzieci, których rodzice siedzą w więzieniu. Takich opuszczonych dzieci ulica dostarczałaby dziesięć razy więcej, ale miejsca dla wszystkich w zakładach wileńskich niema, reszta, są to przyszli lokatorowie kolonij karanych.

D. 7 b. m. otwarty został przytułek dzienny dla chłopców ubogich rodzin staraniem wileńskiego Towarzystwa opieki nad dziećmi. Jest to instytucja, która w masach ciemnych, w nędzy żyjących, zostawi dobroczynne ślady swej działalności, ratując choć część dziatwy od zdziczenia i drożnych instynktów. Przytułek mieści się w domu p. J. Montwilli na Świętojerskim prospekcie; w pierwszym roku liczba chłopców nie ma przenosić sześćdziesięciu. Działwa otrzymuje w przytulku śniadania i obiady, przebywa w nim całe dnie i zajmuje się ręczną pracą i gimnastyką. Ręczne roboty z drzewa i tektury odbywają się podług systemu szwedzkiego, t. zw. «slojdu», ku czemu sprowadzone są ze Szwecji specjalne warsztaty i narzędzia. Pomyślny rozwój przytulku zawdzięcza należy głównie prezesowi Tow. opieki nad dziećmi, p. J. Montwillowi. Jednocześnie prawie z powołaniem do życia przytulku dziennego, powstał z inicjatywy d-ra Staniewicza, prezesa komisji sanitarnej, projekt szpitala chorób zakaźnych dla dzieci. Zdarza się często, że w jedynej ciasnej izdebce stróża kamienicznego lub wyrobnika dziecię, chore na szkarlatynę, ospę, dyfteryt i t. p., zarąza inne zdrowe dzieci z powodu braku izolacji. Przy obecności szpitala dziecięcego niebezpieczeństwo szerzenia zaraźliwych chorób między dziećmi znacznie się zmniejszy. Magistrat wyznaczył na ten cel z górą 50 tys. rb. i półtory dziesięciny placu w zdrowej leśnej części Zwierzyńca. Narazie budynek szpitalny ma być zbudowanym na 24 łóżka.

Wilno zapomniało całkiem, że wśród nas dogasał weteran uniwersytetu wileńskiego (podobno ostatni), dr. Franciszek Nowicki, którego długi, 92 letni żywot spletał się z cierpieniem, pracy, czynów obywatelskich; bezinteresowności i szlachetności jego odpowiadały sławie tej świetnej chwili uniwersytetu, kiedy z niego enota i zapal tryskały na całe społeczeństwo. Powróciwszy w 1877 r. z długiego pobytu w dalekich stronach Cesarstwa, w których zamieszkał po 1863 r., miał już blisko 70 lat wieku i przypuszczając, że nie pożyje lat długich, odpowiednio szafował, więcej dla blźnich, niż dla siebie, szczupłym kapitalikiem. Omylił się grubo w rachunku: kapitalik wyszafował się w lat kilka, a życie się przeciągnęło na lat kilkadziesiąt. Zaczęło kilka przyjaciół podtrzymywać starca w jego potrzebach materialnych. Umarł, nie czując niedostatku, i został pogrzebany na Rosie; nad grobem przemawiał dr. C. Staniewicz.

Mieliśmy dwa dni, które można by nazwać dniami Sarassatego. Wileńskie liczyli za obowiązek wypełnić salę koncertową po brzegi. Ci, co znają się na sztuce i ci, co pojęcia o niej nie mają, uważali za obowiązek przez kilka dni mówić tylko o Sarassatym. Na parę dni przedtem, w tej samej sali uczczono pamięć Antokolskiego, mowami, dekla-

macjami, odczytem, zawierającym biograficzne epizody z życia głośnego rzeźbiarza.

D. 5 stycznia zmarł w Wilnie inny wybitny człowiek, Gordon Mejer, długoletni ławnik rady miejskiej, który swego czasu stanowił wielką siłę w swoim stronnictwie. Był to rzetelny kupiec, filantrop, kapitalista, który umiał się dzielić groszem z ubogimi. Najpiękniejszym czynem jego życia: założenie taniej kuchni dla starozakonnych, gdzie codziennie wydaje się z górą tysiąc obiadów i gdzie trzecią część stołowników stanowią chrześcijanie.

A. R. Z.

□ Wilno. Rada państwa uchwaliła reorganizację etatów wileńskiego Archiwum akt dawnych. Na pensje dla urzędników archiwalnych wyznaczono 9,800 rb. rocznie, a na wynajęcie dodatkowego lokalu asygnowano 2,500 rb. Prócz tego przeznaczono jednorazowo tysiąc rubli na przewiezienie archiwum witebskiego do Wilna. Połączone Archiwum wileńskie będzie obecnie zawierało wszystkie dokumenty, tyżące się dziejów kraju północno-zachodniego.

□ Wilno. Powstaje tu nowe czasopismo p. t.: „Wremiennik“, poświęcone historii etnografii i geografii kraju zachodniego. Kierownikiem nowego pisma będzie p. Chorzun.

□ Mińsk. Dziennik „Siew. Zap. Kraj“ stwierdza obudzenie się w Mińsku ruchu emigracyjnego żydów do Ameryki. W tych dniach wyemigrowało znowu kilkanaście rodzin żydowskich.

□ Kowno. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa zamierza w tym roku otworzyć w okolicach Kowna nową średnią szkołę rolniczą. Kowieńskie Towarzystwo rolnicze przeznacza na ten cel kapitał 100 tys. rb., ministerstwo zaś udziela jednorazowo 50 tys. rubli, oraz rocznie po 20 tys. rubli na utrzymanie szkoły.

□ Kowno. Obszar guberni kowieńskiej wynosi, według najnowszych obliczeń, przeszło 35 tys. wiorst kwadratowych, czyli równa się Belgii i jest dwa razy większym od Saksonii. Ludność wynosi obecnie około półtora miliona; w przeciągu ostatnich lat 35 jej liczba podniosła się przeszło o 50 proc. Ludność ta nie znajduje dostatecznego zarobku na miejscu, skoro w przeciągu ostatnich lat czterdziestu wyemigrowało przeszło 150 tys. osób. Bardzo ciekawe cyfry o własności prywatnej w gub. zamieszcza warszawski „Głos“ w jednym z ostatnich numerów. „W roku 1895 własność prywatna podzielona była między: 100,364 włościan, posiadających 1,628,028 dzies. ziemi nadziałowej; 5,590 włościan, posiadających 188,559 dzies. ziemi kupionej przez siebie; 6,919 szlachty pochodzenia polskiego, posiadających 459,501 dzies. ziemi. Razem 113,714 właścicieli posiadało 3,455,971 dzies. ziemi. W czasie od roku 1878 do 1895 włościanom przybyło 1,751,452 dzies.; szlachcie polskiej ubyło 347,501 dzies. i innym właścicielom też ubyło 102,640 dzies. ziemi, która została rozparcelowana między włościan. W końcu r. 1900 własność pryw. podzieloną była między 119,489 włościan, posiadających 1,860,582 dzies., 6,571 innych stanów, posiadających 1,700,681 dzies. ziemi.

KIJÓW, 12 stycznia.

[Echa piątego zjazdu rolniczego i pesymiści. Miński komitet gubernialny a zjazd kijowski. Główniejsze uchwały zjazdu. Serwituty. Stałe zjazdy rolnicze w Kijowie].

□ Piąty zjazd rolników w Kijowie zakończył swe czynności, ale omawiamy wciąż jego wyniki. Niektórzy utrzymują, że wywarł on w naszych kołach rolniczych wrażenie jakby przygnębiające. Pesymiści bowiem twierdzą już oddaw-

na, że Towarzystwo rolnicze kijowskie, z którego inicjatywy powstał zjazd, utraciło charakter instytucji ziemiańskiej, że wodzą w niem rej. doktrynerzy, politycy, mający nie wiele wspólnego z rolnictwem, ani z realnymi interesami jego. Jest to jakoby główną przyczyną powstania towarzystw prowincjonalnych: podolskiego i łuckiego, które odciągnęły wszystkie poważniejsze siły od Kijowa. Od Towarzystwa kijowskiego pracy poważnej, ujawnienia i należytego oświecenia potrzeb rolnictwa pesymiści nie oczekują i nawet twierdzą obecnie, że rzeczywistość przeszła ich najpesymistyczniejszą oczekiwaniami. Ktoś puścił żart, że gdyby pod przewodnictwem jednego z «mirowych pośredników» (komisarzy do spraw włościańskich) zwołać zjazd, złożony z «uradników» i nauczycieli szkółek ludowych, to (zwłaszcza, gdyby w tem zgromadzeniu wzięli udział oficjalsi kijowskiego Towarzystwa rolniczego, z których jeden pisze historję cywilizacji, drugi studjum o spirytyzmie), podpisałby ten wiec obydwoma rękami wszystkie uchwały piątego zjazdu rolniczego.

W chwili, gdy zjazd kijowski zakończył swoje prace, dowiedzieli się nasi pesymiści o uchwałach mińskiego komitetu gubernialnego, który, na wniosek p. Woyniłłowicza, postawił na pierwszym planie następujące dezyderaty: podniesienie kredytu ziemskiego przez pozwolenie korzystania z Banku szlacheckiego wszystkim ziemianom bez różnicy wyznań; uregulowanie praw własności przez skasowanie serwitutów i szachownic; zniesienie wyjątkowych praw, ograniczających nabywanie własności ziemskiej dla osób wyznań chrześcijańskich; zniesienie prawodawstwa zwyczajowego dla włościan i t. d. Są to wszystko życzenia i potrzeby nietylko rolników północno-zachodniego, lecz i naszego południowo-zachodniego kraju. Chwaląc te dezyderaty mińskie, pesymiści nasi pytają: dlaczegoż nasz zjazd nie uważa za potrzebne mówić o takich «drobiazgach», wysuwając na pierwszy plan inne zadania «wyższej wagi»?

Owe wyższe potrzeby naszego rolnictwa, o których dowiedzieliśmy się od zjazdu, wyglądają dość ogólnikowo. P. Jeremiejew twierdzi, że główną potrzebą naszego rolnictwa jest zmiana systemu monetarnego i przejście od waluty złotej do waluty srebrnej. P. Kraiński mniema, że najważniejszą potrzebą wsi jest wybudowanie w każdym siole domu ludowego, gdzie mają mieścić się: herbaciarnia, czytelnia i biblioteka, ochrona dla dzieci, jadalnia i kuchnia wzorowa, w której włościanki mają się uczyć sztuki kulinarnej i gospodarstwa. P. Łokot twierdzi, że najważniejsza potrzeba naszego rolnictwa—to otwarcie na fakultetach przyrodniczych uniwersytetów dwóch katedr: zootechnji i ekonomji rolniczej, oraz statystyki. P. Niemolowski znajduje, że serwituty nietylko nie przedstawiają nic złego, lecz wręcz przeciwnie, należy uważać je za czynnik ekonomiczny nader pożyteczny. P. Teleżyński uważa, że zjazd powinien rozpatrywać kwestję serwitutów z punktu widzenia nie interesów własności ziemskiej wogóle, lecz z punktu widzenia gospodarstwa chłopskiego. Znieść serwitutów niepodobna, gdyż inaczej włościanie

będą pozbawieni wypasów. P. Pichno dowodził, że zniesienie przymusowe szachownic jest rzeczą nader niebezpieczną i nie dającą się uskutecznić ze względu na «poszanowanie praw własności». Szanując tedy prawa własności, należy zachować szachownice, będące jedną z najważniejszych przyczyn nieposzanowania granic, wypasania zasiewów i t. d.

Hr. Tyszkiewicz uważa, że najważniejszą potrzebą rolnictwa jest urządzenie drobnych towarzystw rolniczych, w których włościanie ręką w rękę ze starszą bracią pracowaliby nad ekonomicznym, moralnym i umysłowym podniesieniem wsi, na co nie zgadzał się p. Jeremiejew, twierdząc, że nie towarzystwa, a gminy wszechstanowe podniosą ekonomiczny, umysłowy i moralny stan wsi. Wszyscy atoli uznali jednogłośnie, że najpierwszą i nieodzowną potrzebą wsi jest zaprowadzenie powszechnego i przymusowego nauczania i że wszystkie szkoły ludowe powinny znajdować się pod zarządem ministerstwa oświaty.

Kwestji praw wyjątkowych zjazd nie poruszył wcale. Opini publicznej zrobił tylko jedno ustępstwo, a mianowicie uznał potrzebę zniesienia w drodze prawodawczej pastwisk wspólnych na łąkach, za co włościanie nie potrzebują odbierać żadnego wynagrodzenia. Co się tyczy innych serwitutów, to zjazd uznał możliwość zniesienia ich, lecz nie inaczej, jak po uprzednim wynagrodzeniu włościan za pozbawienie ich przywilejów dzisiejszych.

Oto w zarysie najgłówniejsze i najważniejsze opinie zjazdu. Na zakończenie powziął on następujące uchwały: 1) jest rzeczą pożądaną zwoływanie co trzy lata w Kijowie, w grudniu, zjazdów rolniczych; 2) dla należytego zorganizowania zjazdów powinna być utworzona komisja, w której skład wejdą, prócz członków rady kijowskiego Towarzystwa rolniczego, przedstawiciele innych towarzystw rolniczych kraju, a również przedstawiciele ministerstw rolnictwa i dóbr państwowych; 3) należy zebrać uchwały wszystkich czterech zjazdów rolniczych i zasięgnąć w ministerstwach informacji o dalszym losie tych uchwał i petycji zjazdów.

Naostatku, przy grzmocie oklasków, podziękowano prezydium, które składali: W. Repnin, hr. B. Tyszkiewicz i pp. Meleniewski i Szostakow, za bezstronne prowadzenie obrad; złożono też podziękowanie Towarzystwu rolniczemu za zwołanie zjazdu, członkom komisji redakcyjnej i t. d. Zjazd trwał dni ośm i na jego członków zapisały się 172 osoby, w których liczbie było najmniej rolników, to jest ludzi wyrosłych na roli, żyjących z roli. Przeważali urzędnicy, będący właścicielami ziemskimi nie z powołania, lecz wypadkowo, nauczyciele zakładów naukowych wszelkiego rodzaju, oficjalsi i t. d. Na posiedzenia zjazdu zbierało się dość dużo publiczności: studenci wydziału agronomicznego, politechniki, słuchacze kursów rolniczych w Kijowie i t. d.

Sam.

□ Z Kijowa piszą do nas: W sali kursy handlowej 2 stycznia urządzoną została, jak i lat zeszłych, staraniem ks. wikariusza Kelusa, choinka dla ubogich dzieci katolickich w liczbie przeszło 800, z których każde zostało obdarzone ubranie,

obuwie i różnemi upominkami. Nieobecność samego inicjatora, którego od paru tygodni ciężka choroba przykuwa do łóżka, dała się odczuć wszystkim. S.

□ Żytomierz. Powiatowe komitety rolnicze przeważnie już ukończyły swoje czynności, a prace ich zostały przesłane do gubernialnego komitetu wołyńskiego. Komitety powiatowe wypowiedziały się we wszystkich kwestiach, postawionych na porządku dziennym przez centralną Radę rolniczą, a w ogólnych ich zapatrywaniach się panuje zupełna zgoda i harmonja. Nic w tem dziwnego, skoro braki dotychczasowego stanu rzeczy wszystkim jednakowo dały się we znaki. Wielkiej doniosłości było oświadczenie przeważnej liczby komitetów powiatowych (żytomierski, dubieński, zwiahelski, ostrogski, starokonstantynowski i kowelski), że wprowadzenie w życie wszystkich projektowanych reform ku podniesieniu gospodarstwa wiejskiego da się wówczas tylko uskutecznić, jeżeli warstwy inteligentne społeczeństwa będą miały udział w trosce o sprawy miejscowe, o podniesienie stanu umysłowo-moralnego i bytu materialnego warstw niższych. W tym celu proponowały wprowadzenie instytucji ziemskich, opartych na takiejże podstawie prawnej jak w innych guberniach Cesarstwa. Gdyby zaś dla jakichś powodów było to niemożliwe, komitet powiatowy zwiahelski (nowogrodzko-wołyński) proponował utworzenie powiatowych rad rolniczych, składających się z kuratorów rolniczych, ustanowionych dla mniejszych obszarów terytorjalnych. Takie powiatowe rady rolnicze miałyby oczywiście o wiele szerszy zakres działania, który ograniczałby się wyłącznie do spraw gospodarstwa wiejskiego. Najdalej idące wnioski wyszły z komitetu zasławskiego. Domagał się on zaprowadzenia hipoteki wraz z reformą ustawodawstwa co do nabywania ziemi na własność. Aljenacja ziemi—według jego wniosków—byłaby wówczas tylko prawomocną, jeżeliby z prawem kupna łączył się dokładny plan nabywanej ziemi, oparty na pomiarach urzędowego geometry. W niektórych komitetach (Równy, Dubno, Żytomierz i Ostrog) uskarżano się na zły zarząd gminny i na braki sądownictwa gminnego, jako instytucji, zamkniętych w ciasnym obrębie klasowym, do kąd nie sięga wpływ warstw kulturalnych, nie przenika prąd świeżego powietrza. Niektórzy podnosili potrzebę zaprowadzenia własności wszechstanowej; inni domagali się reformy sądownictwa włościańskiego i opieki nad majątkiem małoletnich włościan, a co najmniej wprowadzenia do tych dwóch instytucji choć jednej osoby z wyższym lub średnim wykształceniem umysłowym. Komitet ostrogski mniema, iż należy znieść całkiem sądy włościańskie, wykonywane najczęściej przez osoby bez żadnego wykształcenia umysłowego, a zrównać włościan pod względem sądowym z innymi klasami społeczeństwa.

□ Żytomierz. Według otrzymanych przez redakcję dziennika „Wołyń“ wiadomości, emigracja Niemców z Wołynia przybiera prawdopodobnie na wiosnę wielkie rozmiary. Dotychczas podobno zdecydowało się na wyjazd około 2 tys. rodzin. Koloniści emigrują przeważnie z powiatów: owruckiego i nowogrodzko-wołyńskiego (zwiahelskiego), jednak i w pow. żytomierskim wiele kolonij opustoszeje zupełnie. Wszyscy ci Niemcy przenoszą się w Poznańskie, gdyż komisja kolonizacyjna przez agentów swoich ofiarowuje im ziemię na bardzo dogodnych warunkach na własność zupełną, gdy tymczasem w gub. wołyńskiej są oni tylko dzierżawcami, a warunki dzierżawy ziemi stale z roku na rok się pogarszają. Jak twierdzi „Wołyń“, masowa emigracja kolonistów niemieckich handlowi żytomierskiemu grozi wielkimi stratami.

□ Mohylów. „Mohylow. Gub. Wied.“ donoszą, że w d. 9 b. m. rozpoczęły się, pod przewodnictwem gubernatora p. Klin-

genberga, posiedzenia komitetu gubernialnego do spraw rolniczych. W obszernym przemówieniu inauguracyjnym p. gubernator zaznaczył, że w guberni mohylowskiej po raz pierwszy zapewne odbywają się narady z udziałem właścicieli ziemskich, w kwestjach potrzeb i interesów ludności miejscowej. P. gubernator wyraził żal, że z powodu niedostatecznego oznajomienia się z mieszkańcami guberni, nie mógł zaprosić więcej osób do udziału w pracach komitetu gubernialnego, i że w komitetach powiatowych, z wyjątkiem jednego, nie powołano do udziału przedstawicieli wielomilionowej ludności włościańskiej. Prace komitetów powiatowych, zdaniem p. gubernatora, świadczą, że pierwsza próba powołania elementów społecznych do narad nad sprawami życia miejscowego nie przejdzie bezskutecznie, w pracach komitetów znajdziemy cenne wskazówki co do ujemnych stron przemysłu rolniczego. Ze sprawozdań, referatów i dzienników komitetów powiatowych wynika, że przeszkody do rozwoju rolnictwa w guberni są dość liczne, mianowicie: niski stopień kultury ludności, wyodrębnienie włościan pod względem prawnym, zupełny brak gwarancji spokojnego władania ziemią, ogólny upadek gospodarstw włościańskich, szachownice, brak kredytu, przemysłu, niezadawalający stan dróg i t. d.

□ **Z Odesy** piszą do nas: D. 4 stycznia w salach Tow. Żegluga odbył się doroczny bal polski, urządzony przez Tow. dobroczynności. Pomimo niewielkiej liczby zebranych, tańce odznaczały się ożywieniem i przeciągnęły się do rana, ubogim przysparzono do 1,000 rb.—W mieście naszym poczyną funkcjonować pogotowie ratunkowe, powstałe dzięki staraniom rodaka naszego, d-ra T. Duchnowskiego, i powołane do życia kosztem znanego filantropa hr. M. Telstoja. Pogotowie urządzono na wzór warszawski.—D. 27 grudnia r. z. zmarł tu w podeszłym wieku generał Konstanty Munczaki, członek zarządu naszego Tow. dobroczynności. W dobę potem atak sercowy spowodował zgon jego małżonki, która nie przeniosła bolesnej straty. W korespondencji, zamieszczonej w Nr. 1 „Kraju“, mylnie wydrukowano, iż w zeszłym roku zebrano składek zamiast wizyt świątecznych 280 rb., w rzeczy samej niegdyś „przed pięciu laty zebrano 280 rb., w tym zaś roku około 600 rb.“ T—dar.

□ **Kamienkoje (nad Dnieprem)**. Ludność tutejsza, dzięki pobudowaniu zakładów fabrycznych, podniosła się z 4 do 25 tysięcy, z których około 3 tysięcy zalicza się do narodowości polskiej, przeważnie poddanych rosyjskich. Głównego kontyngentu dostarczyło Król. Polskie. Życie towarzyskie zogniskowało się tu w dwóch towarzystwach: gimnastycznym i wioślarskim, dostarczających stowarzyszonym rozrywek w postaci koncertów, przedstawień amatorskich lub obchodów w rodzaju jubileuszu Marii Konopnickiej. Umysłowy ruch podtrzymuje głównie biblioteka fabryczna. Szkoda jednak, iż w myśl ustawy korzystanie z niej jest dostępne tylko dla sfery urzędniczej, tembardziej, że lud pracujący śledzi tętno życia w kraju i bardzo się nim interesuje. Bardzo daje się uczuć brak obszerniejszej świątyni. Niewielki kościół nie jest w stanie pomieścić wiernych.

□ **Z Moskwy** piszą do nas: Tutejsza „Lutnia“ urządziła choinkę dla dzieci swoich członków. Zebrała się znaczna liczba młodego pokolenia i bawiła się ochotczo. Zabawę zakończono tańcami starszych. Towarzystwo dobroczynności urządziło również choinkę dla dzieci rzemieślników, a następnie wieczorek tańcu, a także choinkę dla biednych, opłaconą ze specjalnych składek. Panie, opiekunki ochronki, urządziły choinkę dla dziewcząt. *Chorągwy.*

□ **Moskwa**. Moskiewski zjazd nauczycielski postanowił starać się u władz państwowych, aby wyższe zakłady nankowe dopuściły nauczycieli i nauczycielki do słu-

chania wykładów w charakterze wolnych słuchaczy.

□ **Z Archangielska** piszą do nas: Z początkiem roku zwykle układają się obszernie sprawozdania za rok ubiegły. Ale my na dalekich kresach północnych nie potrzebujemy łamać sobie głowy zbyt, bo na palcach da się wszystko obliczyć. Przybyło w ciągu roku kilka osób, kilka ubyło; lecz ani jedno, ani drugie nie wpłynęło na zmianę panujących tu apatycznych towarzyskich stosunków. W kronikach kościelnych zapisało się kilka chrztów, kilka pogrzebów i kilka ślubów. Przechodząc do spraw ogólnie - parafjalnych, przedewszystkiem finansowych, oświadczamy ze smutkiem, że bilans za rok ubiegły zamykamy dość sporym deficytem, a Nowy Rok rozpoczynamy troską o zebranie potrzebnych pieniędzy na wykończenie naszego kościoła. Niedawno utworzona nasza biblioteka parafjalna, dzięki życzliwemu poparciu nieznanym przyjaciom, rozwija się powoli, gdyż to ztań, to zowad nadsyłają nam książki. Dziękujemy serdecznie za dobrą tę pamięć zacnym rodakom. *M. Z.*

□ **Grodno**. W mieście powstanie wkrótce nowe stowarzyszenie pod nazwą: „Stowarzyszenie grodzieńskich czynowników“, którego ustawa, jak donoszą pisma, została już zatwierdzona.

□ **Turkiestan**. Jak donosi „Ag. Telegr. Ros.“, liczba zabitych 3 grudnia podczas katastrofy trzęsienia ziemi w Andżanie dochodzi do 10 tys. W d. 6 stycznia powtórzyło się słabe trzęsienie ziemi w Uzgendzie, o 90 wiorst od Andżanu.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 25 stycznia.

[Postulaty gospodarki miejskiej. Oświecenie elektryczne. Z uniwersytetu. Gość z Krakowa. Polonika o moralność zapisu. Sprawy gminne. Spółki włościańskie. Sól kamienna w Królestwie Polskiem. Totalizator w dni świąteczne. Nekrologia].

+ W dzisiejszym „Głosie“, obok różnych wydziwiał literackich, które nie należą do zakresu rubryki niniejszej, znajduję szereg praktycznych postulatów w dziedzinie gospodarstwa m. Warszawy. Autor tego artykułu, p. Bolesław Suwald, którego nader ciekawe uwagi o sprawach rolniczych czytelnicy „Kraju“ w świeżej mają pamięci (Nr. 44 z r. z.), stawia magistratowi warszawskiemu przed oczy następujące najpilniejsze zadania. Należy znieść monopol tramwajowy i pozwolić po wszystkich i nawet po szynach miejskiej kolei konnej jeździć omnibusom. Oczywiście omnibusom europejskim, t. j. w niczem niepodobnym ani do dawniejszych „kanarków“, ani do dzisiejszych „trzęsionek“, którym wolno jeździć tylko na Pragę. Należy zmienić lub poprzesuwać rogatki, tamujące rozwój przedmieść. Na bruki drewniane, zamiast drogiego drzewa australijskiego, albo krajowych kostek z „bielicą“, można używać akacji. Szerokość nowych ulic winna być oznaczona nie 10-cio, a nawet 9-cio sążniowa, jak dzisiaj, lecz 40 sążniowa. Taką szerokość posiadają dzisiaj w Warszawie tylko dwie ulice: Jerozolimska i Ujazdowska. Nad robotami ulicznymi winien być urządzony nadzór, dla zatamowania fuszerki przedsiębiorców. Wreszcie należy jaknajszybciej doprowadzić do skutku projekt 20-miljonowej pożyczki miejskiej, co nie tylko pozwoli dokonać kapitalnych i niezbędnych melioracji (trzeci most, rzeźnia, bulwary etc.), ale nadto dostarczy

pracy dla tysięcy ludzi, przymierających dziś głodem z powodu przesilenia przemysłowego. Każdy z tych postulatów p. S. motywuje treściwie, a dosadnie.

Nie sprawdzają się zapewne, na szczęście, pesymistyczne przewidywania, które niedawno na tem miejscu wyluszczył kolega Varsoviensis, co do oświecenia Warszawy elektrycznością. Po długich staraniach, podejmowanych w bardzo ciężkim czasie przesilenia pieniężnego, Towarzystwu Schukert et Comp. z Norimbergi udało się sfinansować otrzymaną koncesję. Utworzono mianowicie we Francji Towarzystwo p. f.: „Compagnie d'Electricité de Varsovie“, którego akcje rozebrane zostały przez banki francuskie oraz przez parę poważnych niemieckich przedsiębiorstw elektrotechnicznych, oczywiście z Tow. Schukerta na czele. Warszawski przedstawiciel tej ostatniej firmy, p. Matejewicz, zapewnił mnie, iż budowa stacji centralnej rozpocznie się niebawem.

Uniwersytet warszawski pozyskał w ostatnich czasach znaczne udogodnienia. Najpierw wybudowano nowe kliniki przy szpitalu Dzieciątka Jezus. Obecnie zaś audytorja wydziałów: prawniczego i filologicznego, ulokowano w gmachu głównym Kazimierowskiego pałacu, gdzie dawniej mieściła się biblioteka. Pawilon znów, dotychczas przez audytorja zajmowany, obrócony będzie na laboratorja i pracownie dla wydziału przyrodniczego.

Wyjątkowe zainteresowanie się budzi wykład prof. Tadeusza Estreichera z Krakowa, zapowiedziany na nadchodzącą środę. Prelegent mówić będzie „O temperaturach najniższych“ i demonstrować po raz pierwszy w Warszawie skraplanie powietrza. Sekcja techniczna zaprosiła na ten wykład wszystkie inne sekcje oraz klub techników; nazajutrz zaś odczyt zostanie powtórzony dla szerszej publiczności.

Sprawa zapisu zmarłego w r. z. Jana Sterna stała się głośną z powodu alarmu, wszczętego przez pisma antysemityczne. Testator zrobił między innymi zapis dla służącej, która przez czas dłuższy będzie pozostawała w służbie „u kawalera lub w rodzinie żydowskiej“. To wyrażenie posłużyło za powód do twierdzenia, że zapis jest niemoralny. Wtedy Towarzystwo dobroczynności, któremu zmarły porucił dyspozycję zapisu, zakomunikowało treść testamentu J.E. arcybiskupowi warszawskiemu, ten zaś uznał, że zapis nie zawiera nic przeciwnego moralności chrześcijańskiej. Towarzystwo więc zapis przyjęło, a faryzeusze, których antysemityzm lubi się osłaniać powagą duchowieństwa, musieli zamilknąć.

Pisma nasze cytują okólnik gubernatora warszawskiego w sprawie nominacji pisarzy gminnych. W okólniku tym, wydanym na skutek skargi zgromadzenia gminy Jasieniec w pow. grójeckim, polecono naczelnikom powiatu, aby przestrzegali wykonywania art. 77 ustawy gminnej, t. j. aby pisarz był wybierany bądź przez zebranie gminne, bądź przez wójta wraz z pełnomocnikami. Zabroniono również dowolnego tranzlokowania pisarzy gminnych bez dostatecznego powodu. Rozporządzenie to powitać należy z wielkim uznaniem; pozwala ono wyrazić nadzieję, że z czasem przywró-

cone będzie ściśle wykonywanie i innych przepisów ustawy gminnej, które z biegiem czasu poszły w zapomnienie, jak to wykazano w rozdziale o samorządzie gminnym w wydawnictwie «Oczerednyje woprosy». Gmina Jasieniec przypominała starą zasadę: «vigilantibus jura scribuntur».

«Warszawskij Dniownik» podnosi z uznaniem fakt zawiazania trzeciej z rzędu spółki włościańskiej w Rzeczy, w pow. rawskim. Pierwszą była, jak wiadomo, «Jutrzenka» w powiecie miechowskim, drugą zawarli włościanie w powiecie nowo-aleksandryjskim. Spółki te, mające na celu kooperację w zaspakajaniu potrzeb włościanina, zawiązują się na ogólnych zasadach prawa cywilnego aktem rejentalnym.

Donoszą o odnalezieniu pokładów soli w Bonarach pod Aleksandrowem, a więc niedaleko Ciechocinka. Jeżeli wiadomość się sprawdzi, będzie to fakt bardzo pomysłny dla Królestwa, które dotychczas sól swoją sprowadza z warzelnii krymskich, a w małej tylko części z Wieliczki. Warzelnia ciechocińska dostarcza również bardzo niewiele. Bonary są własnością p. Karszo-Siedlewskiego, a poszukiwania prowadziło biuro Rychłowski i S-ka.

Cała kampanja prasowa, zmierzająca do tego, aby znieść grę w totalizatora w dni świąteczne, nie zdała się na nic. W ogłoszonym świeżo programie warszawskiego Towarzystwa wyścigów konnych wszystkie ważniejsze biegi wyznaczono na dni świąteczne. «Warszawskij Dniownik» wywnioskował ztąd całkiem słusznie, że Towarzystwo opiera swoją działalność nie na hodowli koni i nie na zabawie ludzi bogatych, ale na ograbianiu niezamożnych prostaków.

Zmarł Stanisław Dzierżanowski, współpracownik kilku pism warszawskich, człowiek powszechnie lubiany i szanowany. Zmarł również Wiktor Szumański, prawnik, wychowaniec Szkoły Głównej, który, mieszkając w Łomży, inicjatywą swoją i energją budził zamarłe na prowincji życie społeczne. Jego staraniami zawdzięcza Łomża kilka pożytecznych instytucyj publicznych.

L. Gr.

WARSZAWA, 25 stycznia.

11,716 książek polskich. Teatr ludowy. Koncert p. Wertheima. Wystawa sportowa.

+ Prasa warszawska znalazła dość znamienity powód do rozdzierania szat swoich; oto z obliczeń mniej więcej ścisłych pokazało się, iż w ubiegłym 1902 roku wydano zaledwie 1,716 polskich druków. Tylko 1,716!!!... Jeden ze statystyków «Słowa» liczbę tę podzielił na rozmaite kategorie. Uderzył mnie wśród tych kategorii brak jeden, mianowicie: obliczenie, ile w tej ogólnej sumie tysiąca siedmiuset szesnastu książek i broszur jest takich, które nie nikomu nie przynoszą i bez niczyjej szkody ani straty mogłyby wcale się na świat nie ukazywać? Dlaczego uczony statystyk tej rubryki nie podał do wiadomości? Zapewne dla tego, iż wtedy prasa szaty swoje porozdzierałaby musiała na takie strzępki, że te by na chudych jej kształtach się nie utrzymały, spacerując zaś w kostiumie naturalnym na obecną mroźną warszawską szczęścia przynieść nie mogą. 1,716! «Jak mało» — wołają. «Jakże jesz-

cze zadużo!» — pozwalam sobie zauważyć...

Rzućmy jednak okiem na tę i ową rubrykę. Oto «beletystyka», przy niej liczba 358. Prawie tyle, co dni w roku. Zazarty czytelnik mógłby codzień (wyjawszy tylko bardzo uroczyste święta) pochłonąć jedną książkę, i to bezwzględnie nowość. Alboż to mało?! Idźmy dalej. W tej liczbie mieści się 118 powieści oryginalnych i 64 tłómaczonych. A więc dwa razy więcej produkcji krajowej, aniżeli zagranicznej! Alboż to tak źle? W tej liczbie mieści się jeszcze — sto tomów poezyj. Sto tomów poezyj! Czy słyszyście? A dwadzieścia lat temu najgłośniejszy z krytyków warszawskich zapewniał nas uroczyście, iż ludzkość dostatecznie już zmańdrzała i że na przyszłość już tylko wyłącznie prozy używać będzie do wyrażania treści swej duszy. Nieposłuszna ludzkość, jak przedrzeźniające się dziecko, poczęła jednak wyciągać ręce do lutni — i dziś, w samej tylko niewdzięcznej ojczyźnie znakomitego krytyka, sto par rak targa napięte struny. «Za ostatnim poetą zamknęła się brama» — na chwilę tylko, jak się pokazuje. Inna rubryka: *filozofja*; przy niej liczba 54. W jednej ze starych zoologii czytałem, iż niektóre zwierzęta posiadają życie bardzo twarde i są niezmiernie trudne do zabicia; np. węgorz, pokrajany w kawałki, czuje się jeszcze przez długi czas wcale nienajgorzej. Do takich zwierząt, które są niezmiernie trudne do zabicia, należy najwidoczniej i filozofja, nad którą przez całą mniej więcej drugą połowę dziewiętnastego stulecia śpiewano grubemi basami *Requiescat in pace!* Mało tego! Po zmarłej ogłoszono wakuujący spadek i, wyczerpawszy postępowanie sądowe, rozdzielono majątek, którego większą część chwyciły łapczywe nauki przyrodnicze. Tymczasem w drugim roku dwudziestego stulecia książek filozoficznych polskich wyszło więcej aniżeli filologicznych (48), prawnych i ekonomicznych (44), antropologicznych (28), technicznych (26) i innych. Co za okazja do powtórzenia słynnego wiersza francuzkiego: *Les gens que vous tuez, se portent assez bien...*

Co się jednak naprawdę ubogo przedstawia, to książki dla ludu. Tych wyszło ledwie 26. Jak na ten nakład frazesów i deklamacyj, które na każdym kroku w Warszawie wpadają w uszy, jest to rezultat dziwnie marny, doprawdy. Pokazuje on, że całe tysiące działaczy naszych dla ludu posiadają tylko serca gorące i piękne słowa. Do licha, tem się w piecu nie napalili!

A *propos* ludu — słów kilka o teatrze Ludowym warszawskim. Jak kania dźdzu, oczekuje on odpowiedniejszego budynku, bo do obecnego, brzydkiego i bez podłogi, panowie krytycy warszawscy wstydzą się przychodzić i pisma musiały stworzyć osobne stanowiska krytyków teatralnych drugiego gatunku niejako — krytyków od teatru Ludowego. Nasi Sarcey'je nie posiadają zamiłowań ani ambicji prawdziwego Sarcey'a, który na ludowe przedstawienia dążył zawsze ochotczo, z serdeczną sympatją śledził gusty publiczności ludowej, a o melodramacie pisał z równą powagą, jak o salonowej komedji lub greckiej tragedji. Teatr Ludowy wart jest przecież i poparcia i uwagi. Ludzie pracują w nim poważnie,

sztuce służą gorliwie i rozumieją wagę tej funkcji publicznej, do jakiej zostali powołani. W ubiegłym tygodniu naprzykład wystawiono w teatrze Ludowym przepiękny stary dramat Gutzkowa «Urjel Acosta», dzieło wysoce literackie i wymagające poważnych sił wykonawczych. Eksperyment się doskonale udał. Nic to dziwnego, bo teatr Ludowy posiada dobre siły, na których czele postawić należy pannę Rotterównę, młodą, pełną zapału artystkę, która przy każdej sposobności składa dowody niepospolitego uzdolnienia, i p. Werowskiego, który ma duże warunki na dramatycznego kochanka. Pozatem sił wyrobionych, rutynowanych, poważnych w teatrze Ludowym jest sporo.

P. Czyżewicz, prezes komisji teatralnej, mówił mi, że rok ubiegły przyniósł trzy tysiące rubli zysku. Jest to dowód, iż lud warszawski popiera ten teatr, wobec którego prasa zachowuje się tak zimno i po macoszemu.

— Cóż zrobicie z zyskiem? — zapytałem.

— Jeszcze to nie jest postanowione, ale znaczna część tej sumy pójdzie na gratyfikacje dla naszych artystów, którzy wynagradzani są bardzo skąpo.

Kompozytorski koncert p. Juliusza Wertheima zasługuje na dłuższą wzmiankę. Młody ten muzyk, uczeń Zygmunta Noskowskiego, idzie pewnym i śmiałym krokiem ku świetnej przyszłości. Posiada talent i wiedzę — a więc ta przyszłość jest w jego ręku. Pieśni p. Wertheima, śpiewane przez p. Myszugę i panią Bohus, są prawdziwie natchnione; płyną melodją łatwą, wdzięczną i trafiają do serca. Symfonji krytyka miała to i owo do zarzucenia, głównie instrumentację troszkę za jaskrawą i powiązanie utworu nie dość mocne, nie dość skupione w sobie.

Nasze sporty przygotowują się do wystawy, na której będzie co pokazać. Utworzono już komitet, który rażno wziął się do pracy. Jednocześnie «Gazeta Sportowa» pozyskała nowego redaktora w osobie p. Reinschmidt-Kuczalskiego; pierwsze numery, pod nowym kierunkiem wydane, pozwalają spodziewać się, iż nareszcie pozyskamy poważny i interesujący organ sportowy. A czas chyba na to.

Albertus.

+ «Warsz. Dn.» donosi w korespondencji z Petersburga, że ministerstwo spraw wewnętrznych w ostatnich czasach otrzymało mnóstwo uwag w sprawie zamierzonej reformy stanu rzemieślniczego w Rosji. Według zapewnienia korespondenta, większa część rzemieślników pragnie zniesienia „stanu“ rzemieślniczego, jako też zniesienia dotychczasowych cechów, które, według ich zdania, nie przynoszą żadnego pożytku, ani pod względem społecznym, ani naukowym, ani korporacyjnym; wnoszą natomiast wielką demoralizację pod względem wychowawczym. Zamiast dzisiejszych zarządów i cechów pożądanem jest utworzenie izb rzemieślniczych, zniesienie starszych, podstarszych i t. d., a natomiast utworzenie rady biegłych. Niemniej pożądana jest ściślejsza łączność z rzemieślnikami zagranicznymi.

+ Parę tygodników antysemitów, zwłaszcza «Tygodnik Polski» i «Niwa» wystały z dosadnymi uwagami w powódni zamieszczanych obecnie w «Kraju» artykułów o kwestji żydowskiej. Szczególniej zaś niepodoba się im wydrukowany w N-rze 51 r. z. list otwarty p. Civiś'a

(tego pseudonimu użył jeden z istotnie zasłużonych i znanych obywateli kraju). P. Cwis jest przychylny asymilacji towarzyskiej i społecznej z żydami, czującymi po polsku. Jest to jego osobiste przekonanie; przytoczyłszy je w formie listu otwartego w szeregu innych artykułów, w których wiele było dla żydów zdań nieprzychylnych. Przytaczając te różnorodne opinie, staramy się dać czytelnikom możność wyrobienia samostanowienia i nie narzucamy żadnych formuł, które nam przypisują „Niwa” albo „Tygodnik Polski”, nie chcąc odróżnić artykułu redakcyjnego od wywiadu lub listu otwartego.

+ Zarząd tramwajów warszawskich postanowił wydawać studentom uniwersytetu, politechniki i instytutu weterynaryjnego ulgowe bilety roczne po cenie 50 rb., z rozłożeniem tej sumy na raty kwartalne. Dzienniki warszawskie utrzymują słusznie, że zarząd tramwajów chciał widocznie zażartować ze studentów, którzy często nie mają nawet kilkunastu rubli na opłacenie wpisu, nie mówiąc już o tem, że większość studentów w Warszawie wprost przymiera głodem. „Gazeta Polska” zapytuje przy tej sposobności, w jaki sposób student medycyny, zaopatrzony w roczny bilet ulgowy za 50 rb., dojedzie z uniwersytetu do kliniki przy szpitalu Dzieciątka Jezus? Jeżeli więc zarząd tramwajów naznacza tak wysoką cenę za bilety roczne, niechże przynajmniej zbuduje linię, której brak daje się dotkliwie odczuwać uczącej się młodzieży.

+ Po długiem oczekiwaniu nadszedł wreszcie na ręce konsula austro-węgierskiego w Warszawie tekst rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych w Wiedniu, znoszącego przymusową dotychczas wizę pasportów rosyjskich, wydanych na podróż do Austrii. Od 25 stycznia konsulat przy Alejach Jerozolimskich zaprzestaje wydawania wiz, które są już zbędne.

+ Projekt nowego gmachu pocztowego w Warszawie, sporządzony w ostatecznej formie przez budowniczego, p. Ant. Jabłońskiego, uzyskał już zatwierdzenie władz w Petersburgu. Kosztorys robót budowlanych wynosi rb. 468,654. Cały gmach ma być wybudowany wyłącznie z cegieł i żelaza. Budowa gmachu prawdopodobnie rozpocznie się w maju, gdyż około tego czasu spodziewane jest otwarcie odpowiedniego kredytu. Gmach stanie na placu Wareckim, na terytorjum pocztalarterji. Wizerunek planu nowego gmachu podaliśmy w Nrze 6 „Kraju” z r. z.

+ J. E. generał gubernator warszawski polecił wydać 49 rodzinom włościańskim kolonii Marysin w pow. warszawskim, których gospodarstwa ucierpiały skutkiem gradu, 2,470 rb. z funduszy skarbowych, tytułem pożyczki, na nasiona i na utrzymanie do zniw.

+ U generał-gubernatora warszawskiego, jen.-adj. M. I. Czertkowa na zamku królewskim odbył się 28 stycznia bal na 400 osób.

++ Łódź. Wśród grona przemysłowców w Łodzi — jak donosi „Rozwój” — powstał projekt urządzenia wystawy powszechnej w Łodzi. Projekt ten zbiega się z projektem urządzenia wystawy krajowej w Warszawie.

++ Suwałki. Komitet rolniczy zakończył czynności swoje. Podczas ostatnich trzech posiedzeń rozpoznano 11 referatów programowych i jeden dodatkowy w sprawie serwitutów. Po zamknięciu obrad członkowie komitetu wydali obiad na cześć prezesa komitetu, gubernatora Arcimowicza.

++ Częstochowa. Ogólna ilość pism periodycznych, prenumerowanych tu, wynosi 4,429 egzemplarzy. W tej liczbie gazety rosyjskie odbierane są w ilości 601 egzemplarzy, francuskie w 31, niemieckie w 244, czeskie w 1 egz., hebrajskie w 13 egz., wreszcie polskie w 3,548 egz. Z nich największą poczytnością cieszy się „Kur. Pol.” i „Kur. Warsz.” Na tygodniki i dwuty-

godniki przypada 1,873 egzemplarzy, wreszcie na miesięczniki 375 egz.

++ Ciechanów (gub. plocka). Na pierwszym ogólnem zebraniu tutejszego Towarzystwa dobroczynności, które odbyło się w d. 20 b. m. pod przewodnictwem p. sędziego Władka, wybrano członków zarządu i upoważniono zarząd do wyjedukania u władzy pozwolenia na rozszerzenie działalności Towarzystwa na cały powiat ciechanowski.

++ Zamość (gub. lubelska). Magistrat tutejszy postanowił podjąć starania o urządzenie w Zamościu straży ogniowej, której brak dawał się dotkliwie odczuwać mieszkańcom. Na kupno koni i przyrządów wyasygnowano jednorazowo 5,340 rb., na utrzymanie zaś straży ogniowej po 4 tys. rubli rocznie. Jednocześnie kosztem 45 tys. rubli ma być wybudowany gmach dla pomieszczenia szkół miejskich.

PRASA ROSYJSKA.

Sprawa bałkańska.

«Grażdanin» krytykuje tendencje «Listów z Macedonji», drukowanych przez «Now. Wrem.».

„Wspomnienie wojny za wolność braci słowian mile może łechtać nerwy redaktora tego pisma, bo tam właśnie, na polu pod Plewną i na górach Szypki, zabłysła na horyzoncie gwiazda dziennika „Nowoje Wremia”; ale czyż dzisiaj ktokolwiek może szczerze wątpić o tem, że epopeja wojny r. 1877 była wierutną mistyfikacją, której ofiarami byli rosjanie i ci bohaterowie, którzy polegli na polu bitwy; że turcy, z którymi walczyli, lepsi i uczciwsi są od „braciszków”, za których konali żołnierze rosyjscy; że żadnych okrucieństw turcy nie dopuszczali się, i że jeżeli byli ofiary nieszczęśliwe, to właśnie wojska rosyjskie, które przyniosły do ojczyzny legendę, iż od konającego żołnierza „braciszek” za szklankę wody żądał dukata...”

«Grażdanin» jest zdania, że i obecnie nie dzieje się słowianom w Macedonji żadna krzywda, i że opowiadania o znęcaniach się Turków obrachowane są na łatwowierność Rosjan.

Przestępstwa drugorzędne.

Ogłaszane przez ministerstwo sprawiedliwości dane o ilości przestępstw w Rosji dały asumpt pewnemu dziennikarzowi do wypowiedzenia zdania, że lud rosyjski najbardziej jest skłonny do zbrodni. Słowa te oburzyły do żywego p. Mołczanowa, który w «Now. Wrem.» zwięźle wnioskuje ów «oszczerstwem».

„Na kresach — pisze p. Mołczanow — panują grabieże, bunt i rozboje, ale w centrum państwa, w tym środku udręczonym (mnogostradalnym) — popełniane są tylko kradzieże i zagarnięcia cudzej własności”.

Niech i tak będzie. Nie będziemy sprzeczać się o to, czy kradzież jest drugorzędnem, czy pierwszorzędnem przestępstwem. Ilość przestępstw zależy głównie od warunków kulturalnych i ekonomicznych, których podniesienie będzie najskuteczniejszym środkiem przeciw oszczercom — jak twierdzi p. M. — wywodom dziennikarzy.

Szlachta polska i sprawa włościańska.

Podany przez nas list p. Lisowskiego z Witebskiego o dziejach uwłaszczenia włościan na Litwie, został całkowicie powtórzony przez dziennik «Otieczestwo», który go opatrzył takim komentarzem:

„Odezwy pp. Skirmunta i Lisowskiego dowodzą, jak wysoce ceniła swój udział w sprawie emancypacji włościan szlachta polska. Oswobodzenie włościan opiewał też przed zgonem swoim znany poeta polski Syrokomla”.

Taki stosunek szlachty litewsko-polskiej do sprawy tej — dodaje «Otieczestwo» — był całkiem naturalny i zrozumiały, bo w Królestwie Polskiem daleko wcześniej położone były podwaliny reformy włościańskiej.

«Rola» i «Znamia».

Warszawska «Rola» z upodobaniem odczytała odezwę programową nowego pisma antysemickiego w Petersburgu i wyraziła towarzyskom w walce z żydami życzenia szczerze powodzenia. Nienawykły do faworów podobnych p. Kruszevan odczuł z tego powodu radość niezwykłą i przytoczywszy życzenia «Roli», opatrzył je takim komentarzem, wydrukowanym na miejscu naczelnem dużemi czcionkami:

„Nie mając możności odrazu wykonać całego programu naszego, zaznaczamy tu tylko, że obejmuje on i dążenie do zjednoczenia braci słowiańskich: Rosjan i Polaków, dla walki wspólniej z żydostwem. Środkiem do tego będzie połączenie kapitalistów rosyjskich i polskich w celu wydarcia z rąk żydowskich przemysłu i handlu na zachodzie”.

Ujrzymy więc niebawem groźny pochód «Sztandaru» i «Roli» przeciw zżydziałym przemysłowcom i kupcom zachodnim.

Brak kierunku.

Niedzielny feljetonista «Nowego Wr.», p. Sigma, jeden feljeton swój poświęcił rozmyślaniom na temat, że społeczeństwo rosyjskie nie wie, co robić, bo nie ma jasnego planu, trwałego kierunku. Daje się to widzieć na każdym kroku.

„Zamiast tego, żeby porozumieć się z Polakami w Polsce, Niemcami i Austrii, tworzy nowe wrogi nam „Polski” w Mandżurji, na Kaukazie, a zapewne niedługo stworzy „Polskę” w Persji, chociaż byłoby rzeczą daleko prostszą zostawić Polaków na służbie w Królestwie Polskiem, tembardziej, że tam skoncentrowana jest cała prawie armja rosyjska”.

P. Sigma ma jednak nadzieję, że w nowym roku rzeczy pójdą lepiej, i że społeczeństwo rosyjskie przestanie tworzyć tego, co nie należy tam — gdzie nie należy.

O prasie żydowskiej.

W Petersburgu powstaje nowe pismo żargonowe, pod tyt.: «Der Freund», na które już uzyskano koncesję. Z okazji tej «Swiet» wypowiada uwagi następujące:

„Po co żydom pismo takie? przecież i bez tego posiadli oni całą prasę rosyjską. Ich wydawnictwa liczyć trzeba na dziesiątki, rosyjskie zaś na jednostki. Pocóż więc jeszcze pismo żargonowe, skoro żyd każdy mówi po rosyjsku, skoro żydzi piszą po rosyjsku i nie tylko piszą, ale zdołali już zepsuć w pismach nasz cudowny, majestatyczny i dźwięczny język. Oczywiście będzie to tylko pierwsze pismo żargonowe, ale nie ostatnie. Za „Freundem“ pójdą wślady inne, z rozmaitemi nazwami. Oczywiście, że celem takiego pisma jest wyodrębnienie żydów, o którym tak rozprawiano na zjeździe sjonistów w Mińsku, nazywając je odrodzeniem i wzmocnieniem narodowości żydowskiej. Zamiana mowy potocznej na język literacki, wprowadzenie jej do prasy jest jednym z najpotężniejszych sposobów walki o ideę narodowościową. Żydzi nie zaniebują tego środka i „Der Freund“ będzie tylko pierwszą próbą na tem polu“.

«Der Freund» nie będzie zresztą pierwszym pismem żargonowym w Rosji. Wychodziły dodatki żargonowe przy piśmie hebrajskim «Hamelic», a wychodzą i obecnie przy gazecie «Pa-Sevarun», książek zaś w żargonie drukuje się dużo. Znaczenie wydawnictw żargonowych polega na tem, że drukowane są alfabetem hebrajskim, więc dostępne są dla takich nawet żydów, którzy nie znają żadnego innego alfabetu, oprócz hebrajskiego.

NOWA TARYFA CELNA.

«Praw. Wiest.» zamieszcza komunikat w sprawie świeżo ogłoszonej taryfy celnej dla granicy europejskiej, który poniżej streszczamy:

«Za powód do opracowania ustawy tej uznano zbliżanie się terminu, w którym mogą utracić swą moc istniejące pomiędzy Rosją a państwami ościennymi traktaty celne. Gdyby traktaty nie zostały odnowione, należałoby powrócić do ogólnej taryfy, która, jako wydana przed 11 laty, nie odpowiada już obecnym potrzebom przemysłu rosyjskiego. Opracowując tedy nową taryfę, ministerstwo skarbu wstąpiło w ślady państw ościennych, które dla tychże powodów opracowały u siebie nową taryfę celną ogólną, wprowadzając zmiany poważne dążące do wzmocnienia opieki nad przemysłem narodowym. Skoro państwa obce będą miały taką podstawę przy rokowaniach o zawarciu nowych traktatów, więc i Rosja musiała się postarać o takie podstawy.

«Należało przytem brać pod uwagę, że zbytne podniesienie taryfy mogłoby być szkodliwe, gdyż w razie nieodnowienia traktatów, musiałaby wejść w życie taryfa wygórowana, szkodliwa dla interesów państwa. Nowa taryfa kieruje się zasadą wyższą i wprowadza podwyższenie stawek nader ostrożnie, w miarę potrzeb istotnych.

«Cechą charakterystyczną nowej ustawy jest to, że niema w niej określonego terminu, kiedy ma zacząć obowiązywać, gdyż pozostawiono uznaniu ministra skarbu uzyskanie wskazówek Najjaśniejszego Pana w tej mierze.

«Począwszy od 31 (18) grudnia r. z. każde z państw, z którym traktaty han-

dlowe były zawarte, ma prawo wypowiedzieć dalszą prolongatę traktatu, po upływie zaś roku od daty wypowiedzenia traktat przestanie obowiązywać. Ponieważ (z wyjątkiem Bułgarji) żadne dotąd państwo nie złożyło deklaracji takiej, tedy nowa taryfa mogłaby najwcześniej za rok wejść w życie, w tych razach, w których ma ona zastąpić taryfę konwencyjną. W tych zaś wypadkach, w których i obecnie stosowaną jest taryfa ogólna, minister może się widzieć zmuszonym uzyskać pozwolenie Cesarskie na wykonanie nowej ustawy nawet wcześniej, zależnie od potrzeb kasy państwowej, albo stanu jakiegobądź gałęzi przemysłu krajowego, albo nareszcie wskutek zmienionych warunków importu towarów rosyjskich do państw obcych».

Jak widzimy więc z powyższych słów, nowa taryfa stoi na straży interesów przemysłu rosyjskiego i skierowaną jest przeciw państwom, któreby chciały ze szkodą dla wywozu rosyjskiego podnieść zbyt wysoko stawki celne na główne przedmioty eksportu rosyjskiego.

Ogłoszenie nowej taryfy celnej «Nowoje Wremia» nazywa niezmierne doniosłym krokiem, wyjątkowym co do swego znaczenia i formy. Urzędowy komunikat w tej sprawie, który jednocześnie ukazał się w «Praw. Wiest.» i w organie ministerstwa skarbu «Torg. Prom. Gazieta», brzmi wprawdzie umiarkowanie i pokojowo, niemniej jednak jest rzeczą jasną, że stanowi on odpowiedź na przygotowania, czynione w obcych państwach w celu podwyższenia taryf. Ale podczas, gdy Niemcy przygotowują się do zawarcia nowych traktatów za pomocą ustanowienia u siebie jawnych «bojowych» taryf przeciwko Rosji, ta ostatnia nie dąży w swoich przygotowaniach do celów strategicznych, ani tembardziej do środków «bojowych». Ona tylko się zabezpiecza przed ewentualnościami.

Zresztą «Nowoje Wremia» czyni zastrzeżenie, przytaczając przysłowie łacińskie: *si vis pacem, para bellum*. Zaniedbywanie tego mądrego przepisu byłoby donkiszoterją w chwili, gdy obce narody, z którymi Rosja ma pertraktować, «hałaśliwie i z jakimś niezrozumiałym hazardem (zadorom) uprzedzają Rosję, iż gotowe są zawrzeć z nią traktaty handlowe jedynie tylko pod warunkiem bardzo wysokiego ocenia wwożonego do nich zboża rosyjskiego i produktów rolniczych, ku czemu agrariusze niemieccy dążą już od dwóch lat, nawet pomimo protestu niemieckich sfer handlowych. Uchwalenie w Niemczech wysokiego cła na zboże rosyjskie wiąże rząd niemiecki w jego ruchach; tymczasem rosyjski minister skarbu, jak zaznacza «Now. Wremia», otrzymał szerokie pełnomocnictwa i nie jest niczem skrupowany w swej taktyce wobec państw obcych. Wszystkie te okoliczności nadają nowej taryfie celnej pierwszorzędą wagę i wpłyną na zmianę całokształtu stosunków handlowych.

NOWE CŁA.

Zmiany, jakie w układzie cel wwozowych wprowadza nowa taryfa, dadzą się sprowadzić do następujących pozycji. W porównaniu do cel dziś obowiązujących, nowa taryfa daje przedewszystkiem znaczne podwyższenie opłat dla chemikalij i wyrobów aptekarskich: zamiast jednostajnej stawki po 3 rb. 60 kop. od puda, opłata wynosić będzie obecnie, zależnie od produktu, 2 do 30 rb. za pud.

Następnie żelazo gatunkowe wszelkie, blacha i stal, przywożone przez zachodnią granicę, opłacać będą stawki o 20 proc. wyższe, niż dotąd. W tym samym stosunku podwyższone zostało cło dla przywozu przez granicę zachodnią wszelkich odlewów i wyrobów z żelaza, stali, blachy i drutu, i nieco wyżej, bo do wysokości 40 proc., od wyrobów z miedzi, oraz od igieł, kos, sierpów i t. d.

Cło od maszyn uległo przedewszystkiem znacznemu różniczkowaniu, zależnie od konstrukcji maszyn i od zawartości w nich miedzi, a następnie zostało podwyższone dla transportów, idących przez zachodnią granicę o 20 do 30 proc. Ta sama norma zwwyżki zachowana została i dla maszyn rolniczych, przywożonych przez granicę zachodnią.

Wełna farbowana oraz sztuczna, jak również farbowana bawełna opłacać będą cło wyższe — zamiast 4 rb. 50 kop. i 6 rb. 50 kop. — 60 rb. 50 i 7 rb. 75 kop. Przędza bawełniana oraz wełniana otrzymują nomenklaturę bardziej różniczkowaną, cło zaś, wynoszące obecnie 8 rb. 20 kop. do 18 rb., zostaje podniesione od 8 rb. 20 do 30 rb. 50 kop. Zwyzka cła o 20 proc. jest również zastosowana do galanterji wszelkiego rodzaju, a więc: parasoli, lasek, piór, kwiatów sztucznych, drobiazgów i t. p.

Na uwagę szczególną zasługuje wreszcie zniesienie w nowej taryfie cła od książek polskich, drukowanych zagranicą, które wynosi obecnie 4 rb. 50 kop. Natomiast cło od książek rosyjskich, jak również nut, rysunków i map podniesione zostało do wysokości 17 rb.

Z towarów importowanych zboże przywożone z zagranicy wolne jest od cła, jak to zresztą i obecnie ma miejsce.

G.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× U Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa w pałacu Zimowym odbył się d. 15 stycznia bal, na którym obecnych było 3 tys. gości zaproszonych.

Urzędowe.

× Gubernator czernihowski, r. t. *Andrejewskij*, mianowany został naczelnikiem głównego zarządu poczt i telegrafów.

× Sekretarz stanu departamentu praw w Radzie państwa, łowczy Dworu Najwyższego *Wojewodzkij*, mianowany został towarzyszem głównego naczelnika Własnej Jego Cesarskiej Mości kancelarji.

× P. o. pomocnika ober-policmajstra m. Warszawy podpułkownik *Lwickij*,

mianowany został p. o. drugiego pomocnika naczelnika m. Petersburga.

Ogólne.

× Ministerstwo rolnictwa, jak donoszą «Piet. Wied.», zamierza oprócz zwykłych zebrań ogólnych towarzystw rolniczych, ustanowić jeszcze w r. b. *zjazdy okręgowe rolników*, któreby przedstawiały swe wnioski ogólnemu zjazdowi w Petersburgu w sprawach dotyczących poszczególnych okręgów rolnych.

× Pisma donoszą, że wszelkie wieści o nastąpić mających jakoby *ograniczeniach wyznaniowych* dla towarzystw kredytu wzajemnego pozbawione są wszelkiej podstawy. Kancelarja kredytowa uważa przeciwnie wszelkie krępowanie swobody towarzystw pod tym względem za niezgodne z rozwojem ekonomicznym państwa.

× W N-rze 5 «Sohr. Uzak.» ogłoszoną została nowa *taryfa celna*; terminu, w którym taryfa wejść ma w życie, nie określono. Ministrowi skarbu nadano prawo prosić osobno o wskazówki Najwyższe co do terminu wykonania nowej ustawy.

× Wedle nowej taryfy celnej, ogłoszonej w ostatnim N-rze «Zbiorn Praw», *cto od książek polskich*, drukowanych zagranicą, a stanowiące 4 rb. 50 kop. od puda, zostaje zniesione. Termin wprowadzenia nowej taryfy celnej w życie jeszcze nie określony.

× Na skutek interwencji rady górniczej, *zjazd górników* w Warszawie odroczony został z d. 25 lutego na 14 kwietnia r. b.

× Minister spraw wewnętrznych d. 15 stycznia r. b. znów pozwolił na sprzedaż pojedynczych numerów dziennika «*Birżewyja Wiedomosti*», zawieszoną na skutek rozporządzenia z d. 2 grudnia 1902 r.

× D. 20 b. m. rozpocznie obrady *komisja specjalna*, pod przewodnictwem K. Wachtera, dla rewizji *ustawy normalnej towarzystw wyścigowych*.

W Petersburgu.

— **JE. Metropolita Kłopotowski** wciąż jeszcze jest chory. Oprócz powtórnie przeżytego zapalenia płuc, JE. został dotknięty *influenzą*, która wywołała poważne zawiąkanie w kiszkiach. Stan pogorszył się do tego stopnia, że we środę 15 b. m. odbyło się znowu konsylium lekarzy-profesorów. Zrana 16 stycznia JE. uczył znaczny brak sił i niechęć do pokarmu, a działalność serca zaczęła słabnąć. Wieczorem jednak ten najgłówniejszy powód do obawy był usunięty. W ciągu dnia JE. zemdliał kilka razy, lecz mimo to apetyt powrócił i serce zaczęło lepiej pracować. W d. 17 stycznia biuletyn podaje bardziej uspokajające wieści. Serce pracuje dosyć dobrze, chociaż upadek sił u JE. trwa. Puls 26. Temperatura zrana 37,2. Usposobienie chorego dosyć dobre. Na razie niebezpieczeństwo nie zagraża. Jak i poprzednio odwiedzają metropolitę dygnitarze ze stolicy, zaś z prowincji nadechodzą zapytania o stan jego zdrowia. S. S.

— **Teatr polski.** Trupa dramatyczna łódzka pod dyрекcją H. Grubińskiego zapowiada w Petersburgu 11 przedstawień, które się odbędą w sali Pawłowej (Troicka 13) d. 24, 25, 26, 27 i 28 lutego, oraz 1, 3, 4, 5, 6 i 7 marca. Do składu Towarzystwa należą pp.: Czaplinska, Dunin,

Gromnicka, Pawłowska i inne, oraz pp.: Brydziński, Kopczewski, Kosiński, Mielnicki, Olszewski, Różański i inni. Wykonane będą między innymi sztuki następujące: „W sieci“ Kisielewskiego, „Ahasver“ Zapolskiej, „Matka“ Przybyszewskiego, „Salamandra“ Graybnera, oraz inne nowości oryginalne z repertuaru bieżącego.

— **Stanisław Przybyszewski** wybiera się do Petersburga. Ma przybyć nad Nową dla osobistego kierowania pięciu widowiskami scenicznymi (trupy polskiej prowincjonalnej), która między 27 b. m. a 7 lutego wystawić ma w sali Szlacheckiego klubu cztery jego utwory sceniczne, mianowicie: „Złote runo“, „Dla szczęścia“, „Matkę“ oraz „Śnieg“.

— **Salon artystyczny**, urządzony na pokładzie nader skalę w tutejszym Pasażu (pros. Newski), wywołuje się bardzo trafnie i gorliwie z zapoznawania publiczności stołecznej z wybitniejszymi obrazami polskich artystów. W chwili obecnej goszczą na rzeczowej wystawie, skwapliwie zwiędzanej: Zmurki „Gwiazda Betleemska“ i Trąbacz „Jankiel“ z „Pana Tadeusza“. Niebawem znajdą się w Salonie artystycznym rozgłosne płaskorzeźby Biegasa: „Chopin natchniony“, „Ostatni zachód słońca“, „Wszelchwiat“, „Chrystus“, „Potężny duch“, „Księga życia“. Nie od rzeczy zaznaczyć, że na wystawie Salonu znajduje się w chwili obecnej przepyszny obraz szweda Haaxmana „Zerwane struny“, którego reprodukcję podajemy na karcie albumowej niniejszego numeru „Kraju“.

— **Z Lutni.** W sobotę d. 11 b. m. odbył się drugi koncert „Lutni“. Pierwszą część programu, składającą się z utworów smyczkowych, wykonała orkiestra „Lutni“ pod batutą p. Zaremby. Trudne utwory Beethovena, Griega i Moszkowskiego wykonał z wielką ekspresją i znajomością techniki młody pianista, uczeń konserwatorium, p. Michniewicz; p. Hill z artyzmem odegrał koncert Vieuxtemps'a, a pani Anna Sadkowska obdarzyła słuchaczy piękną piosnką Broni z „Hrabiny“. W sobotę d. 18 b. m. odbędzie się przedstawienie amatorskie, zaś d. 21 b. m., w sali Pawłowej—doroczny bal kostiumowy, zgromadzający zwykle całą naszą kolonję tutejszą.

— **Wielki koncert dobroczynny**, urządzony staraniem księżnej Szezerbatowej i p. Gorlenko-Doliny, znakomitej artystki opory Cesarskiej, odbędzie się w bieżącym sezonie dnia 8 lutego, w wielkiej sali tutejszego konserwatorium. Nie od rzeczy przypomnieć, że parę lat temu do udziału w znanym całej stolicy koncercie zaproszono księdza Perosi'ego, twórcę rozgłosnych oratorjów. W roku bieżącym na estradzie konserwatorium pojawi się muzyk o wiele bliżej nas obchodzący: Władysław Żeleński, twórca „Goplany“, dyrektor Krakowskiego Towarzystwa muzycznego. Dyrygować będzie znakomitą orkiestrą tutejszej opary Cesarskiej. Jednocześnie z Żeleńskim wezmą udział w koncercie niepowszednim: Alfred Reisenauer (jeden z naczelników dziś w świecie pianistów), Fran. Ondriczek (dzielący z Kubelikiem tytuł „czeskiego Paganini'ego“), oraz bas-baryton Ettore Gandolfi, czarujący dziś Europę bogactwem świetnego głosu. Słowem, do oklasków sposobności nie zabraknie, zaś czy nasze brawa wyczuje na sali Żeleński, zależy to będzie—od nas samych. Bilety— a już je rozchwytyją—u księżnej Szezerbatowej (6, ul. Artyleryjska) i w sklepie Johansena.

— **Zgon.** D. 14 b. m., po ciężkiej operacji, zmarł w Petersburgu wikary parafji św. Katarzyny, ks. Szymon Tukisz. Zmarły cieszył się sympatją parafjan i wieść o niespodziewanym zgonie młodego kapłana wywołała żal powszechny. Pogrzeb odbył się d. 16 b. m. Wszystkie pisma petersburskie poświęciły zmarłemu kapłanowi katolickiemu wspomnienia sympatyczne.

— **Opieka nad dziećmi.** D. 13 stycznia, na dorocznym zgromadzeniu Kółka pań, opiekującego się od dwu lat, pod gorliwym przewodnictwem p. Marji Suszyńskiej, ubogimi uczennicami szkoły elementarnej przy kościele św. Katarzyny, zostało odczytane przez p. J. Olszamowską sprawozdanie z działalności Kółka za rok ubiegły. Dowiadujemy się więc, że wobec wzrastających potrzeb tutejszej ubogiej ludności wzrosły też prace i obowiązki Kółka, zwłaszcza w początku nowego roku szkolnego, chociaż niestety, komitet był w stanie zadośćuczynić tylko najpilniejszym prośbom o przyjęcie dziewczynek do przytułku (utrzymanego przez Kółko), pomimo wynajęcia nowego większego lokalu. Obecnie znajduje się w przytułku 25 dziewczynek. Prócz tego komitet wysyłał na letnie mieszkanie z osobną dozorczynią 52 dziewczynki, dbając nie tylko o ich zdrowie, ale i wdrażanie ich do zajęć domowych i ogrodowych. W miarę zwiększania się liczby członków i zainteresowania się szerszego ogółu celami Kółka, będzie się też rozszerzała i jego działalność, tembardziej, że stowarzyszenie to nie traci z oczu wychowanki szkoły i przytułku, i po ukończeniu nauki umieszcza niektóre z nich do zakładów krawieckich i innych, dostarcza im posad i t. p. W roku ubiegłym ogólna suma dochodu wynosiła 4,071 rb. 39 kop. Ogólna suma wydatków—2,633 rb. 72 kop.

— **Dar.** Przed dwoma laty, przy obchodzie 25-cio-lecia istnienia tutejszej fabryki wyrobów kościanych, zarząd Towarzystwa utworzył fundusz, wynoszący obecnie około 20 tys. rubli, na założenie szkoły imienia dyrektora Towarzystwa, rodaka naszego, Stanisława Glezmera. Obecnie p. Glezmer, pragnąc przyjść w pomoc urzeczywistnieniu tego projektu, wręczył prezesowi komitetu szkół technicznych przy tutejszym Ces. Towarzystwie technicznem, p. Niebołsinowi, akt darowizny domu własnego, w którym w ciągu 29 lat przemieszkiwał, w celu urządzenia w nim, przy pomocy wyżej wspomnianego funduszu, niższej szkoły technicznej dla robotników swej fabryki i innych sąsiadów.

— **Pierwszy dziennik wieczorny** pojawił się w Petersburgu. Tytuł: „Wieczornia Gazieta“. Podczas uroczystości otwarcia nowej redakcji zaproszony o. Joan Kronszadzki wygłosił przemowę o znaczeniu prasy. „W wysocy ucywilizowanej, chociaż mało religijnej Europie—rzekł popularny kapłan rosyjski—wylewają się dziś na papier całe morza słów. Rzecz możemy bez przesady, iż Rosja naśladuje Europę i również ustawicznie pisze i drukuje... Po świecie jednak przebywa najmędrzy i najsprawiedliwszy Probiez oraz prawdziwy Sędzia wszelkiego słowa. On sam przebywał na ziemi, jako siewca słowa, wcielenego w Jezusa Chrystusa... Dziś prasa jest siłą i władzą, bo władza umysłami i sercami i rzecz można, iż porusza ona góry, tworzy albo wstrząsa królestwa“.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Jest w granicach Wenezueli olbrzymia zatoka, zwana laguną Makaraibską, połączona z morzem cieśniną wąską, nad którą stoi, stał raczej fort murewany stary San Carlos. Dokoła fortu leży wieś rybacka, a obok niej, wzdłuż brzegów laguny—szerog wsi i osad. Dowódcy eskadry niemieckiej zamało było laurów, zdobytych w portach otwartych Wenezueli, kosztem kilku zatopionych lub uprowadzonych łodzi działowych vene-

zuejskich — postanowił więc przerazić mieszkańców osad nad laguną. Wysłano w tym celu na zatokę znaną już z zatopienia łodzi haityjskiej «Panterę», która wszakże, przechodząc obok fortu San Carlos, dostała w bok parę bomb i musiała się cofnąć. Niemcy postanowili zemścić się na swój sposób. Do pomocy «Panterze» wezwano «Gazetę» i «Vinetę», poczem trzy te pancerniki zaczęły bombardować wybrzeże. Fort murowany wkrótce rozsypał się w gruzy, ale za wałami i za temi gruzami załoga wenezuelska pozostała, walcząc bohatersko z napastnikiem. Nie mogąc dać rady fortowi, Niemcy zaczęli mścić się na bezbronnych osadach i wsiach rybackich, zasypując wybrzeże tysiącami pocisków. Runęły chaty i lepianki, mieszkańcy zaś, o ile nie zginęli, ratowali się ucieczką w głąb kraju.

Na wieść o tych barbarzyństwach — okrzyk oburzenia rozległ się po obu stronach Atlantyku. Cała niemal prasa angielska żąda, ażeby flotę wielkobrytańską odwołano od brzegów Wenezueli i ażeby zerwano przymierze z Niemcami. W Stanach Zjednoczonych opinia publiczna domaga się wprost wojny z Niemcami, dla których nikt, z wyjątkiem kolonistów niemieckich, nie żywi za oceanem sympatyj. Przed kilku już laty, zaraz po wojnie z Hiszpanją, adm. Dewey przepowiadał, że w najbliższym czasie nastąpić musi starcie się zbrojne Stanów Zjednoczonych z Germanją, która dąży do zagarnięcia rynków południowo-amerykańskich dla swego handlu i nie cofa się przed niczem, ażeby ten program ekonomiczny urzeczywistnić. Z Waszyngtonu dochodzą dziś wieści, że rząd prezydenta Roosevelta czyni nadzwyczajne wysiłki, ażeby wybuchowi wojny zapobiedz, ale swoją drogą zbroi eskadry i porty. W Berlinie zaniepokojono się na serjo, i chociaż junkrowie pruscy, z hr. Herbertem Bismarkiem na czele, odgrają się, że zmuszą amerykańców do posłuszeństwa — polecono dyplomatom zakończyć jaknajprędzej rokowania z p. Bowenem. Prezydent Castro od paru już tygodni ofiaruje na zaspokojenie pretensyj angielskich, niemieckich i włoskich część dochodów z komór celnych La Guayry i Portu Cabello. Wystarcza to najzupełniej, i tembardziej niezrozumiałym jest napad niemiecki na osady nad laguną, że wiadzano już doskonale o powyższem załatwieniu zatargu i o blizkiem zaprzestaniu blokady. Ale pięść pancerna świerzbiała Michalka.

Wspaniała Porta pracuje nad «reformami». Wielkim wezyrem został Ferid-basza, o którym mówią, że jest postępowym i wytrawnym mężem stanu; na walego do Macedonji posłano aż z Trypolitanji Hafiza-baszę, którego ludność chrześcijańska miała kiedyś bardzo kochać i który płacił jej wzajemnością. Kancelarje tureckie piszą noty uprzejme do wszystkich dworców i projekty ustawodawcze niesłychanie skomplikowane, w Ildiz-Kiosku odbywają się narady,

sultan telegrafuje ze swego gabinetu do wielkorządców prowincyj. «Reformy» tymczasem polegają na rozbojach, grabieżach i gwałtach wszelkiego rodzaju, jakich dopuszcza się żołdactwo tureckie nad bezbronną ludnością chrześcijańską. W górach tulają się nieliczne oddziały powstańców, ale z wiosną spodziewać się można wybuchu powstania ogólnego, i może interwencji europejskiej. W Stambule turecy gotują się do wojny. Armja uruchomia się, arsenały pracują gorączkowo, kasy państwowe zawiesiły wszelkie wypłaty, w przewidywaniu wielkich wydatków na cele wojenne. A i w państwach bałkańskich i dalej coś słychać o uzbrojeniach nadzwyczajnych. Gruchnęła nawet pogłoska o uruchomieniu kilku korpusów południowych austro-węgierskich, ale zaprzeczono jej z Wiednia urzędownie. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że kwestja wschodnio-turecka stanęła znowu na porządku dziennym polityki europejskiej, i że usiłowania mocarstw w celu załatwienia jej pokojowego napotkać mogą nieprzelamane trudności.

J. M.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Niemcy. Następcą tronu powrócił z Petersburga do Berlina, lecz stan jego zdrowia pozostawia wiele do życzenia. Książę nie jest dotąd wyleczony z choroby gastrycznej, nabytej podczas podróży. W parlamencie niemieckim wybuchło przesilenie w łonie prezydium. Prezes hr. Ballestrem nie pozwolił posłowi socjalistycznemu Vollmarowi dotknąć mów cesarskich, wygłoszonych w Essen, i w odpowiedzi na zarzuty stawiane z tego powodu ustąpił ze stanowiska. Parlament jednak ponownie wybrał Ballestrema na prezydenta.

Francja. Izba deputowanych uchwaliła, że wszystkie szkoły w kolonjach francuzkich muszą być świeckie. Wniosek socjalistów, żądający zniesienia budżetu wyznań, oraz rozdzielenia kościoła z państwem, został odrzucony. Prezes ministrów Combes oświadczył przytem, że konkordat należy utrzymać, ponieważ idee religijne uważa jeszcze za potrzebną. Cała prasa radykalna i socjalistyczna gwałtownie napadła na Combesa za to oświadczenie. — W dzienniku «Soleil» poświęcono artykuł broszurze «Rosja i Finlandja». W artykule tym zaznaczono, że Finlandja jest pierwszą chmurką, którą chciano zaciemnić przymierze francuzko-rosyjskie, i że finnowie posiadają we Francji podejrzanych przyjaciół, którzy szkodzą ich sprawie.

Austria. Postawiono wniosek, żądający zmiany regulaminu Izby deputowanych, rozszerzając władzę dyskrecyjną prezydenta. Jak dotąd, cała lewica wypowiedziała się przeciwko tej reformie. — Cesarz postanowił wykreślić księżną saską Ludwikę z listy arcyksiężniczek austriackich.

Anglja. Chamberlain święci tryumfy. Znany wódz boerów Delarey wystosował do boerów odezwę, w której wzywa ich, aby pod nowym rządem byli tak dobrymi obywatelami, jakimi byli pod poprzednim. W Londynie sądzono deputowanego irlandzkiego Lyncha, za udział w walce boerów przeciwko Anglii. Lynch, uznany za winnego zdrady kraju, skazany został na karę śmierci, lecz wyrok ten zmieniono na dożywotnie więzienie w domu poprawy.

Saksonja. Ogłoszono rozporządzenie królewskie, pozbawiające księżną Ludwikę wszystkich praw i tytułów, przynależnych członkom panującego domu saskiego.

Szwecja. Storting norweżski uchwalił rezolucję, żądającą ustanowienia odrębnych konsulatów norweżskich. U króla Oskara zauważono raptowną utratę sił. Idąc za radą lekarzy, król zrzekł się czasowo rządów, przekazał rejencję następcy tronu, oraz zaniechał projektowanej podróży do Norwegji.

Macedonja. Komitet macedoński rozstał do wszystkich komitetów miejscowych w Macedonji okólnik, w którym wzywa je, aby trzymały się danego słowa, niczego nie prześlębrały i żadnych oddziałów zbrojnych nie tworzyły.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Najuprzejmiej upraszam Szanownego Pana o łaskawe zamieszczenie w swoim piśmie następującego sprostowania:

Uważając, że zbyt treściwa wzmianka, podana w pierwszym tegorocznym numerze «Kraju» o moim warszawskim zakładzie, może mylnie poinformować wiele osób, przedstawiając tenże zakład *jednostronnie* — jakoby kształcił wyłącznie w kierunku *praktycznym* — czuję się w obowiązku podania następującego objaśnienia:

Od lat kilku mój zakład warszawski jest pensją sześcioklasową, z programem instytutów Maryjskich, dla inteligentnych panienek, z opłatą 420 rb. za umieszczenie pensjonarki. Najbardziej szczerą uwagę jest w nim zwrócona na *postęp* uczenia w *naukach* i w tym to celu posiadamy specjalny gabinet z pomocami naukowymi. Dwie miejscowe nauczycielki francuzki i tyleż niemek — oprócz przychodnich — wprawiają ustawicznie nasze wychowanki w konwersację w obcych językach. W trzech najwyższych klasach wykładają przeważnie sami profesorowie. *Projektujemy* dopiero, aby nasze wychowanki, ukończywszy u nas szóstą klasę, mogły dopełnić swego wykształcenia nauką zajęć praktycznych, a mianowicie kucharstwa i domowych rachunków, co z łatwością da się uskutecznić w moim gospodarczym zakładzie w Chyliczkach, o 16 wiorst od Warszawy odległym. Dla wprawy i nauki naszych starszych freblówek istnieje przy zakładzie ogródek freblowski z dwiema salami, mieszczącymi do 50 dzieci, nie zaś ochronka — jak mylnie zostało napisane.

Istniejące w samym zakładzie pracownie sukien oraz haftów artystycznych, mają na celu ułatwić kończącym u nas nauki panienkom nabycia zręczności w robotach ręcznych, którą uważamy za wielce użyteczną każdej kobiecie, choćby na najwyższym szczeblu społecznym umieszczonej. Zważywszy, że w czasach obecnych powszechnie zwraca się uwagę *tylko* na wykształcenie umysłu, z pominięciem tego, co właściwe wychowanie stanowi, t. j. wykształcenia w młodzieńcu zasady, woli i serca — jednym słowem moralnego charakteru, a przytem życiowej praktyczności, na tę stronę wychowania zwracamy najbaczniejszą uwagę — co może stanowić odrębność naszego zakładu od wielu innych uczelni.

C. Plater-Zyberkówna.

Warszawa.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* W roku bieżącym obchodzić będzie Ojciec św. 3 doniosłe jubileusze. W dniu 19 lutego przypada djamentowy jubileusz

jego biskupstwa, gdyż 19 lutego 1843 r. został konsekrowany na biskupa. Dnia 20 lutego przypada 25 rocznica, czyli srebrny jubileusz papieżstwa, a przy końcu tego roku dnia 19 grudnia złoty jubileusz jego kardynałstwa, bo mianowany został kardynałem d. 19 grudnia 1853 r.

* Gustaw hr. Manteuffel, zasłużony historjograf Infant, którego erudycję szeroka oraz gorące do wiary naszej przywiązanie czytelnicy „Kraju” mieli sposobność poznać, ostatnią pracę swoją historyczną p. t.: „Notatki o dziejach wiary rzymsko-katolickiej w Rydze” ofiarował na wzbogacenie funduszów budującego się w Rydze kościoła św. Alberta. Cenną książkę poczęto nabywać skwapliwie. Ze źródła tego otrzymał komitet budowy do listopada r. ub. 1,039 rb., a w ślad za tem (do d. 1 stycznia r. b.) nadesłali za egzemplarze: p. Bohdan Szachno z Infant rb. 10, p. Wodyńska z Infant rb. 5, p. Fryzendorffowa z Rygi rb. 25, hr. Gustawostwo Przedziecny z Warszawy rb. 15, p. Świątecki z Litwy rb. 5, p. Zdziechowski z gub. mińskiej rb. 25, p. Marja z ks. Sapiehów hr. Potocka z gub. wołyńskiej rb. 100, Katarzyna z Braniczych hr. Potocka franków 200, p. Kazimierz Kocieli z Grodna rb. 10, p. Stanisława Szadurska z Nowolun rb. 25, p. Marja z Twardowskich Skirmuntowa z Motodowa rb. 10, p. Stanisław hr. Korwin-Kossakowski z Wojtkuszek rb. 50, p. Tadeusz Rejowski r. 10, ks. Władysław Sapieha koron 20, ks. Konstanty Lubomirski rb. 10. Pp. syndycy budowy, Mattausch i Abramowicz wyręczyli za sprzedaży 129 rb. 50 k. Książka tedy hr. Manteuffla przyniosła ogółem komitetowi 1,556 rb., za które—za pośrednictwem „Kraju”—składa autorowi i ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!” czynny członek komitetu budowy kościoła św. Alberta, generał-major Z. Majewski.

* Z rozkazu JE. metropolity B. Kłopotowskiego kalendarz archidiecezji mohylowskiej na r. b. zawiera suplikacje, oprócz zwykłego ich tekstu w językach: polskim, rosyjskim, łacińskim, łotewskim i niemieckim, także w językach: litewskim i szwedzkim.

* Proboszczem rzym.-katolickiej parafii w Kijowie mianowany został b. prof. Akademii duchownej w Petersburgu, ks. kanonik Kazimierz Stawiński.

* Ojciec Święty udzielił profesorom uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. prałatowi Wł. Chotkowskiemu, ks. d-rowsi Wł. Knapieńskiemu i d-rowsi Z. Gyfrowiczowi orderu „Pro Ecclesia et Pontifice”. Także order otrzymał konserwator i radca m. Krakowa, dr. St. Tomkowicz.

* Według spisu duchowieństwa rzym.-katolickiego na rok 1903, archidiecezja warszawska liczy: księży świeckich 537, nowowysiężonych 14, księży zakonnych 27, alumnów seminarjum 114, laików 2. Zakonnie jest 29, sióstr miłosierdzia 291. Wiernych liczy archidiecezja warszawska 1,638,835, czyli o 12,117 więcej, niż w r. z.

* „Gazeta Kielecka” donosi, że etatowe klasztory oo. reformatów w Pińczowie i w Pilicy zostały zwinięte, a pozostający w nich zakonnicy rozjechali się po parafjach.

Prawo i sądy.

** Niedawno Senat wyjaśnił kwestję, budzącą wątpliwość w praktyce i rozmaicie rozstrzyganą w różnych okręgach sądowych. Izba sądowa w drodze apelacji skazała Z. i J. na pozbawienie wszelkich praw szczególnych i rotę aresztanckie. Skazani, odpowiadając z wolnej stopy, w przepisany terminie wnieśli skargi kasacyjne. Izba jednak tych skarg nie przyjęła, ponieważ nie załączono kaucyj pieniężnych, wymaganych od skazanych, nie osadzonych w więzieniu. Od tej decyzji Izby sądowej skazani zanieśli skargę incydentalną do Senatu, który decyzję Izby uchylił na tej podstawie, że przepis o kaucjach pieniężnych

dotyczy tylko spraw, które w ogólnym porządku podlegają sądowi bez przysięgłych i zaskarżeniu w drodze apelacji do Izby. W takich zaś sprawach, które podług ogólnej reguły podlegają sądowi przysięgłych wyjęte są z pod ich kompetencji tylko i w pewnych miejscowościach, kanclerz żądać nie należy.

** W sprawie Henikesa Senat wyjaśnił, że za szkody, wyrządzone w mieszkaniu, jest odpowiedzialny przed właścicielem domu lokator i nie może się tłumaczyć tem, że szkoda spowodowana została przez służbę jego, która nie wykonała jego zleceń.

** W „Warsz. Dn.” czytamy co następuje: „W grudniu 1901 r. naczelnik pow. grójeckiego usunął pisarza gminnego gminy Jasieniec i na jego miejsce mianował innego. Zwołane wkrótce zebranie gminne, opierając się na art. 77 ukazu Najwyższego z d. 19 lutego (3 marca) 1864 r., na mocy którego pisarza gminnego wybiera zebranie gminne, postanowiło wybrać na pisarza swego kandydata, o czem zawiadomiło naczelnika powiatu. Sprawa ta przeszła następnie pod rozpoznanie gubernialnej komisji włościańskiej, następstwem czego było zawiadomienie okólnikiem przez gubernatora warszawskiego naczelników powiatów i komisarzy włościańskich, iż przy obsadzaniu posad pisarzy gminnych powinien być ściśle przestrzegany porządek, wskazany w art. 77 ukazu 1864 r., i że praktykowane obecnie częste obsadzanie pisarzy gminnych przez naczelników powiatów odąd nie powinny być dopuszczane.

** Na mocy świeżo zatwierdzonych zmian w przepisach co do obowiązkowego umieszczania ogłoszeń w „Gubern. Wied.”, za wydrukowanie ogłoszeń w sprawach sądowych pobierane będzie po rb. 3 za każde ogłoszenie, a za wszelkie inne ogłoszenia obowiązkowe — od wiersza. Wysokość opłaty i ilość liter w wierszu ustanowić będzie na okres czteroletni minister spraw wewnętrznych po porozumieniu się z ministrem skarbu i kontrolerem państwa.

** Sądy przysięgłych wprowadzone być mają na Syberji. Sprawę tę rozważa obecnie ministerstwo sprawiedliwości.

Szkoły i młodzież.

** Ministerstwo oświaty, jak donoszą pisma, wyjaśniło, że nauczycielowie, którzy, pozostając na służbie, wysłużyli już prawo do emerytury lub dodatkowej pensji, powinni sami robić starania u władzy o wyznaczenie im tego dodatkowego wynagrodzenia, które też będą otrzymywali od daty podania prosby o to.

** Ministerstwo komunikacji zakłada w r. b. szereg szkół specjalnych, celem przygotowywania osób wykwalifikowanych na niższe stanowiska na stacjach kolejowych; do szkół powyższych będą przyjmowane również kobiety.

** Po obronie projektów dyplomowych na wydz. inżynierji i budownictwa politechniki warszawskiej, dyplomy inżynierów-budowniczych pierwszego stopnia przyznano pp.: Józefowi Holewińskiemu, Józefowi Refersowskiemu; Oskarowi Sosnowskiemu—za projekty z architektury; Karolowi Bagieńskiemu, Zygmuntowi Bystrzyńskiemu, Kazimierzowi Grabowskiemu—za projekty z mostów; Zdzisławowi Przybyszewskiemu, Bolesławowi Rapackiemu, Konstantemu Rozwadowskiemu—za projekty z dróg żelaznych; Włodzimierzowi Gartier i Antoniemu Ponikowskiemu—za projekty z wodociągów i kanalizacji.

** Studenci uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych wydają czternaście dzienników. Stan finansowy tych wszystkich wydawnictw jest bardzo pomyślny i wywierają one wielki wpływ na sferach, dla których są przeznaczone. Pierwszą gazetą studentką zaczęto wydawać na uniwersytecie Harvard w r. 1879.

Ruch kobiecy.

✓ W Poznaniu utworzono stowarzyszenie: „Polski związek zawodowy żeński”. Celem związku jest popieranie duchowych i materialnych interesów członkiń. Na inauguracyjnym zebraniu przystąpiło do niego zaraz 90 kobiet, przeważnie szwaczek.

✓ Akademia wojenno-medyczna postanowiła dopuszczać kobiety-lekarki do zajęć w klinice chorób zakaźnych prof. Czystowicza na równi z lekarzami, w każdym jednak baraku klinicznym pracować może jedna tylko kobieta-lekarka.

✓ W Moskwie wkrótce otwartą zostanie pierwsza szkoła techniczna dla kobiet. Pozwolenie na otwarcie szkoły otrzymał inżynier generał-major Tuchanow. Szkoła posiadać będzie trzy wydziały: budowlany, mechaniczny i elektro-techniczny.

✓ Liczba kobiet, pracujących w biurach zarządu kolei Nadwiślańskich, ma ulegć ograniczeniu. Niektóre kobiety, pracujące w charakterze dietariuszek, zostały już usunięte.

Osobiste.

∞ Warszawskie Towarzystwo lekarskie wybrało lekarza jubilata, A. Estreichera na członka honorowego.

∞ Ign. Paderewski sprzedał majątek ziemski Kęsne w Galicji rotmistrzowi ułanów Kodrębskiemu za sumę 350 tys. koron.

Różne.

└ Cechy rękodzielnicze w Krakowie nie zdążyły w swoim czasie uczcić jubileuszu Sienkiewicza. Chciały one wówczas złożyć pisarzowi w darze tekę ze zbiorowymi adresami. Trudności techniczne nie pozwoliły wykończyć na czas wszystkich adresów, musiano więc czekać na nową sposobność, aż Sienkiewicz przybędzie do Krakowa na dłuższy pobyt. Sposobność ta zdarzyła się w zeszłym tygodniu. Korzystając z przejazdu znakomitego pisarza przez Kraków, cechy rzemieślnicze uczciły go uroczystym obchodem, podczas którego nastąpiło złożenie mu owej wspaniałej teki z adresami. Wśród dźwięków poloneza Ogińskiego wprowadzono Sienkiewicza szpalerem, utworzonym przez starszą cechową, do głównego stołu, gdzie straż honorową utworzyli chorążowie cechu rzeźników. Imieniem zebranych przemówił Piotr Korotowski, blacharz, przewodniczący Koła mieszczańskiego: „Przyjmij, czełgodny mistrzu—rzekł mówca—wyrazy czci i uznania od przedstawicieli mieszczaństwa krakowskiego. Dziś, gdy nastał okres pracy ducha, stają przed tobą potomkowie mieszczaństwa, aby ci za twą szczytną pracę zbiorowy hołd i wdzięczność mieszczaństwa wyrazić”. Po tych słowach wręczył Sienkiewiczowi wspaniałą, w biały pergamin oprawną, w bogate godła emaljowane zdobną księgę. Księga mieści na 26 kartach pergaminowych 24 adresy cechów krakowskich, adres cechu zbiorowego z Podgórze, oraz adres rękodzielników czeskich, którzy niedawno gościli w Krakowie na wiecu przemysłowym. Henryk Sienkiewicz odpowiedział dłuższem przemówieniem.

└ Ostatnie telegramy donoszą o ukończeniu sprawy pułkownika boerów, deputowanego irlandzkiego Lyncha, który żywiąc wrogię uczucia dla Anglii, wstąpił w szeregi boerów, walczących o niepodległość. Lynch brał gorący udział w bitwach z angiłkami i po upadku Pretorji wrócił do Europy. W tym czasie został przez irlandczyków, których żywą sympatię zdążył sobie pozyskać, wybrany na deputowanego do angielskiej Izby gmin. Pozostał jednakże w Paryżu i dopiero po zawarciu pokoju, sądząc, że jest bezpiecznym, wyruszył do Anglii, gdzie został aresztowany i oddany pod sąd na mocy starego prawa (z wieku XIV), głoszącego, iż: 1) człowiek, który uczynił zamach na życie

króla, królowej lub następcy tronu, 2) podniósł oręż przeciwko królowi, 3) dopomagał wrogom państwa lub 4) uwiózł małżonkę króla, jego najstarszą córkę, lub żonę następcy tronu — winien jest śmierci. Sąd specjalnie ustanowiony skazał też Lyncha na śmierć, ale ta kara została zmieniona na dożywotnie więzienie w domu karnym. Przypuszczają jednak, że jego los zostanie złagodzony i po paru latach Lynch puszczoney będzie na wolność.

[Dziennik lwowski „Halyczanin“ opisuje uroczystość „Jordanu“ w cerkwi prawosławnej we Lwowie. Uroczystość odbyła się — jak on pisze — z wielką wspaniałością, gdyż się łączyła z poświęceniem nowo ozdobionej cerkwi. Wodę święcono na placu Gwardji narodowej. Nabożeństwu asystowała kompanja wojska austriackiego, która dawała salwy; w uroczystości wzięli udział przedstawiciele krajowej władzy, wielu dostojników wojskowych i t. d. Zachowany był więc ten sam ceremoniał, jaki przestrzegany bywa przy uroczystościach kościelnych łacińskich i unickich.

Sport.

> Organizująca się w Warszawie na Dynasach wystawa sportowa zapowiada się nader okazańie. Prezesem wystawy obrany został Maurycy hr. ordynat Zamoy-ski. Osobna sekcja, pod przewodnictwem d-ra Teodora Herynga, będzie miała w swej pieczy „hygienę sportu“.

> Od d. 7 do 16 lutego zapowiedziana jest wystawa sportowa w Brukselli.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W d. 8 stycznia b. r., w kościele parafjalnym w Miechowie, ks. Bronisław Mieszkowski, proboszcz parafji Proszowice, w asystencji dziekana miechowskiego, prałata Jęgo Świątobliwości, ks. Józefa Kwiatkowskiego, pobłogosławił związek małżeński p. Antoniny Ankiewiczówny, córki miejscowego rejenta, Władysława i Marji z Rosenzweigów, małżonków Ankiewiczów, z p. Konradem Kosieradzkim, lekarzem szpitala św. Anny w Miechowie, synem niezżyjących Jana i Walentyny z Andrychiewiczów, małżonków Kosieradzkich, obywatelstwa ziemskich.

D. 31 b. m. w kościele pp. Wizytek w Warszawie odbędzie się ślub panny Wandy Makowskiej, córki Edmunda i Heleny z Samojłowiczów, z p. Leonem Różyckim.

W kaplicy w Oradówce, w gub. kijowskiej, pod Humanem, odbył się obrzęd zaślubin p. Stanisława Brühla, właściciela dóbr Śleszyn na Kujawach, syna znanego obywatela tutejszego, właściciela Szmulowizny, p. Emila Brühla i małżonki jego Florentyny z Sowińskich, z panną Wandą Zapolską, córką pp. Jana i Franciszki Zapolskich, właścicieli Oradówki.

W d. 22 b. m. w kościele pp. Kanoniczek odbył się ślub pana Juliusza Łuszczewskiego z Kuchar w Płockiem, z panną Anielą Rakowską, córką pani Józefiny, z domu Łuszczewskiej.

DONIESIENIA.

Towarzystwo dla popierania

nauki polskiej we Lwowie ogłosiło publikację p. t. Dembiński: „Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski“, tom I, i Bodaszeński: „Teoria ruchu wody“, część I. Publikacje te członkowie Towarzystwa w granicach przysługującego sobie prawa odbierać mogą bezpłatnie w księgarni p. f. E. Wende i S-ka w Warszawie.

BIBLIOTEKI SAMOKSZTAŁCENIA

Wyszłł tom I.

Wskazówki do Samokształcenja

p. prof. M. Karlejewa.

Biblioteka wychodzi co dwa tygodnie, od 6—9 arkuszy druku i m. W tym roku między innemi zamierzamy wydać: Rok 1848. Dramat dziejowy — Scherra; Geografia Królestwa Polskiego — Nałkowskiej; Etyka — prof. Höftlinga; Antropologia I. Radlińskiego; Rozwój umysłowy ludów Europejskich — prof. dr. Ciny; O materji — prof. Brunera; Zagadki świata — prof. Haackla i t. d., i t. d. Rocznie 6 rb.; z przesyłką 8 rb.; półrocznie 3 rb., z przesyłką 4 rb.

Warszawa, Nowy-Świat 41.

Ostroróg-Sadowski,

adw. przys., przeprowadza legitymacje szlacheckie. Warszawa, Erywańska 8.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 46.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicz, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb.

Dr. Julian Fuchs.

Choroby skórne i weneryczne Warszawa, Ś-to Krzyżska Nr 31.

Zęby sztuczne bez podniebienia Warszawa, Nowo-Senatorska Nr 4. D-ta M. Silberstein-Kamiński.

KOCHA w Warszawie, Miódowa 2, można się dobrze i tanio ubrać.

NEKROLOGJA.

ZA SPOKÓJ DUSZY



Eweliny z Godziejewskich

WIKTOROWEJ WIGURZYN,

zmarłej w Warszawie dnia 20 grudnia 1902 r. (2 stycznia 1903 r.) i pochowanej w m. Berdyczowie gub. Kijowskiej, na parafjalnym cmentarzu Maryjskiego (po-Karmelickiego) kościoła w dniu 23 tegoż miesiąca grudnia (10 stycznia), odbędzie się w Petersburgu, w kościele św. Katarzyny (Nowski prospekt), w sobotę, dnia 18 bieżącego stycznia, o godzinie 10 min. 30 zrana masa żałobna, na którą nieukojeni w żalu mąż i syn zapraszają krewnych, kolegów i wszystkich życzliwych znajomych.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Dzierżanowski Stanisław, administrator „Kurj. Codz.“, lat 63; Dąbrowski Gracjan, obyw. ziemski; Dłużewski-Pobóg Józef, l. 35; Gąsowska Elżbieta, l. 55; Grodziński Edward, adw. przys., l. 62; Gromadzki Władysław, l. 53; Modzelewska Natalia z Kureczyńskich, ob. ziemiska gub. kij.; Morsztyn hr. Bronisław, obyw. ziemski, l. 52; Osten-Sacken Monika, baronowa, l. 82; Potocka hrabina Aniela z Pruszyńskich, l. 82; Szumański Wiktor, rejent, l. 57; Spiessowa Elżbieta ze Spiessów, l. 79. Na prowincji: Godlewski Ludwik, l. 74 — w Jeżewie, gub. łomż.; Jeleński Władysław, ob. ziemski, l. 36 — w Wilnie; Kozanecki Włodzimierz, l. 52 — w Zimotkach; Ostrowski-Rawita Józef, ob. ziemski — w Cieszcach, w gub. radomsk.; Strzembosz Jan-Jacenty, l. 55 — w Rakoci-nach; Wyganowski Jan, l. 82 — w Nowomińsku. Zagranicą: Grabiński Henryk, artysta-malarz, b. prof. Szkoły sztuk pięknych w Krakowie — we Lwowie; Nowakowski Wacław, o. kapucyn — w Krakowie; Seifman Piotr, dr., b. dyr. szkoły weter. warsz., l. 80 — w Krakowie.

EKONOMISTA.

ZWIĄZKI ROLNICZE.

Wysunięta na porządek dzienny, skutkiem znanego okólnika ministerstwa rolnictwa, kwestja organizacji związków stowarzyszeń rolniczych jest obecnie przedmiotem obrad we wszystkich towarzystwach rolniczych. Mamy właśnie przed sobą opinię w tej sprawie płockiego Towarzystwa rolniczego, wyrażoną w osobnym memorjale, złożonym do ministerstwa, jako odpowiedź na powyższy okólnik. Opinia ta stanowi wyraz przekonania i poglądów naszych ziemian na poruszoną kwestję i z tego względu zasługuje na bliższą uwagę.

Memorjał płockiego Tow. rolniczego, stojąc na gruncie istniejących w państwie rosyjskiem organizacyj rolniczych, przewiduje możność utworzenia dwojakiego rodzaju związków: związku towarzystw rolniczych (Centralne Tow. rolnicze) i związku spółek rolnych (Syndykat jeneralny). Pierwsze ma za zadanie prowadzić pracę kulturalno-rolniczą, informować ogół o postępach teorii i praktyki, ułatwiać podniesienie hodowli przez nadanie jej jednostajnego kierunku, organizować stacje doświadczalne, wytwarzać instruktorów, szkoły, kursy, wystawy, konkursy i t. d., naogół ułatwiać porozumienie się oraz wspólne działanie poszczególnych towarzystw rolniczych w tych wszystkich wypadkach, kiedy zadanie przechodzi możność lub kompetencję każdego z pojedynczych towarzystw.

Drugi rodzaj związku — syndykat jeneralny — dążyć powinien do zjednoczenia obrotów handlowych i kredytowych spółek rolnych, celem łatwiejszego pozbycia się pośrednictwa w handlu rolnym, oraz zapewnienia stowarzyszonemu tanioci nabycia i dobrego zbytu przez organizację wspólnego zakupu produktów, utrzymywanie zagranicą agentów dla sprzedaży produktów mięsnych, nabiału, przemysłu drobnego i rolniczego i t. p.

O ile zjednoczenie towarzystw rolniczych jest możliwe jedynie w warunkach politycznie, kulturalnie i ekonomicznie zbliżonych do siebie, a więc ograniczać się powinno do terenu względnie mniejszego, o tyle znów działalność związków spółek rolnych odbywać się może bez żadnych ograniczeń terytorjalnych, bo wspólny, a więc tańszy zakup narzędzi lub nawozów sztucznych jest jednakowo pożądany dla rolników wszelkiej miejscowości.

Oba jednak powyższe typy związków nie mogą być uważane, jak tego chce okólnik ministerstwa rolnictwa, za reprezentację korporacyjnych interesów ludności rolniczej. Ponieważ udział w nich nie jest przymusowy, a zależy jedynie od dobrej woli, przeto stowarzyszenia rolnicze nie obejmują wszystkich sfer i warstw rolniczych (np. włościan), jak również nie wszyscy ziemianie pewnej warstwy biorą w nich udział osobisty lub materialny. Dotąd, co prawda, stowarzyszenia rolnicze występowały niejednokrotnie w charakterze reprezentacji rolnictwa danej miejscowości, ale był to bądź co bądź tytuł uzurpowany, uspra-

wiedliwiony jedynie brakiem innej odpowiedniej organizacji.

Organizację taką, zdaniem memoriału, przedstawiają izby rolnicze, istniejące w Niemczech i w Austrii. Charakterystyczną ich cechą jest: 1) udział wszystkich sfer rolniczych danego okręgu przez specjalnych reprezentantów; 2) obowiązkowe obłożenie wszystkich rolników pewnym podatkiem, specjalnie na cele rolnicze przeznaczonym, i 3) przymusowe i obowiązkowe wykonywanie postanowień rolnictwa dotyczących. Izby takie reprezentują istotnie interesy rolnictwa w danym okręgu; jakiej zaś siły osiągnęła ta organizacja, świadczy obecnie bieg polityki ekonomicznej Niemiec, któremu właśnie rolnictwo kierunek główny nadaje.

Na tej podstawie memoriał plockiego Tow. rolniczego uznaje za konieczne współzrzedne istnienie wszystkich trzech rodzajów związków: *izb rolniczych*, czyli związku, reprezentującego całokształt interesów rolnictwa w danej prowincji i złożonego z przedstawicieli, powołanych z wyboru; *centralnych towarzystw rolniczych*, łączących na zasadzie dobrej woli stowarzyszenia rolnicze w obrębie jednej guberni, wreszcie *związków specjalnych*, nie skrzepowanych granicami guberni i mających zadania ogólno-handlowe lub inne, specjalne.

Urzeczywistnienie jednak tego planu powinno być poprzedzone odpowiednim przekształceniem organizacji istniejących stowarzyszeń rolniczych. W Królestwie Polskim np. istnieją tylko 4 towarzystwa rolnicze gubernialne, w 6 pozostałych guberniach działają tylko spółki rolne, powiatowych stowarzyszeń niema zupełnie, wreszcie udział włościan w istniejących stowarzyszeniach jest minimalny. Otóż należy przedewszystkiem dać możliwość wypełnienia tych wszystkich braków, przez ułatwienie i uproszczenie procedury zakładania nowych stowarzyszeń wszelakiego typu, poczem dopiero przystąpić będzie można do łączenia ich w związki, celem dalszego rozwoju.

G.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Według sprawozdania petersburskiego komitetu kas oszczędnościowo-pożyczkowych i towarzystw pożyczkowych, w r. 1901 w Królestwie Polskim znajdowało się towarzystw oszczędnościowo-pożyczkowych, założonych z funduszy prywatnych w gub. warszawskiej 18, w kaliskiej 10, kieleckiej 5, łomżyńskiej 4, lubelskiej 10, piotrkowskiej 3, plockiej 2, radomskiej 6, suwalskiej 2 i w siedleckiej 1. Z różnego rodzaju organizacji drobnego kredytu ludność Królestwa oddaje pierwszeństwo towarzystwom oszczędnościowo-pożyczkowym, jako instytucjom, podlegającym wyłącznej kontroli samych udziałowców.

— Spółkę handlową zawiązało kilkunastu piśmiennych włościan z Rzeczycey i wsi okolicznych w pow. rawskim, w gub. piotrkowskiej. Jest to, jak donosi „Tydzień”, spółka rejentalna, której uczestnicy złożyli po 10 rubli i wybrali zarząd; ten zaś będzie sprowadzał artykuły potrzeb codziennych, nasiona, narzędzia i maszyny rolnicze dla uczestników spółki i trochę drożej dla niestowarzyszonych. Pierwsza taka spół-

ka powstała w Woli Bukowej w pow. miechowskim, druga istnieje podobno w pow. nowoaleksandryjskim, rzeczyca więc jest trzecią w kraju.

— Wśród właścicieli gorzelni Królestwa Polskiego odbywa się obecnie wymiana zdań w sprawie zwołania w Warszawie zjazdu gorzelników z udziałem władz akcyzowych, w celu rozpatrzenia wielu przepisów dla gorzelni. Na podobne zjazdy, jak utrzymuje „Przegląd Gorzelniczy”, ministerstwo skarbu pozwoliło już w niektórych miejscowościach wewnętrznych państwa, wobec czego i polscy gorzelnicy zamierzają prosić ministerstwo o zwołanie takiego zjazdu dla Królestwa.

— Towarzystwo zakładów stalowych „hr. L. P. Broel-Plater w Bliżynie”, jak donoszą do „Gaz. Hand.”, zamierza się zlikwidować. Zostało ono założone w r. 1897 z kapitałem 1,800 tys. rb. Dywidendy Tow. dotychczas nie wypłacało; lata 1899 i 1901 przyniosły straty, ogółem wynoszące 154 tys. rb. Dnia 31 grudnia 1901 r. rachunek dłużników wynosił 79,600 rb., rachunek zaś wierzycieli 549,200 rb.

— W r. 1900 przy instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej-Aleksandrii otwarto pierwszą w Królestwie Polskiem stację leśną doświadczalną. Stację umieszczono w osobnym domku, zbudowanym kosztem 2,188 rb. Na utrzymanie stacji ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa wyznaczyło tytułem zapomogi 1,650 rb. rocznie. Na skutek polecenia departamentu leśnego, stacja w r. 1903 zajęła się analizą nasion sosny, znajdujących się w handlach nasion i w składach rządowych, jako też poczyni doświadczenia z niszczeniem chrabaszcy przy pomocy naftaliny i innych środków.

— Wobec rozpoczęcia studjów technicznych i topograficznych nad połączeniem rzek Dniepru i Dźwiny w celu utworzenia komunikacji wodnej pomiędzy morzem Bałtykiem a Czarnem, ministerstwo komunikacji poleciło okręgom komunikacji, wileńskiemu i warszawskiemu, nieść w razie potrzeby wszelką pomoc wyznaczoną w tym celu specjalnej ekspedycji, która, korzystając z zamrażnięcia rzek, już przystąpiła do studjów. Studja nad wytknięciem drogi wodnej mają być ukończone na wiosnę.

— Założona przed dwoma laty w Kielcach fabryka superfosfatów, zamknęła drugi rok swojego istnienia niedoborem 17,968 rb. nie tyle z powodu braku zapotrzebowań, ile skutkiem wadliwej konstrukcji urządzeń do fabrykacji kwasu siarczanego. Pomimo to wszystko, przedsiębiorstwo jest na drodze pomyślnego rozwoju, wobec mnożących się zapotrzebowań z Królestwa i Ukrainy.

— Z powodu wprowadzenia nowej ustawy weterynaryjnej, ministerstwo spraw wewnętrznych wyasygnowało dodatkowo rb. 558 tys., z których 46 tys. dostarczy skarb państwa, a 512 tys., tytułem specjalnej wpłaty, wniosą właściciele bydła. Z tej sumy przypada na Królestwo 120 tys. rb.

— Główny zarząd dochodów niestałych i skarbowej sprzedaży trunków ukończył sprawozdanie za rok 1901. Ze sprawozdania tego okazuje się, iż do Królestwa Polskiego przywieziono spirytusu 2,599,409 wiader, a wywieziono 3,575,047 wiader.

— Z polecenia ministra komunikacji, kolei Witebsk-Żłobin-Mohylów została przyłączona do kolei Ryzko-Orłowskiej i rozpoczął się na niej tymczasowy ruch pociągów w komunikacji miejscowej.

— „Nowosti” dowiadują się, iż powstał projekt przeniesienia spraw weterynaryjnych do ministerstwa rolnictwa. Dotąd zawiaduje nimi ministerstwo spraw wewnętrznych.

— Austriacko-rosyjskie Towarzystwo eksportowe zamierza w roku 1904 urządzić w Warszawie wystawę przemysłową.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 16 (29) stycznia. Usposobienie giełdy do środy było przeważnie mocne. Najbardziej chętnym pokupem cieszyły się akcje banków i metalurgiczne. Walory naftowe były w zaniechaniu. We środę cofnięcie się akcji banku dyskontowego dało impuls do wzmożonej podaży i innych walorów, wobec czego notowania cokolwiek obniżyły się. Płacono: banki—dyskontowy 435—430, międzynarodowy 416,5 — 415, handlowo-przemysłowy notowany jest od paru dni wyżej *at pari*, czego już oddawna nie było; we środę płacono zań 256 — 254, wołkamski 1045 — 1050, wileński ziemski 522; walory naftowe: bakińskie 390, kaspijskie 4300; metalurgiczne: briańskie 115—112, sormowskie 142 — 140, putiłowskie 79—78,5, „Feniks” 125—124,5, bałtyckie 970. Koleję południowo-wschodnią 94,5. Towarzystwa ubezpieczeń: — „Salamandra” 475, „Rosja” 370. Pożyczki premjowe: I — 460, II — 370, III — 309. Renta 98.

Czeki! Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 90 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 72½ k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Warszawa, 24 stycznia. Listy zastawne ziemskie 4½-pr. 98,75—98,87½; 4-pr.—91,20. Listy zastawne m. Warszawy 5-proc. nominalnie 100,50, 4½-pr. w tranżakcjach — 93,55—93,65; m. Łodzi 4½-pr. 90,35—90,40. Z akcjami metalurgicznymi mocno — Rudzkie 760, Starachowickie 137,5.

RYNKI ZBOŻOWE.

W tygodniu ubiegłym na rynkach międzynarodowych usposobienie panowało zwykłe. Natomiast pierwsza połowa bieżącego tygodnia zaznaczyła się osłabieniem tendencji, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i Niemczech. W tych ostatnich poniekąd wpłynęła na to obfita podaż ziarna rosyjskiego, a także sprawozdanie centralnego biura statystycznego o urodzajach w Niemczech za rok 1902. Z wyjątkiem jęczmienia, inne gatunki zboża wykazują w porównaniu z r. 1901 znaczny ilościowy przyrost. W New-Yorku cena pszenicy w ciągu dwóch dni, od d. 26 do 28 stycznia, spadła z 98 do 95,75 kop. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	95,75	—	—	—
» Londynie	103,5—115,5	—	84,25—88,5	78
» Marsylii	98,5—103	—	—	—
» Berlinie	123	107,25	104	—
» Hamburgu	106,25 80,5—81,25	82—94,75	76	—
» Królewc	91—94,75	77—77,5	69—70	68—70,5

Na rynkach rosyjskich usposobienie prawie wszędzie w dalszym ciągu mocne. Słabiej z owsem w Libawie. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	88—94	69—72	68—76	—
» Kijowie	80—82	58—60	59—61	—
» Odesie	91	71	69	64
» Libawie	—	78	66,5—83	—
» Rydze	93—94	78—80	65—75	68—69

NASIONA. W Warszawie tendencja dla koniżyny, zwłaszcza czerwonaj, ciągle mocna. Bardzo podniósł się w cenie tymoteusz, a poniekąd i lepsze gatunki seradeli. Ceny (wedle sprawozdania firmy „Jedność”): koniżyna czerwoną 58 — 65—72 rb., biała 40—53—68 rb., szwedzka 52 — 58 — 65 rb. za korzec (250 funtów); łubin żółty 5,00—5,40—5,80 rb., niebieski 4,00 — 4,35 — 5,00 rb. za korzec (260 f.); tymoteusz 12—14—18 rb. za korzec (180 f.); wyborowy jęczmień droższy; seradela 1,15—1,35 rb. za pud (loco franco, skład kupującego).

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z d. 27 stycznia: targowy I gat. — 124—127, II—118—122, III—110—115; halletauer I gat. — 127 — 130, II — 120—125, III — 113—118 marek za 50 kilogram.

Ofiary na budowę drugiego kościoła w Odesie.]

Spis 9.

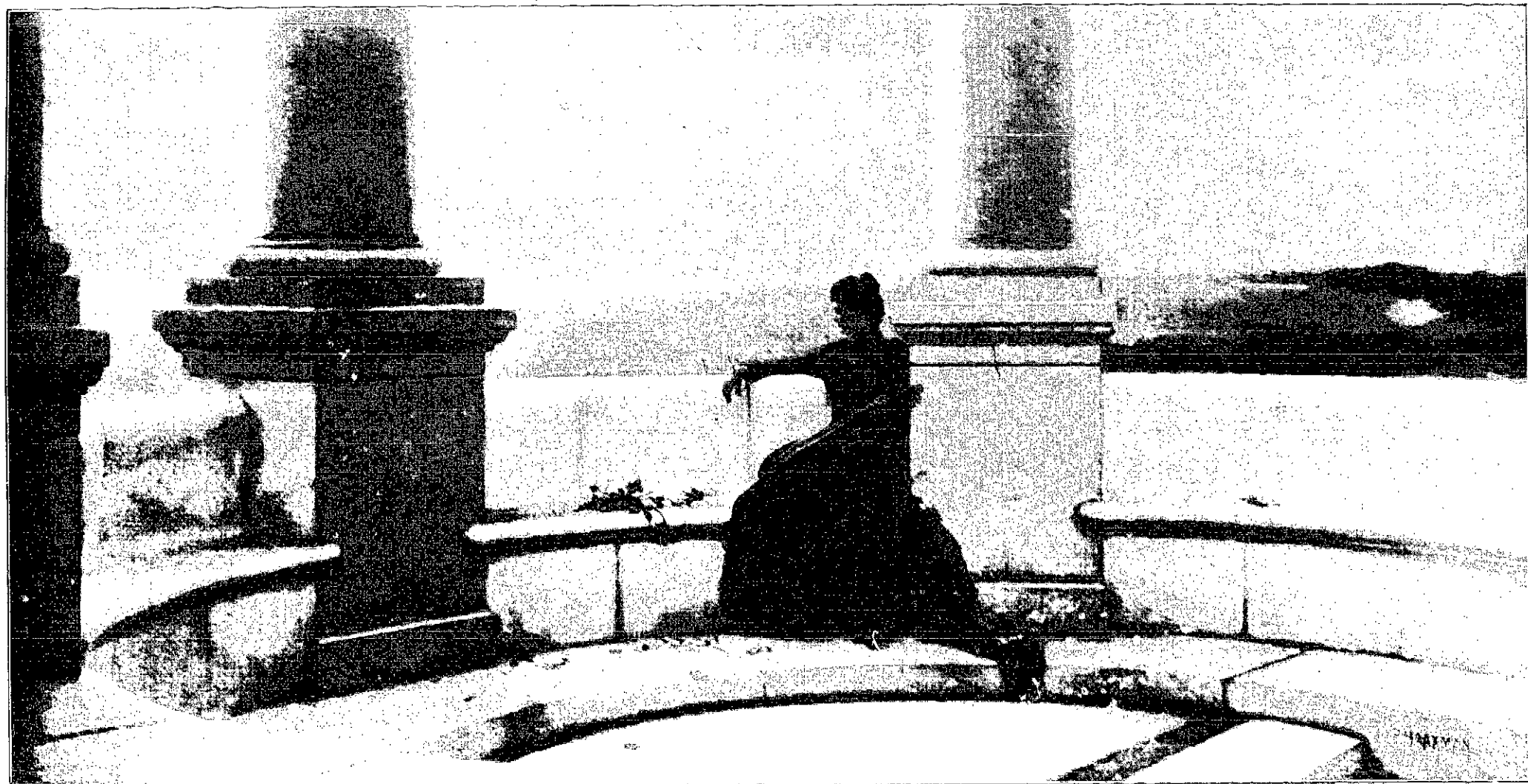
Od 15 listopada 1902 r. do 1 stycznia 1903 r.:

Teofil Antoniewicz 5 rb., Feliks Chrzastowski 5 rb., A. K. Demianowicz 5 rb., Stanisław hr. Grocholski 100 rb., Julja Jaroszyńska 25 rb., Wacław Jełowicki 100 rb., Kitko-Sokołowska 100 rb., Józef-Adam Lenkiewicz 10 rb., hr. Seibor-Marchocki 1,000 rb., hrabina Tyszkiewicz z hrab. Stadenkich 3,000 rubli, Zofja Wasal 945 rb. Razem od 15 listopada 1902 r. do 1 stycznia 1903 roku 5,295 rb., a z poprzedniami 55,685 rb. 77 k. (p. „Kraj” Nr. 50 z 1902 roku) ofiarowano na budowę drugiego kościoła w Odesie 60,980 rb., oprócz 6,080 rubli 24 kop. na budowę kaplicy.

Wice-prezes komitetu: Jan Borkowski.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.



„ZERWANE STRUNY“.
Obraz P. HAAXMANA.
ALBUM „KRAJU“.

Album Paderewskiego,

zawierający 12 ulubionych utworów na fortepian; cena albumu z portretem autora, rb. 2 kop. 40.

Do nabycia w księgarni i składzie nut muzycznych **LEONA JDZIKOWSKIEGO** w Kijowie. (4944)**Kijowskie Tow. Wzajemnej pomocy rolników i leśników,**

mogąc ofiarować dwie posady rządów w południowo-zachodnim Kraju, z pensją roczną 1,000 i 800 rb., i posadę odpowiedzialnego administratora z kaucją—uprasza swych członków o niezwłoczne nadesłanie ofert. Kijów, Kreszczatik № 3. (4770)

KARMELKI

z ziół piersiowych, od kaszlu

„KETTI BOSS“

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra Wencel w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 kop. Sprzedawca wszędzie w Rosji. (4652)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety, Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (826)

W DYREKCJI BANKU. — Czy pan dyrektor zna wszystkich swoich podwładnych osobicie?

— To prawie niemożliwe; niektórych poznaje dopiero z... listu gończego. (Ulk.)

**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE****Zakłady Dnieprowskie**

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec beameserowski, biały, odlewniczy i spiegiel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profili lekkich dla kopaliń etc.
Szynowe łączniki.
Obcęże.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu []
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Białe stalowe i żelazne.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe płaskie, obcężowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, włączania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopaliń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Tverski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajowie: F. Frisch en; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(4558)

Z SALI SĄDOWEJ. Sędzia. Wyrokiem trybunału jesteście skazani na 8 dni aresztu. Czy się z tem zgadzacie?
Młodziej. Hm, co mam robić... Obróńca powiedział mi, że dostanę najmniej dwa lata więzienia, ale zgoda...

Wyprawy dla panien

gotowe i na obstatunek.

Wyprawy na 100 rb.	Wyprawy na 750 rb.
" " 200 "	" " 1.250 "
" " 300 "	" " 2.000 "
" " 500 "	" " 3.500 "

w Magazynie Braci A i J. Alszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 329), fabryka w Moskwie. — Oddziały: w Warszawie, w Odesie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Charkowie, w Tydysie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (811)

◆ Cenniki na żądanie bezpłatnie. ◆

Skład fortepianów, pianin i fisharmonij

J. KERNTOPF i SYN

w Kijowie, Kreszczatik 33. Telefon 809.

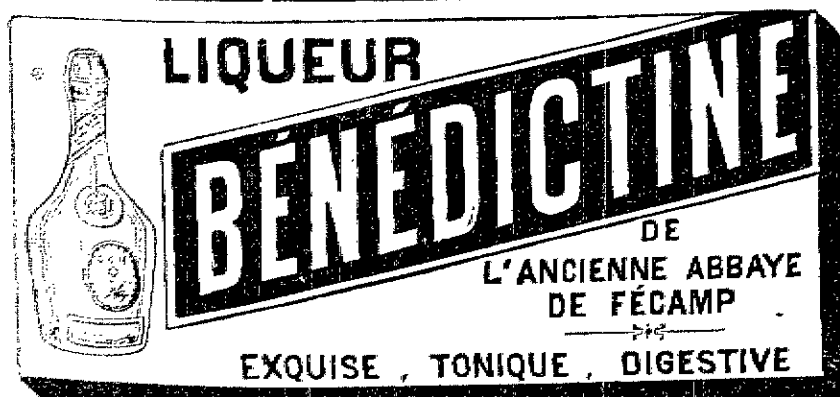
Wielki wybór fortepianów i pianin własnej warszawskiej fabryki, a także instrumenty pierwszorzędných rosyjskich i zagranicznych fabryk: Schrödera, Blüthnera, Bosendorfera, Rönisch, Ibach, Zeitel & Winkelmann, Berdus, Apollo, Spennagel, Thürmer, Estey etc.

Przedstawicielstwo znakomitej wszechświatowej amerykańskiej fabryki fisharmonij

„ESTEY“

w Nowym-Yorku i Brattleboro.

Ceny fabryczne. Katalogi na pierwsze żądanie gratis i franco. (824)



Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

DRUKARNIA DOMOWA

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kauczkowych liter (we wszystkich językach), którym każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, cyrkularze, awizacje i t. p. sprzedaje jedyna w Rosji fabryka ruchom. liter „Pobieda“

J. A. LEWINSONA

Odessa, Kanatnaja 14 i w Wiedniu Adlerg. 12.
z 90 literami i r. — k. z 482 liter. 4 r. 75 k.

„160 „ 2 „ „ 716 „ 6 „ 50 „
„291 „ 3 „ 50 „ 1005 „ 10 „

CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIEŻ STEMPLE I PIECZĘCE.

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie skład narzędzi rolniczych,

zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagran. i krajowych.

Poleca szczególnie:

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & Co.

Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.

Najnowsze kombinowane siewniki buraczane.

(806)

„Patent Dolińskiego“.Inżynierowie **S. B. WOLSKI i S-ka,**

KIJÓW, Bibikowski Bulwar № 4.

Adres dla telegramów: SWOLSKI. — Telefon № 1285.

Oddział techniczny. Budowa i remont gorzelni rektyfikacyjnych, z najnowszymi aparatami syst. Barbe, Knochmaln i t. p. Dostawa parowych kotłów, parowych maszyn i wszelkich systemów naftowych i gazowych motorów.

TURBINY „FENIKS“.

Oddział elektrotechniczny. Urządzenia oświetlenia i przenośni siły wszelkich wymiarów i systemów. Jako specjalność: zastosowanie elektryczności dla celów rolniczych, jako to: elektryczne pługi, młocarnie, ścieczkarnie, młyny i t. p.

Dostawa telefonów i wszelkich materiałów elektrycznych.

Kosztorysy i wszelkie objaśnienia bezpłatnie.

(825)

Z PLACU MUSZTRY. Podoficer, pniąc się ze złości: Meyer! ty tak pasujesz do wojska, jak Mont-Pelée do coupé dla niepalących!
(Meggend. Bl.)

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA W KRAKOWIE

poleca następujące dzieła
treści historycznej.

Ceny w koronach (2 kor. = 90 kop.).

CZERMAK WIKTOR, Prof. Uniw. Studja historyczne. Treść: Na dworze Władysława IV. Młodość Jerzego Lubomirskiego. Wojna Smoleńska w świetle nowych źródeł. Polska wobec wojny 30-letniej. Kilka słów o pamiętnikach polskich XVII wieku. Miłośniki królewskie. . . kor. 6.—

GŁOGER ZYGMUNT. Geografia historyczna dawnej Polski z dodaniem mapy Rzeczypospolitej Polskiej J. Babireckiego. W tekście 64 autentycznych rycin. . . kor. 6.—

[Jedyny obszerny podręcznik, wyczerpujący z drobiazgową ścisłością cały bogaty materiał].

GÓRSKI KONSTANTY. Historia jazdy polskiej. . . kor. 8.—

KALINKA WALERJAN Ks. Sejm czteroletni, wydanie czwarte, w 4 częściach. . . kor. 14.40

— Ustawa trzeciego maja. . . 1.—

KARBOWIAK A., Prof. Szkoła Katedrańska Krakowska w wiekach średnich. . . kor. 1.20

KOŁACZKOWSKI KLEMENS, generał, szef sztabu w r. 1831. Wspomnienia od r. 1793 do r. 1831, 5 tomów, z licznymi rycinami. . . kor. 12.—

[Pamiętniki te należą, z powodu bezstronnego sądu autora, który tylko to podaje, w czem osobiste brał udział, do najciekawszych, jakie w tej epoce wyszły].

MACAULAY T. M. Szkice i rozprawy historyczne, 2 tomy. Tłumaczył Stan. Tarnowski. . . kor. 6.—

MANTEUFFEL G. Cywilizacja, literatura i sztuka w kolonii polskiej nad Bałtykiem, ozdobione 28 rycinami. . . kor. 2.40

SOKOŁOWSKI MARJAN, Prof. Uniw. Studja i szkice z dziejów sztuki i cywilizacji, str. 531, w tekście 47 prześlicznie odbitych, autentycznych rycin. . . kor. 9.—

SZUJSKI JÓZEF i PIEKOSIŃSKI FRANCISZEK. Stary Kraków, w 900 rocznicę jego narodowego charakteru. Dzieje Krakowa od r. 1000 po koniec XV wieku. Wydanie staranne, z 57 rycinami. . . kor. 3.50

TOMEK WACŁAW, Prof. Uniw. Czesk. Historia Królestwa Czeskiego, wedle jubileuszowego wydania. Tom I. W przedpłacie za 2 tomy. . . kor. 8.—
(Jest to oddawna upragniony przekład dziejów narodu pobratymczego, dokonany wedle najlepszego podręcznika, jaki istnieje). (4839)

Dla uniknięcia pomyłek, prosimy przy zamówieniu dodawać zawsze: „Wydanie Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie”.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI

Gebethnera i Wolffa
w Warszawie.

Donabycia w każdej znaczniejszej księgarni.

Technik leśny

teoretycznie i praktycznie wykształcony we wszystkich działaniach swego fachu, jako to: w urządzaniu lasów, użytkowaniu z nich czyli eksploatacji, odnowianiu (uprawach), pielęgnowaniu, ochronie i administracji takowych; posiadający 25-letnią praktykę; władający językiem rosyjskim, jak w słowie, tak też i w piśmie; znający prawo i stosunki państwowe; zajmujący od lat wielu poważne stanowisko—od dnia 1 lipca r. b. poszukuje odpowiedniej posady administratora obszernych lasów, lub też samodzielnego zarządcy dużych lasów bądź w Królestwie, bądź też w Cesarstwie. Łaskawe oferty uprasza się adresować: Wincenty Chalewski w Bardoukach przez Ciechanów, Płockiej gub. (5019)

Dnia 8 (21) i 9 (22) lutego 1903 r. odbędzie się w m. Łucku na Wołyniu

Jarmark na nasiona.

Szczegółowych wiadomości udziela
Łuckie Towarzystwo Rolnicze.
(5029)

U FRYZJERA. — Co się należy za ogłoszenie?

— Czerdziesięć halerzy, szanowny panie.

— Jakiż? A przecież w cenniku wyraźnie stoi, że za ogłoszenie pobieracie 20 halerzy.

— Tak, ale pan dobrodzieju, ma podwójny podbródek. (Śmiech)

НИВА

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА
Кроме 52 номеров самого журнала
и других к нему приложений
ПОДПИСЧИКИ ПОЛУЧАЮТ:

1903 г.

Полное
собрание
сочинен.

Ант. ЧЕХОВА в 16 томах

(цена в отдельной продаже 17 р. 50 к.), которое будет отпечатано четким шрифтом на хорошо-глазированной бумаге и будет выдано в течение одного 1903 года.

24

остальных
ТОМА

Н. ЛЬСКОВА

(цена в отдельной продаже 17 р.), значительно дополненного многими произведениями, не вошедшими в прежние издания, в том числе: „Крейцеровой сонаты“, „Мелочи архиерейской жизни“, „Расточитель“ и др.

12 книг

„ЕЖЕМЕСЯЧНЫХ ЛИТЕРАТУРНЫХ И ПОПУЛЯРНО-НАУЧНЫХ ПРИЛОЖЕНИЙ“.

52 книги,

т. е. независимо от других приложений,

по одной книге при каждом № „НИВЫ“

ПОДПИСНАЯ ЦЕНА за годовое издание, со всеми приложениями: в С.-ПЕТЕРБУРГЕ: без доставки — 6 р. 50 к., с доставкой — 7 р. 50 к. СЪ ПЕРЕСЫЛКОЙ ВО ВСЕ МЕСТА РОССИИ 8 руб. За границу—12 р.

РАЗСРОЧКА ПЛАТЕЖА в 2, 3 и 4 срока.

Лица, не состоявшие подписчиками в 1902 г., могут получить, при подписке на 1903 г., за весьма небольшую единовременную доплату (без доставки в СПб.—1 руб. 50 к., с доставкой в СПб. и с пересылкой во все места России и за границу — 2 руб.) — первые

12 томов полного собрания сочинений Н. С. Льскова, которые были приложены при „Ниве“ в 1902 году.

Подробное иллюстрированное объявление о подписке высылается бесплатно.
АДРЕСЪ: Спб., Контора журн. „Нива“ (А. Ф. Маркес), М. Морская, № 22.



ТОВАРИСТВО АКЦИОННОЕ

ВЫРОБОВ БАВЕЛНИАНЫХ

I. K. POZNAŃSKIEGO

W ŁODZI.

SKŁADY GŁÓWNE: W Łodzi: a) przy Fabryce, ulica Ogrodowa. b) przy ul. Piotrkowskiej № 784 (dom własny). W Warszawie: przy ul. Gęsiej № 16—18 (dom własny). W Moskwie: Ilinka, Juszkwopereulok, dom Aleksandrowa. (1648)

Osuszanie błot.	PETERSBURSKIE	Specjalne studja.
Ulepszanie łąk i pól.	BIURO	Projekty i kosztorysy.
Irygacja.		Wykonywanie robót i
Uprawa i eksploatacja torfowisk.	Melioracyj rolnych i leśnych.	kierownictwo takowe.
Gospodarstwo leśne.		wemi.
Wykonanie i kopjowanie planów, i t. p.	(С.-Петербургское Бюро Земельных Улучшений и Лесоустройства).	Porady techniczne i prawne w zakresie specjalności, i t. d.
Adres pocztowy: С.-Петербургъ, Троицкая ул. № 36.		
Телеграфичны: Петербургъ—Вануль. (5048)		

Tartak parowy

Leśnictwa dóbr Dąbrowica na Wołyniu, do JW-go hr. W. de Broel-Platera należący, ma na składzie znaczne zapasy materiałów tartych i sprzedaje takowe free, stacja Dąbrowica, dr. żel., poleca po cenach umiarkowanych, pocztą i telegraf Dąbrowica. (1714)

ZARZĄD LASÓW.

DOM KOMISOWY

„UNITAS”

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 58 (dom Fajansa).

ZAJMUJE SIĘ:

Kupnem, sprzedażą, wydzierżawianiem, parcelacją i zamianą majątków ziemskich, kamienic, placów i t. p. Lokatą kapitałów.

Sprzedażą maszyn i narzędzi rolniczych z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych. (Wyłączna reprezentacja słynnej czeskiej fabryki siewników rzędowych Pračnera oraz pługów Baechera).

I wogóle załatwianiem komisowo wszelkich zleceń. (4929)

PATENTY

na wynalazki

wyrobia i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski

Biuro techniczne międzynarodowe,

BERLIN, Postdammerstrasse 3.

Przedstawiciel przy Departamencie w Petersburgu, inżynier R. Dunin, Wozniesieński prosp. 3. (5031)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrobia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4738)

SZAWLE Lekarz-dentysta Zofja Gimburt. Po skończeniu kursów i praktyce w Warszawie, osiadła w Szawliach. (5025)

DENTYSTA F. FRENKIEL,

b. asystent d-ra Kobylńskiego, przyjmuje wyłącznie u siebie. Warszawa, ul. hr. Kotzebue № 10. (1607)

Potrzebna bona

polka z szcieniem. Pensja 10 rb. miesięczna i kosztą podróży. A. Barszczewska, w Kałudze. (5026)

Ważne dla chlebobawców!

Są do wzięcia: 1) Zarządzająca w wielkim dworze gospodarstwem domowym i kobiecem. 2) Wyłegitymowani najlepiej: rzadca, buchalter, kasjer, nauczycielki. 3) Felczer doskonały na wieś. 4) Ubogie małżeństwo. Zgłaszać się: Mińska gubernia, poczta Użany, dominium Zamość, (5024) Aleksander Jelski.

ZŁOŚLIWY MALEC. — Ciociul ciocia zawsze szuka w gazetach środków upiększających—tu jest jeden taki ogłoszony.

— Gdzie? pokaż!
— A... o! „Aby stare żelazo uchronić przed rdzą...” (Bocian)